

Krajowa Rada Sądownictwa

KWARTALNIK

CENA 39 ZŁ (W TYM 5% VAT)



NUMER 2 (11) CZERWIEC 2011

Wyzwania, zagrożenia i perspektywy nowoczesnych metod zarządzania kadrami w wymiarze sprawiedliwości – uwagi na tle projektu realizowanego przez KSSiP – artykuł Anny Czaprackiej

•
Likwidacja małych sądów rejonowych powinna być jeszcze przeanalizowana – artykuł Waldemara Michaldo

•
Po ponad 20 latach polskie sądownictwo znowu potrzebuje okrągłego stołu – artykuł Adama Kanafka

•
Rozmowy z wybitnymi przedstawicielami środowiska sędziowskiego – prof. Adamem Strzemboszem i Zbigniewem Strusem

•
Sylwetki wybranych sędziów powołanych przez Prezydenta RP w styczniu i lutym 2011 r.

•
Najważniejsze stanowiska i opinie podjęte przez KRS w okresie 1.01.-31.03.2011 r.



LEX

a Wolters Kluwer business

ISSN 1689-5088



9 771689 508101 02

PKWiU 2008 58.14.12.0

Dokumenty z KRS, KRK, KW i innych zasobów państwowych



Wolters Kluwer
Polska

www.odpisy.LEX.pl



WYPRÓBUJ NAS ZA ZŁOTÓWKĘ*



ZAMÓW ODPIS AKTUALNY
Z KRS W PROMOCYJNEJ CENIE!

- Oryginał odpisu otrzymasz w ciągu 2-3 dni roboczych
- Jeśli złożysz zamówienie przed godziną 11-tą, skan odpisu otrzymasz drogą mailową już w dniu złożenia zamówienia

KRS  **ekspres**

Internetowy system pozyskiwania dokumentów z jawnych rejestrów i zasobów państwowych

Zamów dokument z:

- Krajowego Rejestru Sądowego
- Rejestru Zastawów
- Krajowego Rejestru Karnego
- Rejestru Ksiąg Wieczystych
- Rejestru Dłużników Niewypłaconych

www.odpisy.LEX.pl



*Akcja promocyjna trwa od 1 czerwca do 30 września • Promocja skierowana jest wyłącznie do nowych użytkowników • Promocja umożliwia zamówienie odpisu aktualnego (do 5 sztuk tego samego dokumentu) z KRS za 1 zł netto (1,23 zł brutto) • 1 zł to opłata za usługę pobrania dokumentu z Sądu oraz przesyłkę priorytetową Poczty Polskiej. Opłata nie obejmuje Kosztów Sądowych i nie obowiązuje przy wyborze innych form przesyłki • Zamówienia realizujemy po opłaceniu faktury pro-forma • Pełny regulamin promocji dostępny jest na www.odpisy.LEX.pl • Usługa realizowana jest we współpracy z firmą Biznes Ekspres www.biznesekspres.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I KOMENTARZE

- 5 – Nowoczesne metody zarządzania kadrami w wymiarze sprawiedliwości – wyzwania, zagrożenia i perspektywy. Uwagi na tle realizowanego przez KSiP projektu z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” – Anna Czapracka
- 12 – Kilka słów o planach likwidacji małych sądów rejonowych i nie tylko... – Waldemar Michaldo
- 16 – Sądy po 20 latach od okrągłego stołu – Adam Kanafek
- 20 – Ustrój sądów powszechnych w latach 1919–2010, cz. 1 – Marek Celej
- 24 – Referendarze i asystenci bez perspektyw – Krzysztof Sobczak

LUDZIE I WYDARZENIA

Felietony

- 28 – Co w u.s.p. piszczy? – Waldemar Żurek

Wywiady

- 30 – Niewygodny sędzia zniknął – rozmowa z prof. Adamem Strzemboszem – Alicja Seliga
- 36 – Czekamy na nowego Justyniana... – rozmowa ze Zbigniewem Strusem, sędzią SN w stanie spoczynku – Alicja Seliga

Kalendarz wydarzeń

- 42 – Upowszechnianie orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka
- 44 – Spotkanie przedstawicieli KRS z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim
- 44 – Konferencja jubileuszowa z okazji XX-lecia odrodzonego notariatu polskiego
- 45 – Inauguracja pierwszego rocznika aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej w KSiP
- 46 – Spotkanie prezydium KRS z przedstawicielami Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Referendarzy Sądowych
- 47 – Pożegnanie prof. Lecha Gardockiego
- 48 – Lista osób powołanych przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego do pełnienia urzędu sędziego 15.02. i 30.03.2011 r.
- 50 – Wybrane sylwetki nowych sędziów:
 - 50 – Maciej Pacuda, SSN
 - 51 – Monika Kazubińska-Kręcisz, SSO w Lublinie
 - 52 – Arleta Wawrzyńkiewicz, SSO w Gorzowie Wlkp.
 - 53 – Bartomiej Biegański, SSR w Rawie Maz.
 - 54 – Kamilla Gos-Górska, SSR w Gliwicach
 - 54 – Wojciech Kowalik, SSR w Bytomiu
 - 55 – Rafał Schmidt, SSR dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie

Współpraca międzynarodowa

- 56 – Współpraca w ramach sieci ENCJ – Karolina Janson-Ernert

DOKUMENTY KRS

Najważniejsze opinie i stanowiska podjęte w okresie: 1.01.–31.03.2011 r.

- 57 – Stanowisko KRS z 13.01.2011 r. w przedmiocie opiniowania przez Radę założeń do projektów aktów normatywnych



KRAJOWA RADA SĄDOWNICTWA KWARTALNIK Kolegium redakcyjne

Redaktor naczelny
Krzysztof Grajewski
Z-ca redaktora naczelnego
Roman Kęska

Barbara Godlewska-Michalak
Małgorzata Niezgódka-Medek
Krzysztof Pluta
Waldemar Żurek

Sekretarz redakcji
Bogdan Bugdalski
tel. 22 535 82 59
e-mail: bbugdalski@wolterskluwer.pl

Redaktor prowadzący
Marcin Trepczyński
tel. 22 535 82 59
e-mail: mtrepczynski@wolterskluwer.pl

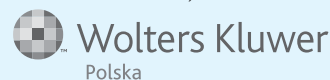
Patronat honorowy
SSN Antoni Górski
Przewodniczący Krajowej Rady
Sądownictwa

Materiały do publikacji – o objętości do 15 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 tysięcy znaków) – przyjmujemy z płytą CD lub pocztą elektroniczną (z imieniem, nazwiskiem, krótkim CV oraz telefonami kontaktowymi). Artykuły o większej objętości – zaakceptowane do druku – Redakcja będzie odsyłała Autorom w celu ich skrócenia.

Do materiałów przysyłanych do redakcji przez absolwentów wydziałów prawa, doktorantów, asystentów i aplikantów powinna być dołączona rekomendacja (recenzja) opiekuna naukowego. Autor, przekazując redakcji tekst, przerosi na wydawcę wyłączne prawo do jego publikacji (prawa autorskie i wydawnicze). Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania zmian w tekstach przeznaczonych do publikacji. Materiały niezamówione nie będą zwracane.

WYDAWCA

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
01-231 Warszawa, ul. Płocka 5a



WOLTERS KLUWER POLSKA

Dyrektor Działu Czasopism
Klaudiusz Kaleta
tel. 22 535 83 13
e-mail: kkaleta@wolterskluwer.pl

Sekretariat
tel. 22 535 82 03
fax 22 535 83 32

Szczegółowe informacje o prenumeracie czasopisma można uzyskać pod numerem infolinii 0 800 120 188; fax 22 535 82 05

Biurowo Reklamy
tel. 22 535 83 01

Skład i łamanie
A.P. GRAF Paweł Sieńko, Warszawa

Druk: PAPER&TINTA, Marki

Nakład 700 egz.

- 57 – Opinia KRS z 13.01.2011 r. w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o podpisie elektronicznym, ustawy o podatku od towarów i usług, ustawy – Kodeks cywilny oraz ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych
- 57 – Stanowisko KRS z 14.01.2011 r. w przedmiocie projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów wojskowych oraz niektórych innych ustaw
- 60 – Opinia KRS z 14.01.2011 r. w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o upadłości konsumenckiej
- 62 – Stanowisko KRS z 14.01.2011 r. w przedmiocie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw
- 63 – Opinia KRS z 10.02.2011 r. w przedmiocie projektów rozporządzeń Ministra Sprawiedliwości zmieniających rozporządzenia:
 - w sprawie utworzenia sądów pracy i sądów ubezpieczeń społecznych;
 - w sprawie utworzenia sądów gospodarczych
- 64 – Opinia KRS z 10.02.2011 r. w przedmiocie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich
- 64 – Stanowisko KRS z 10.03.2011 r. w sprawie okresowych badań lekarskich sędziów (stosowania do sędziów art. 229 § 2 kodeksu pracy)



NOWOCZESNE METODY ZARZĄDZANIA KADRAMI W WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI – WYZWANIA, ZAGROŻENIA I PERSPEKTYWY

Uwagi na tle realizowanego przez KSSiP projektu z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”

Anna Czapracka

Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury (dalej jako KSSiP lub szkoła) realizuje projekt dofinansowany z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” wartości przeszło 30 mln zł, którego celami są m.in. diagnoza potrzeb szkoleniowych kadr wymiaru sprawiedliwości i pilotażowe szkolenia dla sędziów, prokuratorów i kadry urzędniczej. Ze względu na priorytety programu działania dofinansowane przez Unię Europejską muszą wpisywać się w cele polityki spójności i realizować ściśle wyznaczone zadania. Autorzy i realizatorzy programów UE są rozliczani przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i Komisję Europejską ze skuteczności wdrażania zaleceń kierunkowych i rekomendacji UE.

Kierunkowym celem interwencji Komisji Europejskiej w priorytecie V jest wdrożenie zasad Good Governance do sektora administracji publicznej. Polska ma w tym zakresie wiele do nadrobienia w stosunku do państw „piętnastki”. Niekorzystne dla naszego państwa wyniki badań Banku Światowego, dotyczące efektywności rządzenia, mierzonej przez jakość, dostępność i kosztowność usług publicznych, sytuujące Polskę na odległym 70. miejscu w rankingu atrakcyjności dla biznesu, wskazują na istotny problem Polski we wdrażaniu unijnych standardów do praktyki działania sektora publicznego.

Poprawa atrakcyjności inwestycyjnej Polski w celu tworzenia większej liczby miejsc pracy i wyższego wzrostu gospodarczego wymaga dalszego podnoszenia jakości otoczenia instytucjonalnego i regulacyjnego przedsiębiorstw. Temu celowi mają służyć m.in. inwestycje w kapitał ludzki w administracji publicznej. Innowacją w obecnym okresie (2007–2013) programowania polityki spójności jest umożliwienie realizo-

wania projektów nastawionych na wsparcie dla całego sektora publicznego – w tym sektora sprawiedliwości we wszystkich aspektach jego funkcjonowania. Jedynym warunkiem akceptacji projektów jest to, aby udzielona pomoc finansowa przyczyniała się do realizacji celów Strategii Lizbońskiej, tj. poprawy atrakcyjności inwestycyjnej w Europie, wykorzystania wiedzy i innowacji dla wzrostu gospodarczego i tworzenia większej liczby lepszych miejsc pracy.

Aplikując do programu, KSSiP musiała odpowiedzieć na pytanie: jakie działania na rzecz poprawy funkcjonowania sektora sprawiedliwości wpisują się w działania na rzecz realizacji Strategii Lizbońskiej i jednocześnie są zgodne z misją szkoły? Innymi słowy: **na co Unia Europejska da pieniądze w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”?** Trzeba przy tym uwzględnić, że zgodnie ze strategicznymi wytycznymi Unii najwyższej premiowane są projekty o charakterze horyzontalnym, co w unijnym języku oznacza, iż projekt odnosi się do wszystkich jednostek sektora, do wszystkich szczebli i do szerokiego spektrum działania. Najwyżej więc będą oceniane projekty spójne ze wszystkimi pozostałymi projektami realizowanymi przez inne podmioty i wspólnie poprzez synergię, wzmacniające swoje oddziaływanie na modernizację sektora.

Sędziowie z dłuższym stażem oswoili się już z permanentną reformą wymiaru sprawiedliwości. Od 20 lat trwa nieustająca przebudowa instytucji sądownictwa i prokuratury. Jak jednak użyć pieniędzy unijnych, aby tym razem zreformować wymiar sprawiedliwości skutecznie? Jak umiejętnie zaplanować owe „inwestycje w kapitał ludzki”? Jaką funkcję powinna spełnić w tym

szczytnym planie KSSiP? Czego wymaga od nas Unia? I wreszcie, co to jest analiza SWOT działania wymiaru sprawiedliwości, która ma służyć wyjściowej analizie potrzeb?

Niełatwo nam, sędziom, przychodzi spojrzeć na wymiar sprawiedliwości od strony użytkownika. A tego właśnie od nas chcą w Unii. Naszym strategicznym celem wyznaczonym przez oba ministerstwa: sprawiedliwości i rozwoju regionalnego miało być zaplanowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości przyśpieszenie postępowań, szczególnie w sprawach gospodarczych. I zaraz na wstępie okazało się, że europejskie rozumienie terminu „sprawa gospodarcza” nie jest tożsame z naszym rozumieniem. W końcu, mamy jedyne w Europie wydziały gospodarcze rozpatrujące sprawy: przedsiębiorca *versus* przedsiębiorca. Okazuje się, że chodzi o szerszą definicję – o sprawy, w których stroną jest przedsiębiorca, o sprawy rejestrowe, upadłościowe, spory z umów, a przedsiębiorcy pytani o swoje problemy z wymiarem sprawiedliwości wskazali jeszcze na niejasne przepisy prawa karnego i nieprzewidywalne decyzje prokuratury i sądów w sprawach gospodarczych.

KSSiP oczywiście nie ma żadnego wpływu na kognicję i na procedury oraz na prawo materialne – możemy tylko analizować, pisać i wypróbować programy szkoleniowe, a także wspierać kadrę zarządzającą w jej próbach uczynienia sądów i prokuratur (tak!) przyjaźniejszymi dla przedsiębiorców i innych obywateli RP.

Aby przekonać Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, że KSSiP, a wtedy jeszcze Krajowe Centrum Szkolenia Kadr Sądownictwa i Prokuratury, zasługuje na to, aby wesprzeć je dodatkowymi środkami z UE, trzeba było stworzyć program kompleksowego szkolenia służącego wdrażaniu zmian organizacyjnych, które wpłyną na przyśpieszenie postępowań, zmniejszenie kosztów i podniesienie jakości w wymiarze sprawiedliwości. No i na początek dokładnie rozszyfrować tajemniczy termin „Good Governance”.

Koncepcja Good Governance powstała na początku lat 90. XX wieku w Banku Światowym i służyła jako podstawa kierunkowych zaleceń w programach wsparcia dla krajów rozwijających się. Bank Światowy, konstruując założenia Good Governance, ocenił, że główną przeszkodą dla efektywnej pomocy zewnętrznej jest brak odpowiedniego potencjału administracyjnego w tych krajach. Ta ocena stała się zaś impulsem do zainicjowania dyskusji o sposobach podniesienia jakości zarządzania, a więc wprowadzenia zasad Good Governance (dobrego rządzenia) do praktyki funkcjonowania sektora publicznego. Bank Światowy powiązał pomoc finansową

z obowiązkiem wdrażania reform do sektora publicznego, co okazało się skutecznym mechanizmem poprawy efektywności działania międzynarodowych programów pomocowych.

Patrząc na dotychczasowe reformy w naszym sektorze, widzimy, że u nas do tej pory postępowano inaczej, rezygnując raczej z zasady pozytywnego wzmacniania proefektywnościowych reform. Dotychczasowe wysiłki szły bardziej w kierunku wzmacniania kontroli, a każdy sędzia i wydział, który na własną rękę i wielkim wysiłkiem uporał się ze swoimi problemami efektywnościowymi, mógł raczej oczekiwać, że dołożą mu spraw i zabiorą etaty, aby wzmocnić słabszych kolegów. Do tego, co od lat powtarzam, w naszych sądach mamy synekury i kamieniołomy. Do kamieniołomów – najbardziej zabagnionych wydziałów – często zsyłani są najlepsi. I nikt się do tej pory nie zastanawiał nad stworzeniem mierników efektywności w sądach i dostosowaniem budżetów i etatów do obciążenia pracą. To samo zresztą działo się w prokuraturach. Towarzyszą temu zrozumiałe odczucia sfrustrowanych sędziów, prokuratorów i urzędników – nie warto się starać!

Zwłaszcza że – co też od lat powtarzają sędziowskie stowarzyszenia – nie funkcjonuje w wymiarze sprawiedliwości ścieżka kariery. Systemy szkolenia, awansów (zarówno w pionie, jak i w poziomie – na stanowiska administracyjne) nie są powiązane, a większe znaczenie niż sam sędzia ma sprzyjająca sytuacja w kadrach sądów wyższych szczebli, często wprost uzależniona od rejonu i okręgu. Nieporównywalnie łatwiej o awans w sądach wielkomiejskich, gdzie rotacja jest większa, niż w zasiadających okręgach poza wielkimi ośrodkami.

Obecnie zaś ścieżka kariery dla najliczniejszej grupy sędziów rejonowych zdaje się zamknięta, niewiele od nich starsi koledzy w sądach wyższych szczebli blokują szanse na awans, a potrzeby kadrowe rosną przede wszystkim w sądach rejonowych, do których trafia gros spraw. Do tego – mimo ciągłego wzrostu liczby spraw i poziomu ich skomplikowania z często towarzyszącym im medialnym rozgłosem – znakomita większość sędziów ma poczucie, że praca ich nie jest doceniana zarówno przez społeczeństwo, jak i przez wielu przedstawicieli władzy wykonawczej i ustawodawczej. A to przekłada się na niesatysfakcjonujące płace zarówno sędziów, jak i ich najwyższej kwalifikowanych pomocników – asystentów. Ci często znakomicie przygotowani młodzi ludzie z rozpoczętymi doktoratami marzą o karierze sędziego, ale ta kariera będzie udziałem niewielu z nich. A płace, jak na płacę docelową, są mało satysfakcjonujące.

Kluczowe dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości kadry są więc sfrustrowane i czują, że nie mają

wpływu na własną karierę. To działa demotywująco na ich rozwój zawodowy. A przy polskim modelu naboru do służby, w którym bardzo młody sędzia nie ma żadnych „pozasądowych” doświadczeń i choć prawniczo jest znakomicie przygotowany do zawodu, niewiele wie o funkcjonowaniu gospodarki i przedsiębiorstw, o ekonomii i o finansach – ryzyko błędu w sprawach gospodarczych znacząco rośnie. Tym bardziej że poziom specjalistów (biegłych, syndyków) jest bardzo zróżnicowany. A ocena ich pracy, przy tak niskim poziomie wiedzy sędziów o praktycznej i teoretycznej stronie funkcjonowania gospodarki, często sprowadza się do oceny formalnej. Stąd potrzeba stałego uzupełniania wiedzy ekonomicznej sędziów i stworzenia odpowiadających ich potrzebom interdyscyplinarnych programów edukacyjnych, których jest jak na lekarstwo.

Do tego sędziowie orzekają często w sądach, w których trudno się poradzić kogokolwiek, co zrobić ze skomplikowanymi problemami orzecznictwymi. Naprzeciwko sądu stają doświadczeni adwokaci, wspierani przez liczne grono znakomitych ekonomistów, a sędziowie mają poczucie osamotnienia i ryzyka nagłośnienia ich błędów przez bezlitosną prasę. A dodać trzeba, że znakomita większość sędziów ma problemy z bieżącym opanowaniem wpływających spraw, przy czym wpływ ten, sterowany przez czynniki od sądów niezależne, wykazuje znaczące wahania, do których nie jest dostosowana sztywna organizacja wymiaru sprawiedliwości. Stąd działanie pod presją czasu i poczucie, że mimo znaczących wysiłków nie da się uniknąć zaległości.

Jak im pomóc i jak wesprzeć najlepszych sądowych menedżerów w ich wysiłkach usprawnienia wymiaru sprawiedliwości i jak wreszcie zaadaptować do polskich warunków zasady Dobrego Rządzenia? Oto podstawowy problem, jaki się pojawił przed KSSiP na etapie tworzenia projektu.

Powstały również dalsze pytania: jak skutecznie realizować misję publiczną wymiaru sprawiedliwości w nowoczesnym państwie będącym członkiem UE; jak wzmocnić potencjał instytucjonalny sądownictwa i prokuratury; jakie czynniki kulturowe i strukturalne są powodem niewystarczającej sprawności systemu sądowniczego?

Tworząc projekt, KSSiP musiała założyć, że programy szkoleniowe, które powstaną w jego ramach, uzupełnią działania reformatorskie Ministerstwa Sprawiedliwości i będą wdrażać strategiczne programy reform. Działania podejmowane przez szkołę miały wpływać na urzeczywistnienie koncepcji Dobrego Rządzenia i uzupełniać wartość 400 mln zł projekty analityczne budujące strategię reform i projekty wdrażania reform Ministerstwa Sprawiedliwości.

Wychodząc od diagnozy poziomu wdrożenia europejskich standardów funkcjonowania sądownictwa, nie sposób się nie odwołać do istniejących standardów Rady Europy, dotyczących zarządzania wymiarem sprawiedliwości oraz polskich raportów i opracowań tematu, a także strategicznych planów Ministerstwa Sprawiedliwości

Ministerstwo Sprawiedliwości wskazało kierunek reform – reformy obecnego gabinetu są oparte na uwolnieniu prezesów od zarządzania administracyjnego i powierzeniu tych obowiązków dyrektorom sądów, zmianie modelu kariery sędziowskiej oraz reformie strukturalnej polegającej na likwidacji małych jednostek. Komisja Kodyfikacyjna podjęła trud kolejnej, radykalnej nowelizacji procedury cywilnej, a w Sejmie oczekuje na uchwalenie zmiany ustroju sądów powszechnych, której elementem jest m.in. wprowadzenie powszechnych ocen sędziowskich.

Zmiany te nie spotkały się (delikatnie mówiąc) z entuzjastycznym przyjęciem prezesów sądów i środowiska sędziowskiego. Czy w takich warunkach można myśleć o skutecznym zreformowaniu wymiaru sprawiedliwości? Wprowadzenie nowych, intensywnych metod zarządzania w miejsce dotychczasowych ekstensywnych metod polegających na zwiększaniu budżetów sądów i kreowaniu nowych etatów wymaga przecież powszechnej akceptacji zmiany w myśleniu o organizacji i zmiany podejścia kadr kierowniczych sądów do tzw. zasobów ludzkich.

Funkcjonowanie organizacji wiedzy, jaką jest wymiar sprawiedliwości, w warunkach dynamicznie dokonujących się głębokich zmian gospodarczych i społecznych, wymaga zmiany paradygmatu rządzenia. Specyfika organizacji opartych na wiedzy stawia przed zatrudnionymi w nich osobami, a także ich współpracownikami nowe wymagania. Kadry muszą cechować się otwarciem na zmiany i zdolnością do ustawicznego rozwoju. Cechą szczególną koncepcji zarządzania kapitałem ludzkim w takiej organizacji jest elastyczność w wymiarze organizacyjnym i jednostkowym.

W opracowaniu *Standardy prawne Rady Europy*, wydanym przez Oficynę Naukową pod auspicjami Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości w 1998 r., znalazły się zalecenia Rady Europy dla państw członkowskich, dotyczące sprawności sądownictwa w postępowaniach karnych i cywilnych. W zawartych w tym opracowaniu raportach zwraca się uwagę na datujące się od początku lat 70. XX wieku trudności w administrowaniu i zarządzaniu wymiarem sprawiedliwości. Rada Europy zaleca, aby dla zwiększenia efektywności i sprawności wymiaru sprawiedliwości wykorzystywać trzy strategie, które się

wzajemnie uzupełniają. Każda z tych strategii oparta jest na innym podejściu: **podejście proceduralne** zmierza do uproszczenia, przyspieszenia i uelastycznienia procedur oraz do przyjęcia nowej polityki kryminalnej, zmierzającej do ograniczenia liczby spraw karnych poprzez dekryminalizację, mediację i przekazywanie spraw na drogę cywilnoprawną; **podejście menedżerskie** polega na mobilizacji i optymalizacji wykorzystania środków i na przystosowaniu strategii i technik zaczerpniętych w dużym stopniu z sektora prywatnego do poprawy efektywności działania sektora sprawiedliwości; **podejście budżetowe** bazuje na zwiększaniu środków budżetowych przekazywanych do dyspozycji systemu wymiaru sprawiedliwości.

W ocenie Ministra Sprawiedliwości dotychczasowe ekstensywne strategie, polegające na zwiększaniu nakładów i etatów, już się wyczerpały. Obecnie najważniejszym zadaniem w administrowaniu sektorem sprawiedliwości jest poprawa efektywności. W uzasadnieniu projektu zmian do ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych pisze się wręcz o menedżeryzacji sądownictwa.

W ciągu 20 ostatnich lat liczba spraw wpływających do polskich sądów wzrosła o 500% i obecnie wynosi 10,5–11,9 mln. Wzrosła też liczba zatrudnionych sędziów: z ok. 3,5 tys. do obecnych przeszło 10 tys. Jak łatwo policzyć, skoro trzykrotnie większa liczba sędziów załatwia pięciokrotnie wyższy wpływ – „wydajność” sędziego wzrosła prawie dwukrotnie. Przyczyniły się do tego z całą pewnością informatyzacja wymiaru sprawiedliwości, nieoceniona pomoc asystentów i wprowadzenie e-sądu (elektroniczne postępowanie upominawcze). Jakże jeszcze mamy rezerwy? I w czym może pomóc szkolenie? Gdzie tworzą się wąskie gardła systemu sądowniczego?

Panowie Jarosław Bełdowski i Dawid Sześciłło dokonali analizy wyników badań porównawczych polskiego wymiaru sprawiedliwości i zdefiniowali listę wyzwań, wskazując jako podstawowe problemy: przewlekłość postępowań, wysoki poziom sformalizowania procedur i niski poziom zaufania obywateli do instytucji sprawiedliwości. Jednocześnie, powołując się na badania porównawcze na poziomie międzynarodowym (badanie „European Judicial Systems” zrealizowane przez Europejską Komisję na rzecz Efektywności Sądownictwa – całościowe i cykliczne badanie systemów wymiaru sprawiedliwości, funkcjonujących w państwach członkowskich Rady Europy, badanie „Doing Business” realizowane przez Bank Światowy, badanie „Business Environment and Enterprise Performance Survey” – cykliczne badanie opinii przedsiębiorców z państw postsocjalistycznych, odnoszące się do różnych czyn-

ników wpływających na warunki prowadzenia działalności gospodarczej, uwzględniające m.in. ocenę wymiaru sprawiedliwości), stwierdzili, że wyniki badań nie potwierdzają dość powszechnie przyjmowanej tezy o niedofinansowaniu polskiego wymiaru sprawiedliwości i brakach kadrowych. Jest wręcz przeciwnie: nakłady są relatywnie wysokie, a korpus sędziowski – drugi co do wielkości w Europie, czemu towarzyszy rozbudowana infrastruktura (371 jednostek). Jerzy Stępień twierdzi, że mamy aktualnie najdroższy wymiar sprawiedliwości w Europie. Co niestety nie wpływa na jego odbiór. Ostatnie badania OBOP wskazują na 41% negatywnych opinii o funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, a wyniki badań „Business Environment and Enterprise Performance Survey” wykazują jeszcze gorsze oceny przedsiębiorców.

Jak te informacje przekładają się na potrzeby edukacyjne? Jak wywrzeć wpływ na przyspieszenie postępowań samym kształceniem, na dodatek wpisując się w niepopularne działania Ministerstwa Sprawiedliwości?

Punktem wyjścia do analizy potrzeb w tym zakresie była analiza priorytetów UE i ich adaptacja do potrzeb sektora sprawiedliwości w odniesieniu do aktualnego modelu zarządzania wymiarem sprawiedliwości.

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego we wrześniu 2008 r. opublikowało opracowanie *Koncepcja Good Governance – Refleksje do dyskusji*. W opracowaniu tym wskazało na najważniejsze problemy systemowe sektora administracji publicznej. Autorzy zdefiniowali, że obecny model administracji, zorganizowanej hierarchicznie i działającej wyłącznie na podstawie procedur wraz z będącą spuścizną po komunizmie centralizacją władzy, upolitycznieniem i brakiem jasnych zasad odpowiedzialności, skutkuje niską efektywnością. W opinii Ministerstwa Rozwoju Regionalnego ten zbiurokratyzowany model zużył się i na obecnym etapie rozwoju jest już dysfunkcyjny. Konieczne są reformy i modernizacja zarządzania sektorem publicznym.

Specjaliści wymieniają wiele cech różniących organizację wiedzy, jaką powinny stać się jednostki sektora sprawiedliwości, od tradycyjnych, zbiurokratyzowanych organizacji. Profesor Marta Juchnowicz w redagowanej przez nią publikacji *Elastyczne zarządzanie kapitałem ludzkim w organizacji wiedzy* porządkuje te cechy i wskazuje na najistotniejsze różnice. W tradycyjnej organizacji pracownik jest kierowany na szkolenia przypadkowo, w organizacji wiedzy podlega ciągłemu treningowi oraz planowym szkoleniom. W organizacji wiedzy premiowana jest inicjatywa i samodzielność, w organizacji biurokratycznej – zgodność z procedurami. W organizacji wiedzy kierownictwo prowadzi *coaching*

i tworzy warunki pełnego wykorzystania kompetencji pracowników, a w tradycyjnej organizacji biurokracyjnej istotę zarządzania kadrami stanowią wydawanie poleceń i kontrola ich wykonania.

Cechą organizacji wiedzy jest ułatwianie i motywowanie do zdobywania wiedzy, korzystanie z wielu jej źródeł, gromadzenie i rozpowszechnianie wiedzy, tworzenie otwartych systemów informacyjnych i stymulowanie bezpośredniej komunikacji oraz traktowanie informacji jako dobra wspólnego.

Te teoretyczne założenia stanowiły podstawę konstruowania programów szkoleniowych w projekcie skierowanym do kadr kierowniczych i do pozostałych pracowników. Przede wszystkim KSSiP musiała uporać się ze spuścizną dotychczasowej praktyki szkoleniowej – brakiem systemowych rozwiązań i brakiem doświadczeń w dziedzinie przygotowywania kadr administracyjnych do zarządzania sądami oraz metod i programów doskonalenia ich umiejętności przywódczych. Dotyczyło to zarówno sędziów powoływanych na stanowiska prezesów, którzy czasami bez żadnych wcześniejszych doświadczeń mieli zarządzać kilkusetosobowymi zespołami ludzkimi, jak i dyrektorów sądów. Tymczasem zaplanowano rewolucję w zarządzaniu kadrami, przekazując zarządzanie kadrą urzędniczą dyrektorom sądów. Stąd jako najpilniejsza potrzeba jawiło się opracowanie metodyki, założeń programowych i form szkolenia dla obu grup administracji sądowej.

Na brak elastyczności organizacji wpływa też obowiązujący system kierowania na szkolenia i ograniczenia jego dostępności. Ciągłe trudności budżetowe wpływają na niski poziom dostępności szkoleń organizowanych obecnie dla nie więcej niż 25% kadr sądów i prokuratur rocznie. Nie utworzono do tej pory w praktyce działania sektora sprawiedliwości standardów strategicznego zarządzania rozwojem. Szkolenie – w dużym stopniu ograniczone do bieżących problemów orzeczniczych – nie jest komplementarne z działaniami państw członkowskich Unii Europejskiej w obszarze szkoleń. Centralne systemy szkolenia, które stanowią przeważającą większość rozwiązań systemowych w Europie, oferują szkolenia na wyższym, ogólnym poziomie. Wiele szkoleń interdyscyplinarnych i interprofesjonalnych prowadzonych jest metodami interaktywnymi.

Podstawowym zadaniem stało się więc zapewnienie wysokiej jakości usług szkoleniowych, drożności systemu edukacji zawodowej oraz przejrzystości kwalifikacji poprzez budowanie standardów kwalifikacji zawodowych (profile kompetencyjne sędziego i prokuratora) oraz zapewnienie oferty szybkich i elastycznych szkoleń dla osób zmieniających wydział lub obejmujących stano-

wisko administracyjne poprzez upowszechnienie szkoleń modułowych. KSSiP założyła, że rozwiązania systemowe muszą być zgodne z wymogami *acquis communautaire*, a więc uwzględniać również rekomendacje Programu Sztokholmskiego w zakresie znajomości europejskich standardów rzetelnego procesu i znajomości prawa europejskiego oraz rozwijania umiejętności językowych.

Szkolenia językowe i w zakresie znajomości systemów prawa europejskiego powinny pozwolić kadrom wymiaru sprawiedliwości na udział w wymianach i stażach oraz w dyskusjach o prawie europejskim, do czego nas zobowiązuje członkostwo w UE.

Przebudowa systemu zarządzania sądami i zmiana modelu organizacyjnego sądu wymaga wsparcia kadry zarządzającej i stworzenia zupełnie nowego modelu szkolenia. Szkolenie tego rodzaju nie może być prowadzone tylko w formie teoretycznych wykładów. Obok warsztatowych szkoleń praktycznych umiejętności zarządczych konieczne jest próbne wdrożenie nowych metod zarządzania – pilotaż.

Istnieją dwa modele zarządzania – dyrektywny i zachęcający do samodzielności. W powszechnej opinii ekspertów tylko ten drugi sposób może w dłuższej perspektywie poprawić jakość funkcjonowania organizacji. Stąd inicjatywa zmian w organizacji powinna wypływać od samych prezesów, a ich wysiłkom trzeba zapewnić wsparcie eksperckie i możliwości wymiany doświadczeń z innymi prezesami.

W wielu krajach Europy wprowadzono, w różnym stopniu, nowoczesne metody zarządzania w sektorze sprawiedliwości, z uwagi na fakt, że powolne i stabilne biurokratyczne metody działania nie są już adekwatne do obecnych warunków życia społeczno-gospodarczego. Konieczne było utworzenie i uruchomienie lepszych systemów monitorowania przepływu spraw, definiowanie zadań w kategoriach ilościowych i jakościowych (standardy) i systematycznego analizowania wypadków opóźnień w przepływie spraw. Adaptacja tych metod do polskich warunków jest podstawowym warunkiem powodzenia reformy.

W ramach projektu zainicjowano pilotaż wdrażania nowoczesnych metod zarządzania sądami i kadrami, wsparty przez ekspertów ze Szkoły Głównej Handlowej. Pilotaż obejmuje wprowadzenie nowoczesnych metod zarządzania zasobami ludzkimi, w tym planowanie wielkości personelu i stworzenie systemów ocen, połączonych ze szkoleniem i rozwijaniem umiejętności na poziomie ogólnym i specjalistycznym. Istotnym elementem pilotażu będzie zarządzanie informacją i porozumiewaniem się oraz tworzenie polityki kształtowania stosunków ze społeczeństwem. Uczestnikami

pilotażu zostali prezesi sądów, którzy zadeklarowali w nim udział. Na podstawie ich doświadczeń zostanie opracowany zbiór dobrych praktyk, upowszechniany na platformie e-learningowej i będący impulsem do środowiskowej debaty.

Obok pilotażu zaplanowano i przeprowadzono w formie modułowej ciąg szkoleń (zaplanowanych jako programy do powtarzania na poziomie apelacji i okręgów) z rozwoju kompetencji społecznych. Poziom zaufania do sądów i prokuratur jest jednym z najniższych wśród instytucji publicznych w Polsce. Wizerunek każdej organizacji zależy nie tylko od jakości świadczonych przez nią usług, lecz także, a może przede wszystkim, od skutecznego kształtowania stosunków ze społeczeństwem. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, identyfikując problemy z wdrażaniem zasad Good Governance, podkreśliło, że kultura działania administracji jest w Polsce niska. Polska administracja charakteryzuje się protekcjonalizmem, stosowaniem głównie władczych instrumentów w stosunku do interesanta oraz formalnym i proceduralnym traktowaniem zadań. Te same grzechy można przypisać instytucjom wymiaru sprawiedliwości. Profesor Ewa Łętowska, pisząc o niedomagającej legitymizacji trzeciej władzy, akcentuje, że społeczny odbiór sądów jest zły. Zauważa, że to organizacja wymiaru sprawiedliwości fatalnie wpływa nie tylko na samych sędziów, lecz także na ich „klientelę” i kształtuje rozpowszechnioną opinię o arogancji sądów, bałaganie, lekceważeniu ludzi i czasu (własnego i cudzego) oraz o jego marnotrawstwie. Wykazuje, że na ten obraz składają się całość organizacji pracy zarówno sekretariatów, jak i obsługi, nadmierny formalizm i nadużywanie władzy.

W Strategii Rozwoju Kraju 2007–2015 uznano, że koniecznym warunkiem poprawy sytuacji jest wzmocnienie zaufania obywateli do władz i instytucji publicznych, ugruntowanie kultury współpracy i pełne wdrożenie standardów partnerstwa.

Identyfikując potrzeby szkoleniowe związane z koniecznością poprawy wizerunku wymiaru sprawiedliwości i pogłębiania zaufania społecznego, KSSiP oceniła, że jednym z najpoważniejszych problemów jest zła komunikacja. Poczynając od języka, a kończąc na wzajemnym niezrozumieniu oczekiwań. Kontakt obywateli z wymiarem sprawiedliwości trzeba ułatwiać przez skuteczną politykę informacyjną. Obok szkoleń dla prezesów z zakresu zarządzania informacją i szkoleń z zakresu komunikacji przeprowadziliśmy więc szkolenia kształtowania wizerunku i szkolenia z etyki, gdyż ta ostatnia nauka kształtuje

w najszerszy sposób relacje z interesantami w sposób zapewniający im poczucie godności i podmiotowości. Ważnym elementem edukacyjnym były przeprowadzone przez Szkołę Wyższą Psychologii Społecznej szkolenia z psychologii sali sądowej, psychologii zeznań i z zakresu porozumiewania się ze środkami masowego przekazu.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców, że ich sprawy będą rozpoznawać osoby znające reguły funkcjonowania gospodarki, KSSiP przystąpiła do szerokiego programu identyfikacji i analizy potrzeb szkoleniowych sędziów i prokuratorów. Przeprowadzono wiele wywiadów z przedsiębiorcami i ich organizacjami, spotkań sędziów i prokuratorów z ekspertami i przedsiębiorcami. W wyniku tych pierwszych ustaleń opracowano pilotażowe szkolenia dla sędziów i prokuratorów z ekonomii i finansów w formie kursów specjalizacyjnych I i II stopnia. Najpoważniejszym wyzwaniem był brak kadr i programów dostosowanych do wymagań naszych odbiorców. Te w pełni dostosowane do potrzeb kadry sędziowsko-prokuratorskiej programy powstaną w wyniku pełnej ewaluacji przeprowadzonych szkoleń. Najważniejszym elementem ewaluacji była opinia uczestników szkoleń. Do opracowania programów zaangażowano dwie najlepsze uczelnie w Polsce: Uniwersytet Warszawski i Szkołę Główną Handlową.

Już w 1986 r. Komitet Ministrów Rady Europy wydał zalecenie dotyczące środków zapobiegania nadmiernemu obciążeniu sądów i jego zmniejszania, w którym wskazywano na znaczenie mediacji. W związku z tym zaleceniem i z najgłębszym przekonaniem, że polubowne rozwiązywanie sporów powinno być popularyzowane, przeprowadzono wiele seminariów i warsztatów z udziałem najlepszych w Polsce specjalistów od mediacji.

Jednak najważniejszymi czynnikami wpływającymi na sukces KSSiP i samego projektu są wykorzystanie technologii informacyjnej i perspektywy korzystania z metod e-learningowych na różnych etapach kształcenia oraz rola serwisu społecznościowego jako źródła informacji i wymiany poglądów. Wykorzystanie technologii informatycznych w procesie edukacji jest naturalną konsekwencją komputeryzacji życia. Standardem staje się szerokie używanie platform edukacyjnych oraz technologii Web 2.0 – interaktywnych systemów i narzędzi, które funkcjonują przede wszystkim na podstawie treści dostarczanych przez użytkowników. Możliwe będzie powstawanie serwisów zrzeszających e-społeczności tworzące sieci tematyczne. Grupy sędziów i innych pracowników

będą mogły tworzyć grupy dyskusyjne, serwisy pracy grupowej (środowisko Wiki) – ukierunkowane na wspólną pracę użytkowników nad jedną treścią. Platforma e-learningowa została wyposażona w narzędzia komunikacji sieciowej oraz multimedialne programy do nauczania i uczenia się zorientowane na odbiorcę. Obecnie na platformie e-learningowej zostały umieszczone programy szkoleń miękkich i kursy językowe. Powstają testowe programy merytoryczne. Jednak platforma ma służyć na obecnym etapie przede wszystkim jako środek wspomagania edukacji poprzez działanie i współpracę w tworzeniu zasobów edukacyjnych i dalszej diagnozie potrzeb.

W dzisiejszych czasach i dla tej grupy odbiorców, jak proponuje prof. Juchnowicz, trzeba odejść od tradycyjnych metod szkoleniowych i potraktować rozwój jako przemianę społeczną. Najefektywniejszą formę doskonalenia zawodowego stanowi współpraca zespołowa przy jednoczesnym korzystaniu z tradycyjnych form szkolenia i samokształcenia. Przyjęcie zespołu za podstawową jednostkę uczenia się pozwala na lepsze przygotowanie procesu rozwoju. Ważne staje się kształtowanie postaw osób uczących się i uczenie w działaniu. Takie metody ułatwiają zmianę zachowań i wspomagają modyfikację postaw. Relacje pomiędzy ekspertami, szkolącymi i szkolonymi są partnerskie. Bez zmiany modelu szkolenia nie powiedzie się zmiana modelu zarządzania.

Proponowanej zmiany modelu kariery sędziowskiej nie uda się wdrożyć bez umożliwienia sędziom i pozostałym pracownikom stałego rozwoju opartego na idei szkolenia ustawicznego i bez podniesienia kultury organizacyjnej. Jak bowiem wynika z sondaży, dobra atmosfera w pracy jest jednym z kluczowych czynników satysfakcji zawodowej. Skoro więc tak bardzo skurczyły się możliwości awansu w pionie, od umiejętności tworzenia przyjaznej i życzliwej atmosfery pracy, a także stwarzania możliwości rozwoju poprzez specjalizację zawodową będzie zależało utrzymanie najlepszych sędziów i asystentów.

Kluczową rolę w powodzeniu reformy zarządzania będzie tym samym odgrywała współpraca realizowana w dobrej atmosferze opartej na wspólnie uznawanych wartościach. Jednym z jej elementów powinny być partnerskie dzielenie się wiedzą i doświadczeniami oraz bezpośrednia komunikacja. KSSiP stworzyła narzędzia, a od kadr wymiaru sprawiedliwości, ich zaangażowania i wiary w sukces zależy przełamanie inercji i niskiej efektywności.

Trenerzy (doradcy, mentorzy) nie tyle powinni wskazywać rozwiązania, ale przyjmować rolę

„katalizatorów” zmian i intelektualnych partnerów w procesie zdobywania nowych kompetencji i podejmowania decyzji.

Zadaniem KSSiP w organizacji opartej na wiedzy będzie udostępnianie zestandaryzowanych zasobów wiedzy, ułatwianie kontaktów z ekspertami i udostępnianie opracowanych przez nich materiałów, uzupełnianie na bieżąco baz wiedzy, ich modyfikowanie i dystrybucja.

Czy projekt KSSiP odniósł sukces, a wsparcie z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” zostało należycie wykorzystane? Najważniejszym kryterium oceny sukcesu projektu jest osiągnięcie celu nadrzędnego, jakim ma być stworzenie systemowych rozwiązań szkolenia ustawicznego w zaplanowanym czasie w ramach założonych kosztów. Jednak dla KSSiP najważniejszym wyznacznikiem sukcesu będzie to, w jaki sposób będą odbierane szkolenia przez kadry wymiaru sprawiedliwości. Miarą sukcesu staną się poziom satysfakcji uczestników szkoleń, popularność platformy e-learningowej, liczba wejść na strony, powstające sieci tematyczne i radość z nawiązanych kontaktów oraz pomoc ekspertów dla wszystkich osób jej potrzebujących.

Po wynikach ewaluacji Komisji Europejskiej, Komisja i Ministerstwo Rozwoju Regionalnego obdarzyły KSSiP zaufaniem i powierzyły nam możliwość kontynuacji projektu, łącznie z realizacją komponentu ponadnarodowego. Piszę „nam” – bo na sukces tego projektu pracowali wszyscy – uczestnicy szkoleń, prezesi, którzy zdecydowali się zaryzykować i wdrażają program reform, dyrekcja szkoły, która wbrew powszechnie obowiązującym centralistycznym trendom zdecydowała się na realizację projektu w ramach oddzielnego biura, liczni przyjaciele i nieformalni doradcy, których pomocy zawdzięczamy wiedzę o funkcjonowaniu nowoczesnych administracji na świecie, wspaniali eksperci z SGH i UW oraz nasi urzędnicy, którzy z oddaniem pomagają nam na co dzień.

Mam nadzieję, że moja wypowiedź wpłynie na dalszą popularyzację projektu i włączy w projekty jeszcze więcej osób, którym chce się chcieć pracować na lepsze jutro wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Anna Czapracka

Autorka jest sędzią Sądu Okręgowego w Poznaniu, od 2006 r. pracowała w Krajowym Centrum Szkolenia

Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury, a od marca 2009 r. pracuje w Krajowej Szkole

Sądownictwa i Prokuratury.

KILKA SŁÓW O PLANACH LIKWIDACJI MAŁYCH SĄDÓW REJONOWYCH I NIE TYLKO...

Waldemar Michaldo

Intencją niniejszego artykułu nie jest obrona za wszelką cenę wszystkich małych sądów rejonowych przed likwidacją, lecz raczej przedstawienie argumentów przemawiających za potrzebą ponownego przeanalizowania ministerialnych planów w zakresie metody i zasad, które miałyby przesądzać o kształcie planowanej reformy struktury sądownictwa powszechnego. Doświadczenie ostatnich dziesięciu lat wskazuje, że w Polsce brakuje jednej wspólnej wizji funkcjonowania oraz kształtu struktury sądów powszechnych. Zmieniające się rządy wydają się wprowadzać nowe pomysły w tym zakresie, nie patrząc na dokonania swoich poprzedników, a przy tym nie weryfikując, czy rozwiązania przez nich już wdrożone nie sprawdziły się i nie zaczęły przynosić pożądaných efektów.

Od co najmniej czterech lat toczy się w naszym kraju debata co do losów małych sądów. Z natury rzeczy dotyczy ona przede wszystkim sądów rejonowych. Co rusz z artykułów prasowych dowiadujemy się o planach i wstępnych założeniach Ministerstwa Sprawiedliwości odnośnie do likwidacji małych jednostek. Jak dotąd nie wypracowano jednego kryterium, na podstawie którego przystąpiono by do realizacji tego procesu, chociaż najczęściej wskazywano liczbę 10 sędziów jako granicę dla ich „być albo nie być”. Przedmiotową reformę struktury sądownictwa powszechnego w Polsce tłumaczy się przede wszystkim ograniczaniem wydatków budżetowych, lecz także usprawnieniem funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Paradoksalnie, o pomysł na likwidację małych sądów rejonowych zaczęto głośno mówić w 2007 r., a więc w sześć lat po utworzeniu sądów grodzkich.

Utworzenie sądów grodzkich

W 2001 r., zmieniając ustawę o ustroju sądów powszechnych, powołano do życia tzw. sądy grodzkie, które jako wydziały sądów rejonowych

tworzone były na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości. Z biegiem czasu w ten sposób w skali kraju powstały 292 sądy grodzkie, w tym również jako wydziały zamiejscowe sądów rejonowych. Obowiązujący nadal art. 13 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych znacząco rozszerzył ich właściwość rzeczową w stosunku do zlikwidowanych kolegiów ds. wykroczeń, stanowiąc, że sądy te będą rozpoznawać sprawy:

- 1) o wykroczenia w pierwszej instancji,
- 2) o wykroczenia skarbowe i przestępstwa skarbowe zagrożone karą grzywny do 360 stawek dziennych lub zagrożone karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności do lat 2,
- 3) o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego, z wyjątkiem spraw podlegających rozpoznaniu z udziałem ławników,
- 4) o pozostałe przestępstwa podlegające rozpoznaniu w postępowaniu uproszczonym,
- 5) cywilne podlegające rozpoznaniu w postępowaniu uproszczonym oraz dotyczące depozytów sądowych i przepadku rzeczy.

Tak skonstruowana właściwość rzeczowa sądów grodzkich pozwoliła im znacząco odciążyć wydziały cywilne oraz karne sądów rejonowych. Jednocześnie sądy te były doskonałą szkołą dla rozpoczynających swą przygodę z wymiarem sprawiedliwości asesorów sądowych. W ślad za utworzeniem tych sądów lansowano ideę bliskości sądu dla obywatela i optymalizacji jego dostępu do sądu. Ideę tę w pełni poparły samorzady lokalne, przeznaczając na ten cel swoje nieruchomości, nierzadko nie oszczędzając przy tym własnych środków na adaptację budynków przeznaczonych do wykonywania zadań wymiaru sprawiedliwości. Często do tych sądów trafiła młoda kadra urzędnicza pozyskiwana wśród lokalnych mieszkańców.

Z opisanym zjawiskiem dane mi było zetknąć się osobiście w 2003 r., kiedy to utworzono Sąd Grodzki w Skawinie, a mnie powierzono obowiązki

Przewodniczącego IV Zamiejscowego Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego w Wieliczce z siedzibą w Skawinie (tak brzmiała pełna jego nazwa). Od tego czasu mieszkańcy gmin Skawina oraz Mogilany (łącznie ponad 52 tys. osób) mogli liczyć na rozpoznanie ich spraw, dla których właściwy był sąd grodzki na miejscu. W ten sposób znacząco ułatwiono dostęp mieszkańców do sądu, albowiem do tej pory swoje sprawy musieli załatwiać najpierw w Krakowie, później w Wieliczce, z którą połączenie za pomocą środków komunikacji miejskiej było nader uciążliwe. Codzienna praca w tym sądzie, jego wyniki, a także wysoka sprawność postępowania rzeczywiście szybko przekonały mnie do pomysłu utworzenia tego typu sądów. Jednocześnie dało się odczuć, że w zakresie spraw podlegających kognicji sądu grodzkiego jego obecność w tym miejscu zapewniała wysoki standard dostępu obywatela do sądu.

Reforma reformy i jej skutki

Pomimo sprawnego funkcjonowania sądów grodzkich Ministerstwo Sprawiedliwości w 2009 r. przystąpiło do procesu ich likwidacji, który sprawnie przeprowadzono do 31.12.2009 r. Wraz z pomysłem na ich likwidację do środowiska sędziowskiego zaczęły dochodzić ze strony ministerstwa coraz wyraźniejsze głosy o konieczności ponownej reorganizacji aktualnej struktury sądów powszechnych poprzez likwidację najmniejszych sądów rejonowych w kraju. Zabieg ten, podobnie jak likwidacja sądów grodzkich, miałby służyć równomiernemu rozłożeniu pracy pomiędzy wydziałami, a przede wszystkim oszczędnościom w budżecie Skarbu Państwa, np. na dodatkach funkcyjnych dla sędziów. Ideę tę popierano także względami ekonomiki procesowej. Co jakiś czas, mniej lub bardziej oficjalnie, zonglowano wskaźnikiem liczby sędziów w sądzie rejonowym, jaki pozwoliłby danemu sądowi rejonowemu zachować swoją egzystencję. Cała ta atmosfera wprowadziła wiele nerwowości nie tylko wśród sędziów, lecz przede wszystkim także pośród pozostałych pracowników sądów, a także wśród władz samorządów lokalnych, na których terenie miałyby dojść do likwidacji sądu. Jak więc widać, w ciągu zaledwie ośmiu lat zaprezentowano całkowicie dwie odmienne wizje wymiaru sprawiedliwości, co mogło spowodować i – moim zdaniem – spowodowało dezorientację nie tylko środowiska prawniczego, lecz także głęboko zaangażowanych w realizację zasady

bliskości sądu dla obywatela władz samorządowych, a w końcu samych obywateli.

Rachunek zysków i strat

Czy wymiar sprawiedliwości jest taką dziedziną życia społecznego, na tkance której można przeprowadzać bezboleśnie tak skrajne operacje w ciągu zaledwie ośmiu lat? Czy sądownictwo powszechne, ukształtowane reformą dokonaną po 2001 r., potrzebowało bezwzględnie reformy polegającej na likwidacji sądów grodzkich, a obecnie: czy wymaga likwidacji najmniejszych sądów rejonowych? Odpowiadając na te pytania, należy najpierw zdecydować: czy sąd w swoim funkcjonowaniu ma przypominać spółkę handlową, dla której głównym celem działalności jest uzyskanie jak najkorzystniejszego bilansu na koniec roku obrotowego? Oczywiście, że dla każdego sądu, jako instytucji użyteczności publicznej i urzędu państwowego, głównym celem działalności jest zapewnienie sprawnej jurysdykcji w określonym miejscu. Rzeczą drugo-, a może i trzecioplanową jest kwestia dochodowości tej instytucji. Tymczasem w trakcie tej debaty od kilku już lat zapominamy, dla kogo i do czego w swej istocie powołana jest trzecia władza. Rzecznicy argumentów ekonomicznych przemawiających za likwidacją najmniejszych jednostek podnoszą, że dzięki temu zabiegowi budżet państwa zaoszczędzi na wypłacie dodatków funkcyjnych dla prezesów, przewodniczących wydziałów, czy też kierowników sekretariatów w tych sądach. Rzeczywiście, w małych sądach rejonowych poszczególne wydziały są nierzadko jednoosobowe lub liczą od dwóch do trzech sędziów. Tym samym na ogólną liczbę sędziów często większość lub co najmniej połowa z nich to sędziowie funkcyjni. Skarb Państwa ponosi z tego tytułu dodatkowe koszty, które przy np. pięciu wydziałach w sądzie rejonowym wynoszą około 10.000 zł miesięcznie. Kwota ta ulegnie dalszemu zmniejszeniu, jeśli Ministerstwo Sprawiedliwości zdecyduje się na wariant przekształcenia istniejących sądów rejonowych w zamiejscowe wydziały większych sądów rejonowych. Oczywiście jest przecież, że wydziały te też będą musiały mieć swoich przewodniczących oraz kierowników sekretariatów. Czy zatem istotnie comiesięczne oszczędności tej wysokości, kosztem pozbawienia mieszkańców całego powiatu dostępu do sądu rejonowego usytuowanego w bezpośredniej bliskości ich miejsca

zamieszkania i w zamian za to odsyłanie ich do sądu, którego siedziba znajduje się w sąsiednim, większym powiecie – zrównoważą zdecydowane pogorszenie aktualnego standardu dostępu mieszkańców do sądu? Czy pomysłodawcy likwidacji małych sądów rejonowych, argumentujący ten proces względami ekonomicznymi, uwzględnili w swoich wyliczeniach konieczny wzrost wysokości obciążeń dla budżetu państwa z tytułu zwrotu kosztów przejazdów chociażby dla świadków, czy też z tytułu zwrotu kosztów dojazdu dla sędziów, którzy uzyskają zgodę właściwego prezesa na zamieszkiwanie poza nowym miejscem pracy? Czy planując likwidację małych sądów rejonowych, nie zapomina się o tym, że sprawy w sądach mają nie tylko młodzi, zdrowi i zmotoryzowani obywatele, lecz także ludzie w podeszłym wieku, dla których wyjazd do sądu położonego w innym powiecie przy skorzystaniu ze środków komunikacji publicznej stanowiłby już nie lada wyzwanie? Czy rozważono, jak ta sytuacja negatywnie wpłynie na przeprowadzanie chociażby sądowych oględzin w terenie, gdy sędzia w celu przeprowadzenia tej czynności procesowej będzie musiał przejechać nierzadko kilkadziesiąt kilometrów na miejsce ich wykonywania, mnożąc przy tym realne koszty procesu, nie wspominając już o stracie czasu? Czy kierując się chęcią poczynienia oszczędności, możemy sobie pozwolić na zlikwidowanie pięknie odnowionych dziś siedzib sądów rejonowych w całej Polsce, których to remonty przeprowadzane były szczególnie intensywnie w okresie ostatnich dziesięciu lat, a które to pochłonęły wiele milionów złotych? Czy stać nas na likwidację małych sądów rejonowych, które nierzadko standardem wykończenia, nowoczesną infrastrukturą i wyposażeniem przewyższają swoje odpowiedniki w innych krajach Unii Europejskiej?

Porzucone budynki?

Obecnie przyszło mi pełnić funkcję Prezesa Sądu Rejonowego w Miechowie, którego siedziba jest jedną z najstarszych, jeśli nie najstarszą siedzibą sądową w naszym kraju, gdyż jej historia sięga początków XIV wieku. W ciągu ostatnich czterech lat zainwestowano w remont tego obiektu oraz jego infrastrukturę ok. 5,5 mln zł. Po generalnym remoncie budynek jest prawdziwą perłą architektoniczną, zaś jego infrastruktura i wyposażenie łączą zabytkowy charakter z nowoczesnością. Sąd

ten jednak liczy tylko siedmiu sędziów i z pewnością także z tej racji jest potencjalnie zagrożony planem likwidacji najmniejszych sądów rejonowych w kraju. Czy budynki likwidowanych sądów rejonowych nie podziela losów budynków będących siedzibami byłych zamiejscowych sądów grodzkich, które nierzadko nieodpłatnie użyczone przez samorządy, dziś często świecąc pustkami, czekają na swoje nowe przeznaczenie? Czy wreszcie, nie bacząc na historię i tradycję lokalnego wymiaru sprawiedliwości, która w niektórych powiatach sięga wiele wieków wstecz, celowa jest likwidacja takiej jednostki będącej jeszcze ostatnią emanacją trzeciej władzy na terenie powiatu? W końcu, czy likwidacja takich sądów rejonowych, które traktuje się jako tzw. filary powiatu, docelowo nie spowoduje likwidacji tych powiatów, na których terenie zabrakłoby siedzib sądów rejonowych? Czy wreszcie ich likwidacja nie spowoduje powszechnej dezorientacji wśród obywateli co do aktualnej lokalizacji sądu, który dla ich konkretnej sprawy będzie właściwy? Aktualna sytuacja, w której prawie każdy powiat w mieście będącym siedzibą starostwa, ma także siedzibę właściwego sądu rejonowego, jest niezwykle czytelna dla przeciętnego obywatela i tym samym ułatwia mu odnalezienie się w sądowno-administracyjnym podziale kraju. Myślę, że te pytania nie są bez znaczenia, a z odpowiedzią na nie będą zmuszeni zmierzyć się urzędnicy ministerialni przygotowujący założenia reformy struktury sądownictwa powszechnego.

Bez anonimowości

Niezależnie od argumentów podniesionych powyżej, pragnę zwrócić uwagę na specyfikę pracy sędziego w małym sądzie. Z mojego doświadczenia wynika, że praca w niewielkim sądzie rejonowym nie sprzyja anonimowości, zarówno jeśli chodzi o sędziego, jak i o strony. Dzięki temu sędzia musi zwracać jeszcze większą uwagę na etykę zawodową, gdyż każde jego najmniejsze przewinienie może być łatwo zauważone przez środowisko, w którym przyszło mu pracować, a często i mieszkać. Brak anonimowości niesie także dla funkcjonowania sądu wiele zalet czysto procesowych. Nawet „napływowy” sędzia po krótkim okresie orzeczniczej pracy w małym sądzie rejonowym poznaje nie tylko specyfikę spraw z danego terenu, lecz także i strony, które jak bumerang wracają przed oblicze powiatowego wymiaru sprawiedliwości.

Dlatego też sędziowie, szczególnie w wydziałach karnych oraz rodzinnych, korzystając z tego dobrodziejstwa, już na wstępie postępowania niejako z urzędu dysponują wiedzą w zakresie „wcześniejszych dokonań” ich podsądnych, czy też przebiegu procesu ich resocjalizacji. Na co dzień jako sędzia orzekający w sprawach karnych spotykam się z tą sytuacją, kiedy np. podejmuję decyzję o zastosowaniu instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary. Podobnie, wymierne korzyści w tym zakresie zauważam na etapie postępowania wykonawczego, gdy przychodzi mi rozstrzygać o kształcie i formie procesu resocjalizacji wcześniej sądzonej przez mnie osoby. Taka sytuacja ułatwia sędziemu postawienie pozytywnej prognozy kryminologicznej. Z kolei dla potencjalnych sprawców widmo ponownego spotkania z tym samym sędzią, który obdarzył ich wcześniej swego rodzaju kredytem zaufania, stanowi dodatkowy kontrargument przy podejmowaniu przez nich decyzji o ponownym wkroczeniu na ścieżkę przestępstwa. Zatem w tego typu warunkach sąd przestaje być jakimś wirtualnym, bliżej nieokreślonym bytem, lecz w oczach społeczności lokalnej jest on identyfikowany z konkretnymi osobami sprawującymi wymiar sprawiedliwości na danym terenie, co z kryminologicznego punktu widzenia jest zjawiskiem nader korzystnym. W aspekcie funkcjonowania małych sądów nie można zapominać, że jednostki te na miejscu z reguły znacznie sprawniej współpracują z innymi instytucjami, takimi jak Policja, Prokuratura, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, czy też z innymi instytucjami publicznymi działającymi na poziomie gminy i powiatu.

W codziennej szarej pracy sądu zjawisko to zyskuje niezwykle na znaczeniu i nie można o nim nie wspomnieć, gdyż przynosi ono właściwie korzyści nie tylko dla sądów, lecz przede wszystkim także dla mieszkańców tych małych powiatów. Kolejną wartą poruszenia kwestią jest fakt, że wokół istniejącego, nawet najmniejszego, sądu rejonowego kształtuje się środowisko prawnicze, powstają kancelarie komornicze, adwokackie, radcowskie i notarialne, które z uwagi na prawa rynku prawdopodobnie będą zmuszone do przeniesienia swoich siedzib do innych większych miejscowości. A zatem ewentualna likwidacja tych sądów wpłynie negatywnie nie tylko na jakość dostępu mieszkańców danego powiatu do sądu, lecz także na obecny standard ich dostępu do usług prawnych.

Konsekwencje na wielu płaszczyznach

Jak więc widać, decydując się na wprowadzenie w życie planów ministerstwa co do likwidacji części sądów rejonowych w Polsce, trzeba być świadomym wielopłaszczyznowości negatywnych konsekwencji, które w tym przypadku z pewnością wystąpią, a które w głównej mierze dotkną nie tyle sędziów, co bezpośrednio przeciętnego obywatela. Mając na uwadze nasuwające się wątpliwości co do celowości reformy, apeluję więc o ponowne przeanalizowanie konieczności jej przeprowadzenia, gdyż – nie tylko w mojej ocenie – rachunek zysków i strat tego przedsięwzięcia nie jest taki oczywisty.

SSR Waldemar Michaldo

Autor jest Prezesem Sądu Rejonowego w Miechowie.

SĄDY PO 20 LATACH OD OKRĄGŁEGO STOŁU

Adam Kanafek

Historyczny okrągły stół, który dał początek reformom ustrojowym u schyłku PRL, zakończył obrady 5.04.1989 r. Nie obchodzimy aktualnie żadnej okrągłej rocznicy tego wydarzenia, choć rocznice takie są zazwyczaj okazją do wspomnień, podsumowań i analiz. Istnieje jednak inny powód ku temu, aby wrócić do dorobku okrągłego stołu akurat teraz: chodzi o forsowanie przez rząd daleko posuniętej nowelizacji ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, kontestowanej przez środowisko sędziowskie, domagające się – w znacznej swej części – poniechania prac nad ustawą i zwołania okrągłego stołu dla sądownictwa. Nie negując tej idei, a nawet wyrażając dla niej poparcie – zaskakująca będzie konstatacja, że... drzwi są otwarte, a dorobek okrągłego stołu sprzed ponad 20 lat jest zadziwiająco aktualny. Tym bardziej zaskakujące będzie postawienie tezy, że – tak jak 22 lata temu – postulaty idące w kierunku wzmocnienia władzy sądowniczej, jako gwarancji praworządności w demokratycznym państwie, nie mogą się doczekać aprobaty władzy wykonawczej, która zdaje się nie godzić z monteskiuszowskim systemem trójpodziału władzy, roszcząc sobie pretensje do kontrolowania władzy sądowniczej.

Rekomendacje podzespołu ds. reformy prawa i sądów

Obradujący w 1989 r. podzespół do spraw reformy prawa i sądów przyjął stanowisko w formie rekomendacji w 13 punktach, które zostaną poniżej zacytowane¹. Jednak myśl przewodnia rezultatów pracy tego gremium została sformułowana w – zdawałoby się, oczywistej – konstatacji: **Niezależność sądów oraz niezawisłość sędziowska mają podstawowe znaczenie dla praworządnego funkcjonowania państwa oraz ochrony praw i interesów obywateli.** To właśnie dla realizacji tej idei uczestnicy okrągłego stołu, obradujący w podzespole do spraw reformy prawa i sądów, sformułowali poniższe 13 rekomendacji.

1. Wprowadzenie do Konstytucji zasady nieusuwalności sędziów, z jednoczesnym określeniem ustawowych wyjątków od tej zasady – z powodu stanu zdrowia, orzeczenia dyscyplinarnego, orzeczenia kary zakazu wykonywania zawodu sędziego lub prokuratora.
2. Zniesienie kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego.
3. Rezygnacja z wymogu rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego przy powoływaniu i odwoływaniu sędziów.
4. Konstytucyjne ustanowienie Krajowej Rady Sądownictwa, składającej się z przedstawicieli władzy ustawodawczej, wykonawczej oraz sądowniczej, która współdecydowałaby o sprawach kadrowych sędziów, w szczególności przedstawiałaby kandydatów na stanowiska sędziów.
5. Rozszerzenie uprawnień samorządu sędziowskiego poprzez między innymi współdecydowanie w obsadzaniu stanowisk prezesów sądów.
6. Wybór członków kolegium sądu wojewódzkiego w całości przez zgromadzenie ogólne.
7. Wprowadzenie kadencyjności na stanowiskach prezesów sądów.
8. Zmodyfikowanie instytucji wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej, wydawanych przez Sąd Najwyższy w taki sposób, aby nie naruszały one zasady podległości sędziów tylko ustawom.
9. Wyposażenie składów orzekających w uprawnienia do bezpośredniego kierowania do Trybunału Konstytucyjnego pytań prawnych co do zgodności aktu ustawodawczego z Konstytucją albo innego aktu normatywnego z Konstytucją lub aktem ustawodawczym.
10. Poszerzenie prawa do sądu poprzez między innymi poddanie właściwości sądów nowych kategorii spraw (np. prawa zrzeszania się, sporów gospodarczych, poddania wszelkich decyzji administracyjnych kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego z jednoczesnym ścisłym określeniem wyjątków od tej zasady).

¹ Źródło: *Porozumienia okrągłego stołu*, 1989.

11. Podniesienie rangi i pozycji ławników ludowych, co wymaga rozważenia ich powoływania w wyborach bezpośrednich.
12. Określenie w regulaminie czynności sądów obiektywnych, zapewniających bezstronność kryteriów przydzielania sędziom spraw i zasad zastępowania się przez sędziów, które byłyby jawne dla stron.
13. Ustalanie wynagrodzeń sędziów według kryteriów odpowiednich do wysokiej pozycji społecznej zawodu sędziego, z tym że wysokość wynagrodzeń sędziów danego sądu różnicuje jedynie wysługa lat i sprawowana funkcja.

Podobnie jak słynne 21 postulatów wysunięte w sierpniu 1980 r. podczas strajku w stoczni w Gdańsku, tak i powyższe 13 postulatów sformułowanych podczas obrad podzespołu do spraw reformy prawa i sądów, funkcjonującego w ramach okrągłego stołu, należy widzieć w kontekście historycznym. Co zatem mogło zaprowadzić obradujących do właśnie takich, a nie innych wniosków, oraz dlaczego uważali oni je wówczas za kluczowe?

Gwarancje niezawisłości i nieusuwalności sędziów

Państwo o nazwie „Polska Rzeczpospolita Ludowa” nie było przez znaczną część swych obywateli uważane za państwo prawa. Jednak nie czas tu ani miejsce, by rozważać ten problem, wszak od z górą dwudziestu lat jest on przedmiotem wręcz niekończących się debat ekspertów, publicystów i tzw. (bez cienia pogardy!) szarych obywateli. Jest jednak charakterystyczne, że gdy tylko ówczesne elity rządzące z początkiem 1989 r. wykazały polityczną wolę dialogu ze społeczeństwem, na plan pierwszy – w ramach rozmów na temat prawa stanowiącego przecież fundament państwa – wysunięto rolę sądów, zagwarantowanie należytej im pozycji oraz wzmocnienie ich niezależności oraz niezawisłości samych sędziów. To bowiem sądy są miejscem, gdzie obywatel doznaje materializacji porządku prawnego w odniesieniu do własnej osoby. Porządek prawny i wymiar sprawiedliwości jest tak długo dla przeciętnego obywatela czymś abstrakcyjnym i odległym, aż przyjdzie mu (obywatelowi) np. wejść z inną osobą w spór o charakterze cywilnym, znaleźć się w zainteresowaniu organów ścigania jako osoba pokrzywdzona przestępstwem lub wykroczeniem (także – czasem – jako osoba o nie podejrzana) lub odczuć niesprawiedliwość z powodu decyzji

organów administracji, w odniesieniu do których poszukuje się sprawiedliwości w sądzie – odpowiednio – powszechnym lub administracyjnym.

Do tego obywatel ma czasem za przeciwnika państwo działające poprzez swe organy, głównie administracyjne, bo taka jest wszak istota funkcjonowania państwa: to właśnie władza wykonawcza „wykonuje” owo władztwo państwa. W granicach określonych ustawami, zamiast państwa, działają organy samorządu terytorialnego, również poprzez swe egzekutywy. Dlatego też – pomijając inne względy – tak bardzo ważne jest, by władza sędziowska miała jak najdalej posuniętą samodzielność, a sędziowie podlegali tylko ustawom, by w swej służbie nie byli oni narażeni na jakiegokolwiek naciski ze strony władzy wykonawczej, a zapatrzeni byli jedynie w literę obowiązującego prawa.

To tłumaczy, dlaczego w 1989 r., u schyłku porządku totalitarnego, a u zarania państwowości, zwanej III Rzeczpospolitą, na pierwszym miejscu – jak widać z powyżej przytoczonego katalogu rekomendacji podzespołu do spraw reformy prawa i sądów, działającego w ramach okrągłego stołu – postawiono sprawę nieusuwalności sędziów. Tylko bowiem sędzia, który będzie, co do zasady, nieusuwalny z urzędu, jest i może być w pełni niezawisły. Może mieć – nie w swym indywidualnym interesie, ale interesie państwa i obywateli – komfort orzekania tylko i jedynie w myśl obowiązującego prawa, bez oglądania się na naciski polityczne (płynące z kręgów władzy wykonawczej), społeczne lub medialne. Tylko taki sąd może być opoką sprawiedliwości opartej na literze obowiązującego prawa, a nie doraźnie interpretowanej, w zależności od politycznych rozsad i rotacji dominujących ideologii, jakkolwiek jest rzeczą naturalną, że te mają wpływ na tworzenie prawa i wybór wartości, którym prawo ma służyć. Te same racje – jak należy przypuszczać – legły wówczas u podstaw zniesienia kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Tylko bowiem sędzia, który nie musi (choćby podświadomie) myśleć o tym, czy będzie wybrany na następną kadencję, może w pełni i bez żadnych obaw oddać się służbie prawu.

Chciałoby się powiedzieć: to teoria, w dodatku znana nie od dziś, na ten temat mówiono nie tylko przy okrągłym stole. Odpowiednie rozwiązania, rekomendowane przez konstytucjonalistów, zostały recypowane do obowiązującej Konstytucji z 1997 r.² A jednak... Historia zatoczyła koło i po

² Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm.).

ponad 20 latach od okrągłego stołu i inspirowanego jego dokonaniem przełomu ustrojowego z przyczyn, o których inicjatorzy zmian nie chcą szczerze mówić, Polska stoi wobec niebezpieczeństwa zmian ustrojowych dotyczących sądownictwa powszechnego.

Zwierzchnictwo nad wymiarem sprawiedliwości

Władza ustawodawcza i wykonawcza obecnej kadencji, która zdecydowała się na bardzo daleko (zdaniem części ekspertów: zbyt daleko) idące zmiany ustrojowe dotyczące prokuratury, *de facto* zdejmujące z niej zwierzchność władzy wykonawczej, dziwnym zbiegiem okoliczności upiera się przy budowaniu i umacnianiu zwierzchnictwa nad wymiarem sprawiedliwości. A przecież – jak mówiono ponad 20 lat temu przy okrągłym stole, nie wymyślając zresztą żadnych nowych koncepcji, a tylko dopominając się urzeczywistnienia wzorcowych modeli ustrojowych – właśnie wymiar sprawiedliwości (sądy i trybunały, nie prokuratura, jak czasem mylnie się przyjmuje) ma podstawowe znaczenie dla praworządnego funkcjonowania państwa oraz ochrony praw i interesów obywateli. To sądy i trybunały, jako jedyne wśród organów ochrony prawnej, mają status władzy. Przed nimi zapadają wiążące obywateli rozstrzygnięcia. Środowisko sędziowskie nie od dziś postuluje zniesienie nadzoru administracyjnego Ministra Sprawiedliwości nad sądami powszechnymi i powierzenie go Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego, w stosunku do którego to organu chyba nie może być podejrzeń o podległość polityczną. Jest jakimś paradoksem, że sądownictwo administracyjne – które ma taką samą konstytucyjną pozycję, jak sądownictwo powszechne – od lat funkcjonuje bez administracyjnego nadzoru ministerialnego, a nadzór taki skupiony jest w rękach Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego (art. 12 ustawy – Prawo o ustroju sądów administracyjnych³). Z przyczyn, których chyba się nie da inaczej wytłumaczyć, jak brak poszanowania dla ponadczasowej zasady trójpodziału władz, obecne elity ani myślą o oddaniu administracyjnego nadzoru nad sądami. Co więcej, dążą do wprowadzenia do ustroju sądownictwa powszechnego rozwiązań, których historia polskiego sądownictwa nie odnotowała nawet w najtrudniejszych latach

określanych dziś – raczej bezspornie – jako lata porządku totalitarnego. W szczególności należy tu mieć na uwadze forsowany przez rząd projekt ocen okresowych sędziów, który miałby się stać formą nowego i nieznanego nigdy wcześniej nadzoru wykonywanego przez aparat podlegający Ministrowi Sprawiedliwości. Choć nikt tego głośno nie przyznaje, nie należy mieć wątpliwości co do tego, że oceny okresowe mogą służyć w dalszej perspektywie – choćby pośrednio – istotnemu ograniczeniu, jeśli nie zniesieniu zasady nieusuwalności sędziów. Nie widać innego wytłumaczenia, dlaczego to niby władza wykonawcza uzurpować chce sobie prawo do tworzenia swego rodzaju „list rankingowych”, jakie niewątpliwie musiałyby powstać w wyniku dokonywania ocen okresowych sędziów, przy zachowaniu daleko idącego wpływu ministra na politykę kadrową w sądach i przy zachowaniu dotychczasowych jego uprawnień, choćby gdy idzie o postępowanie dyscyplinarne wobec sędziów (art. 114 § 1 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych⁴). Jest to rozwiązanie, z którego istnieniem nie musieli nawet zmagać się uczestnicy okrągłego stołu – bo też takiego rozwiązania w PRL nie było i chyba nawet władcom PRL nie śniło się takie rozwiązanie, tak dalece ingerujące ze strony władzy wykonawczej w wymiar sprawiedliwości.

Ponad połowa sędziów sądów powszechnych podpisała w ubiegłym roku kierowany do najważniejszych osób w państwie list otwarty protestujący przeciw wprowadzeniu ocen okresowych sędziów. Sędziowie nie wykonują zawodu, który dałoby się ująć statystycznie: specyfika tego zawodu nie znosi ingerencji statystyki, bez której pewnie nie byłyby możliwe oceny okresowe, a jej obecność może wymuszać u sędziów (choćby podświadomie) chęć podporządkowania się jej wymogom, co nie idzie w parze z imperatywem sprawiedliwego orzekania. Z orzeczeniami sądowymi można dyskutować w ramach procesowych (prawnie przewidzianymi środkami odwoławczymi) lub pozaprocesowych, quasi-publicystycznych (głosami krytycznymi lub aprobującymi) – i tak od dawna się działo. Nie służy zaś wymiarowi sprawiedliwości, który z kolei służy państwu i obywatelom, wystawianie sędziom cenzurek na zamówienie i pod nadzorem władzy wykonawczej, zastrzegającej sobie przy tym daleko idące kompetencje nadzorcze wobec sądownictwa.

³ Ustawa z 25.07.2002 r. – Prawo o ustroju sądów administracyjnych (Dz. U. Nr 153, poz. 1269 ze zm.).

⁴ Ustawa z 27.07.2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. Nr 98, poz. 1070 ze zm.).

Prace nad ustawą nowelizującą ustawę – Prawo o ustroju sądów powszechnych są w toku. I jeśli nawet pod wpływem protestów płynących ze środowiska sędziowskiego w projekcie ustawy oceny okresowe zostały zastąpione, nie wiadomo zresztą na jak długo, planami rozwoju zawodowego sędziów, to musi niepokoić niedoprecyzowanie w ustawie tej instytucji oraz pozostawienie jej uszczegółowienia rozporządzeniu ministra. Istnieje niebezpieczeństwo, że – tak szumnie nazwany – „plan rozwoju zawodowego” może się sprowadzić do egzekwowania statystycznie i ekstensywnie rozumianych „osiągnięć” sędziów przez urzędników quasi-ministerialnych, jakimi mają pozostać – w myśl zamierzeń projektodawców ustawy – prezesi sądów.

Gdy 22 lata temu reformatorskie skrzydło PZPR zdecydowało się usiąść z opozycją do rozmów przy okrągłym stole, niewątpliwie, mimo olbrzymich różnic zdań, czyniło to z tym założeniem, aby zdecydować się na, wprawdzie stopniowe i ewolucyjne, ale jednak daleko idące, zmiany ustrojowe. Dziś okrągły stół dla sądownictwa jest potrzebny, lecz właśnie dlatego, żeby wrócić do źródeł, do okrągłego stołu sprzed ponad 20 lat, którego idee – jakby nie

patrzeć – zostały recypowane do obecnie obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jednak w świetle aktualnych propozycji rządu z ducha tych rozwiązań pozostanie niewiele. Okrągły stół jest potrzebny po to, by władza wykonawcza odzębła się od ingerencji w niezależność sądów i niezawisłość sędziów, zgodnie z odwiecznymi zasadami trójpodziału władzy, postulatami okrągłego stołu (tego z 1989 r.) czy postanowieniami Konstytucji, w której sądowi powszechnemu zagwarantowano należną pozycję ustrojową. Warto podjąć prace nad jednym kompleksowym aktem prawnym regulującym ustrój sądownictwa – bo nie ma żadnego ani normatywnego, ani aksjologicznego uzasadnienia dla tego, by różnicować pozycję ustrojową sądownictwa powszechnego i administracyjnego, a nad całością takiej regulacji powinien unosić się duch niezawisłości sędziów, powiązanej z ich nieusuwalnością, oraz duch likwidacji nadzoru administracyjnego nad sądami ze strony władzy wykonawczej, co już dziś dzieje się w stosunku do sądów administracyjnych.

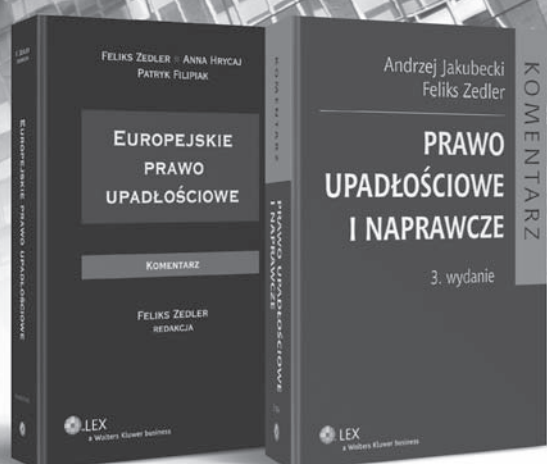
Adam Kanafek

Autor jest sędzią Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej.

REKLAMA

Prawo upadłościowe i naprawcze Komentarz

LEX
a Wolters Kluwer business



Prawo upadłościowe i naprawcze Komentarz

Andrzej Jakubecki, Feliks Zedler

2010, wydanie 3, format B5, oprawa twarda, s. 1056, cena 369 zł

W przeciwieństwie do uchylonego Prawa upadłościowego nowe Prawo upadłościowe i naprawcze umożliwia nie tylko zaspokojenie wierzycieli niewypłacalnego dłużnika w drodze egzekucji uniwersalnej kierowanej do jego majątku, lecz także pozwala na dokonanie w szerokim zakresie restrukturyzacji przedsiębiorstwa i zobowiązań niewypłacalnego dłużnika w celu przywrócenia mu zdolności konkurowania na rynku. Rozwiązania przyjęte w prawie upadłościowym i naprawczym stwarzają korzystne warunki do utrzymania miejsc pracy i rozwoju przedsiębiorczości.

Już wkrótce w sprzedaży!

Europejskie prawo upadłościowe Komentarz

pod redakcją Feliksa Zedlera
Feliks Zedler, Anna Hrycaj, Patryk Filipiak

2011, format A5, oprawa twarda, cena 189 zł

USTRÓJ SĄDÓW POWSZECHNYCH W LATACH 1919–2010, CZ. 1.

Marek Celej

Ustrój polskiego sądownictwa w 20-leciu międzywojennym

Proces tworzenia jednolitego prawa ustroju sądów powszechnych rozpoczął się praktycznie 11.11.1919 r. Wtedy to do życia powołano Komisję Kodyfikacyjną, której przewodniczył wybitny krakowski prawnik Franciszek Ksawery Fierich (1860–1928), a w jej ramach podkomisję ds. ustroju sądownictwa, na czele której stanął Stanisław Bukowiecki (1867–1944). Ze względu na różnice światopoglądowe i ideologiczne prace nad ustrojem sądów trwały kilka lat i towarzyszyły im zaciekle spory związane z wizją polskiego sądownictwa (rywalizacja modelu rosyjskiego i germańskiego). Efektem pracy było powstanie pięciu projektów. Prace zakończono w połowie grudnia 1924 r. Ostateczny projekt był wypadkową ścierających się poglądów dotyczących nie tylko podstawowych zasad prawnych, lecz także terminologii prawniczej. W 1927 r. projekt ustawy ustrojowej złożono w Sejmie.

W latach 1924–1927 nastąpiły bardzo istotne zmiany w sposobie stanowienia prawa. Po zamachu majowym Sejm ustawą z 2.08.1926 r. upoważnił Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Powołano komisję ministerialną, która miała przygotować projekt rozporządzenia z mocą ustawy o ustroju sądów, które następnie miał wydać Prezydent. Wielką, aczkolwiek niechlubną, rolę w pracach tej komisji odegrał ówczesny Minister Sprawiedliwości Stanisław Car (1882–1938), którego po latach nazwano „jawnym nieprzyjacielem sądownictwa”¹. Swoją niechęć do przedstawionego projektu przejawiał, składając wiele uwag i zastrzeżeń, czym w konkluzji doprowadził do rozwiązania komisji i powołania nowej, pod własnym przewodnictwem, złożonej z podporządkowanych sobie urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pozwoliło mu to na urzeczywistnienie własnej wizji i systematyczne dążenie do zapewnienia istotnego wpływu władzy wykonawczej na wymiar sprawiedliwości, a zwłaszcza na sądownictwo.

Komisja pracowała bardzo intensywnie. Już po pół roku prace zaowocowały projektem ustawy zaakceptowanym przez Ministra Sprawiedliwości, który uznał go za swój własny. Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa odbyła się wtedy dyskusja nad przyjętym projektem. Mimo protestu środowiska sędziowskiego i przedstawienia trafnych uwag, dyskusja ta okazała się pozorną – minister Stanisław Car proponowanych zmian absolutnie nie uwzględnił.

W projekcie przyjęto rozwiązania nieznanne nie tylko w Polsce, lecz także w ówczesnej Europie. Przewidywały one: po pierwsze – znaczące rozszerzenie kompetencji nadzorczych prezesów sądów, polegające na wyposażeniu ich w uprawnienia arbitralnego decydowania o zarządzeniach sądu i możliwości ich uchylania; po drugie – uprawnienie Ministra Sprawiedliwości do tworzenia i znoszenia siedzib i granic okręgów sądowych oraz, co było rzeczą najistotniejszą, do dowolnego przenoszenia sędziów, a nawet ich usuwania.

Środowisko sędziowskie, które dostrzegało wady projektu dotyczące podstawowych dla władzy sądowniczej kwestii, takie jak niezależność sądów, niezawisłość sędziów i ich nieusuwalność – było bezbronne i bezradne z powodu braku oparcia we władzy ustawodawczej. Mimo protestów Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydy, który stanowczo sprzeciwiał się proponowanym rozwiązaniom, Rada Ministrów, pod przemożnym wpływem ministra Stanisława Cara, przyjęła projekt (*notabene* – w wersji jeszcze bardziej ograniczającej niezawisłość sędziów), a Prezydent 6.02.1928 r. wydał rozporządzenie z mocą ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych².

Tuż po wejściu w życie ustawy Minister Sprawiedliwości Stanisław Car na okres 22.12.1928–

1 J. Gudowski, *Historia sądownictwa powszechnego na ziemiach polskich*, w: *90-lecie Odrodzonego Sądownictwa w Polsce, materiały pokonferencyjne*, Warszawa 2007, s. 31.

2 Dz. U. Nr 12, poz. 93 ze zm.

–29.12.1929 r. zawiesił obowiązywanie zasady nieusuwalności sędziów i zwolnił ze służby sędziowskiej większość swoich oponentów, w tym zwłaszcza Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydę i Prezesa tego Sądu Aleksandra Mogielnickiego³. To tylko nieliczne przykłady praktycznego zastosowania skrajnych rozwiązań przewidzianych w prawie o ustroju sądów powszechnych.

Wspomniana ustawa, której niektóre regulacje budzą emocje do dzisiaj, miała też, co nie ulega wątpliwości, swoje pozytywne strony. Należy do nich zaliczyć: unifikację ustroju sądów na terytorium całego państwa, stworzenie nowej organizacji sądów, właściwy system szkolenia sędziów, czy też system ulokowania prokuratorów przy poszczególnych sądach. Zaletą było też utworzenie zgromadzeń ogólnych sędziów. Nowy ustrój sądów miał jednak dużo więcej wad niż zalet. Główną z nich były regulacje związane ze znaczącym zwiększeniem uprawnień władczych Ministra Sprawiedliwości i jego urzędników wobec sędziów, co skutkowało przewagą administracji, uzależnieniem sądów od władzy wykonawczej. W efekcie tych „reformatorskich”, na wskroś antydemokratycznych przepisów prawa nastąpiła całkowita pauperyzacja zawodu sędziego i wynikające z niej masowe odejścia sędziów. Niskie pensje, fatalny klimat wokół sądownictwa, negatywna opinia społeczeństwa, a zwłaszcza wzrost zaległości rozpoznawanych spraw – to także skutek wprowadzenia w życie nowego prawa o ustroju sądów powszechnych.

Dzisiaj, z perspektywy czasu, trudno jest jednoznacznie wskazać, co legło u podstaw budowania ustroju sądownictwa powszechnego na rozwiązaniach, które doprowadziły do zjawiska znanego współcześnie jako „kryzys sądownictwa”. Trudno nie zgodzić się z sędzią Jackiem Gudowskim i postawioną przez niego tezą, że były dwie główne przyczyny, które spowodowały zmarginalizowanie przez ustawodawcę zasad niezawisłości sędziów i niezależności sądów: „pierwsza przyczyna leżała w uwarunkowaniach społecznych i nastrojach, jakie przeważały, nie bez wpływu polityków, w społeczeństwie oraz wśród elit intelektualnych odradzającej się Rzeczypospolitej. Entuzjasmowi w odbudowie państwa i nowego systemu sądownictwa (...) od początku towarzyszyły niechęć władzy wykonawczej i wręcz nieżyczliwość w stosunku do organów wymiaru sprawiedliwości”. Drugą przy-

czyną umniejszania władzy sądowniczej, według sędziego Gudowskiego, były względy natury politycznej (zauważalna tendencja przechodzenia wymiaru sprawiedliwości od klasycznego modelu liberalnego, upatrującego główną funkcję sądów w ochronie praw obywateli i opierającego się na Monteskiuszowskiej teorii podziału władz, do modelu charakteryzującego się tendencjami antydemokratycznymi, dążącego do podporządkowania sądów władzy wykonawczej i uczynienia z nich narzędzia politycznego).

Sądownictwo w PRL

Po drugiej wojnie światowej komunistyczne władze Polski odrzuciły dotychczasowy liberalno-demokratyczny model sądownictwa jako niezależnej władzy państwowej stojącej na straży państwa, którego ostoją jest niezawisłość sędziów, a także samorządność środowiska sędziowskiego. W ustroju PRL-u sądy stanowiły część aparatu państwa odpowiedzialną za ochronę jego interesów. W praktyce były one tożsame z interesami rządzącej partii komunistycznej. Zasady dotyczące sądownictwa, zawarte w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r.⁴, były lakonicznie ujęte w sposób deklaracyjny. Artykuł 48 Konstytucji PRL z 1952 r. stanowił, że: „Sądy stoją na straży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ochraniają zdobycze polskiego ludu pracującego, strzegą praworządności ludowej, własności społecznej i praw obywateli, karzą przestępców”. Zasada niezawisłości ujęta została w art. 52 o brzmieniu: „sędziowie są niezawisli i podlegają ustawom”. Konstytucja nie zawierała żadnych szczegółowych gwarancji niezawisłości sędziów. Szczegółowe przepisy dotyczące kwestii ustrojowych sądownictwa i statusu sędziów zawarte były w innych ustawach.

Sądownictwo nie było niezależne. Pozostawało w ścisłej zależności od władzy wykonawczej, a w zasadzie władzy politycznej, czyli partyjnej. Ówczesny Wiceminister Sprawiedliwości i sędzia SN Tadeusz Rek w 1951 r. stwierdził, że „zasada niezawisłości sędziowskiej stanowi (...), że sędziowie (...) obowiązani są postępować zgodnie z prawem, zgodnie z wytycznymi partii i polityką rządu”⁵.

W całym okresie PRL-u formalnie obowiązywało międzywojenne prawo o ustroju sądów

4 Dz. U. Nr 33, poz. 232 ze zm.

5 T. Rek, *O roli i zadaniach sądów powszechnych w walce o utrwalenie socjalistycznej praworządności*, „Nowe Prawo” 1951/9, s. 12.

3 J. Gudowski, *Historia polskiego sądownictwa...*, s. 32.

powszechnych z 1928 r., które z przyczyn ideologicznych poddawano licznym nowelizacjom, wypacząc jednocześnie pierwotne założenia tego aktu. Upoważniono władzę mianującą do przenoszenia sędziów bez ich zgody oraz wyłączono stosowanie przepisów o przedstawianiu kandydatów na stanowiska sędziowskie przez kolegia administracyjne⁶. W późniejszym okresie uchylono zakaz przynależności sędziów do stronnictw politycznych. W kolejnej nowelizacji zniesiono urząd sędziów śledczych i sędziów przysięgłych, wprowadzając do sądów ławników, a Sąd Najwyższy uzyskał możliwość wydawania słynnych wytycznych wymiaru sprawiedliwości, które narzucały sądom powszechnym określoną wykładnię prawa materialnego i procesowego (ewidentne naruszenie istoty niezawisłości sędziowskiej!). Sędziowie pochodzili wówczas wyłącznie z nominacji dokonywanej przez Radę Państwa – kandydatów na sędziów przedstawiał Minister Sprawiedliwości. Tym sposobem władza wykonawcza swobodnie kształtowała skład osobowy sądów, zwłaszcza Sądu Najwyższego. Minister Sprawiedliwości miał uprawnienie do swobodnego przenoszenia sędziów (a także prokuratorów) w stan spoczynku lub do zwolnienia ze służby z powodu braku „rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego”. Ocena, czy dany sędzia spełniał ów wymóg rękojmi, czy nie, zależała od swobodnego uznania władzy i umożliwiała rządzącym swobodne „czystki w resorcie”.

Dekretem z 22.01.1946 r. uchylono wymóg ukończenia uniwersyteckich studiów prawniczych dla kandydatów na sędziów⁷. Wystarczała dostateczna znajomość prawa, nabyta dzięki pracy zawodowej lub w uznanych szkołach prawniczych, a także „rękojmia należytego wykonywania obowiązków”. W następstwie przyjętych w dekrete rozwiązań powołano średnie szkoły prawnicze, a w 1948 r. Centralną Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza – jako wyższą szkołę zawodową. Przyjmowano do nich tych kandydatów na sędziów, którzy mieli poparcie organizacji partyjnych, społecznych lub zawodowych. Program szkoły realizował ideologię marksistowsko-leninowską, a absolwenci zasilali kadry sądownictwa, zwłaszcza w latach 50. XX w.⁸

Wymóg ukończenia studiów prawniczych dla potencjalnych sędziów przywrócono dopiero zmieniając ustawę – Prawo o ustroju sądów powszechnych w 1957 r. w następstwie przemian „październikowych”.

Przez cały okres PRL-u władze państwowe i polityczne dążyły do „upartyjnienia kadry sędziowskiej”. Mogły osiągać ten cel dzięki odpowiedniemu systemowi naboru oraz stosownemu klimatowi ideologicznemu. Władzom zależało szczególnie na upartyjnieniu sędziów z wydziałów karnych oraz z sądów wyższych, a zwłaszcza z Sądu Najwyższego. W latach 1982–1986 członkami PZPR było aż 78% sędziów SN, a członkami stronnictw sojusznich SD i PSL – 9,7%. Bezpartyjnych było zaledwie 14 sędziów SN (to jest 12,3%)⁹.

Zasada niezależności sądownictwa i związana z tym nienaruszalność właściwości sądów zwyczajnych nie istniała. Obok sądów powszechnych powoływano sądy tajne bądź sekcje tajne, które osądzały wszystkich, których uważano za przeciwników politycznych władzy ludowej. Pierwszy taki sąd powstał w 1950 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od 1.01.1951 r. działała sekcja tajna w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy (funkcję odwoławczą pełniła sekcja tajna SN). Sądy tajne w żadnym punkcie nie respektowały zasad uczciwego procesu, a zwłaszcza prawa do obrony. Łamane były wszelkie zasady procesowe. Dyspozycyjni sędziowie niejednokrotnie orzekali karę śmierci, a rozprawy odbywały się w więziennych celach. Organem represji, a nie wymiaru sprawiedliwości, była działająca w latach 1945–1954 pozasądowa instytucja orzekająca – Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, powołana do walki ze spekulacją.

W 1951 r. ustanowiono także kolegia karno-administracyjne przy prezydiach rad narodowych powiatowych (I instancja) i wojewódzkich (II instancja) w celu sądenia tzw. wykroczeń¹⁰. W 1971 r. zmieniły one nazwę na kolegia ds. wykroczeń i były podległe resortowi spraw wewnętrznych¹¹. Rozpoznawały sprawy karne o lżejszym charakterze. Kolegia te w czasach PRL-u były wykorzystywane do represjonowania opozycji politycznej. W wyniku przemian ustrojowych zostały włączone do struktury sądów rejonowych

6 Dekret PKWN z 4.11.1944 r. (Dz. U. Nr 11, poz. 58).

7 Dekret z 22.01.1946 r. (Dz. U. Nr 4, poz. 33) uchylił wymóg ukończenia uniwersyteckich studiów prawniczych dla kandydatów na sędziów, a także prokuratorów, adwokatów i notariuszy.

8 W. Uruszcak, *Krajowa Rada Sądownictwa. XX-lecie działalności*, Toruń 2010, s. 49.

9 W. Uruszcak, *Krajowa Rada Sądownictwa...*, s. 50.

10 Ustawa z 15.12.1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (Dz. U. Nr 66, poz. 454).

11 Ustawa z 20.05.1971 r. o ustroju kolegiów do spraw wykroczeń (Dz. U. Nr 12, poz. 118).

wych w 1990 r., a następnie w 2001 r. zlikwidowane. Sprawy o wykroczenia przekazane zostały sądom grodzkim.

Powstanie NSZZ „Solidarność” w sierpniu 1980 r. spowodowało aktywizację środowisk prawniczych krytykujących istniejący stan rzeczy. Powszechne stały się postulaty reformy sądownictwa, a w szczególności powrotu do zasad niezależności sądów. Postulowano reformę prawa o ustroju sądów powszechnych, przywrócenie rzeczywistych gwarancji niezawisłości sędziowskiej, odbudowę samorządności sędziowskiej i zniesienie systemu nomenklatury. Wprowadzony stan wojenny odroczył wprowadzenie reformy wymiaru sprawiedliwości aż do 1989 r.

Władze państwowe starały się „oczyścić” środowisko sędziowskie ze zwolenników bardziej radykalnych zmian. Biorąc jednak pod uwagę ich oczekiwania, zaproponowały własną reformę ustrojową sądownictwa, czego wyrazem była ustawa – Prawo o ustroju sądów powszechnych z 20.06.1985 r.¹², która przywróciła samorządność sędziowską – na wzór rozwiązań z okresu przedwojennego – w postaci samorządu kontrolowanego, działającego w ramach sądów wyższych. Ustawa, choć nikogo nie zadowalała, wpisała się w kierunek reform, które jednoznacznie zmierzały do przebudowy sądownictwa w kierunku jego niezależności.

¹² Dz. U. Nr 31, poz. 137 ze zm.

Podstawowe rozwiązania ustroju sądów powszechnych zostały podniesione do rangi ustawowej, dostosowanej do ówczesnej Konstytucji z 1952 r.

Dopiero uzgodnienia między stroną solidarnościową a stroną rządową w czasie obrad Okrągłego Stołu w 1989 r. wytyczyły nowy kierunek rozwoju i przebudowy sądownictwa w Polsce. Zrodziła się wówczas idea przywrócenia właściwych standardów demokratycznych polskiego sądownictwa. Brakowało instytucji i mechanizmów prawniczych, które gwarantowałyby realizację zasady niezawisłości sędziowskiej i samorządności sędziów, deklarowanej w Konstytucji z 1952 r. Założono więc konieczność utworzenia organu konstytucyjnego, którego głównym zadaniem miało być współdecydowanie w sprawach kadrowych sędziów – zajmowanie się zagadnieniami nominacji, awansów i przenoszenia sędziów. Poza tym miał on też zajmować się innymi kwestiami związanymi z sądownictwem i praworządnością. Tak powstała Krajowa Rada Sądownictwa – organ składający się z przedstawicieli wszystkich trzech władz – ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej – naczelny organ państwa stojący na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów.

Marek Celej

*Autor jest sędzią Sądu Okręgowego
w Warszawie, dyrektorem Wydziału Prawnego
Biura Krajowej Rady Sądownictwa.*

REFERENDARZE I ASYSTENCI BEZ PERSPEKTYW

Krzysztof Sobczak

W polskich sądach pracuje 3 tys. asystentów sędziów i 2 tys. referendarzy. – To bardzo pozytywne grupy zawodowe i ludzie wyjątkowo wiele wnoszący do pracy wymiaru sprawiedliwości – mówią zgodnie sędziowie. Podobną opinię wyrażają przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości. Taka jest teoria, bo w praktyce resort ma 5 tys. wyjątkowo sfrustrowanych pracowników, którzy nie czują się dobrze wykorzystani i nie widzą dla siebie perspektyw rozwoju zawodowego. Ministerstwo wyraźnie nie ma pomysłu na sensowne zagospodarowanie tych fachowców.

Problem ten postawiono na zorganizowanej 30.03.2011 r. przez Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska i Helsińską Fundację Praw Człowieka debacie „Jeśli nie sędzia, to kto? Czyli o statusie referendarza i asystenta w strukturze polskiego wymiaru sprawiedliwości”. Uczestniczący w tej dyskusji asystenci i referendarze potwierdzili, że w zawodach tych płace w stosunku do wymagań są niskie i że nie mają oni wielkich perspektyw rozwoju. Z reguły bowiem młodzi prawnicy podejmują tę pracę, aby ubiegać się o urząd sędziego. A o uzyskanie tego awansu jest w praktyce coraz trudniej.

Z asystenta na sędziego

I rzeczywiście, przedstawiciele Krajowej Rady Sądownictwa, która opiniuje wszystkich kandydatów starających się o mianowanie przez prezydenta, potwierdzają, że 90% aplikacji pochodzi od asystentów i referendarzy. – Na niektóre wolne stanowiska w sądach jest ich nawet po kilkadziesiąt – mówi Jarema Sawiński, sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu i członek KRS. – Większość obecnych referendarzy i asystentów ma ukończoną dawną aplikację sądową i zdany egzamin sędziowski. Są oni naturalnymi kandydatami na wolne stanowiska sędziowskie. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie asesora zamknął im dawną drogę do tego awansu, ale ich aspiracje zostały – zauważa Katarzyna Gonera, sędzia Sądu Najwyższego

i członek KRS. Ta motywacja będzie jednak działać coraz słabiej. Przede wszystkim dlatego, że liczba wolnych stanowisk sędziowskich jest ograniczona. Właśnie skończył się boom nominacyjny, który trwał przez parę lat po wyroku TK, którego skutkiem była likwidacja instytucji asesora. Teraz zostaje tylko zapełnianie naturalnych ubytków i raczej nielicznych nowych etatów tworzonych w niektórych sądach.

Większe szanse absolwentów KSSiP

O te jednak stanowiska spełniający ustawowe warunki asystenci i referendarze będą konkurować nie tylko z przedstawicielami innych zawodów prawniczych, których pewna liczba staje do konkursów, lecz przede wszystkim z absolwentami Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. To właśnie ta instytucja została specjalnie powołana do kształcenia przyszłych sędziów i prokuratorów i, jak podkreśla jej kierownictwo, liczba szkolonych tam adeptów jest dostosowana do przewidywanych potrzeb kadrowych sądów. Do tego – jak twierdzi sędzia Ewa Stryczyńska z Sądu Okręgowego w Warszawie, były członek KRS – asystenci sędziów i referendarze będą mieli niewielkie szanse na pokonywanie w konkursach absolwentów KSSiP. Przede wszystkim dlatego, że osoby kończące tę szkołę nie tylko będą miały za sobą pełen cykl przewidzianego tam szkolenia, lecz także odbędą praktyki na stanowiskach asystentów i referendarzy w sądach, i to w różnych wydziałach. – To da im wyraźną przewagę nad asystentami i referendarzami, którzy z reguły pracują w jednym wydziale sądu i zajmują się wąską dziedziną prawa – mówi sędzia Stryczyńska.

Zawody bez możliwości rozwoju

Także środowisko asystentów i referendarzy nie widzi szans na jakąś masową skalę awansów osób wykonujących te prace na stanowiska sędziowskie. Dlatego też zraszające ich organizacje, a istnieje

zarówno stowarzyszenie referendarzy, jak i stowarzyszenie asystentów sędziów, bardziej chcą rozmawiać o tworzeniu perspektyw rozwoju zawodowego w ramach tych zawodów.

– Potencjał referendarzy nie jest w polskich sądach dostatecznie wykorzystywany – twierdzi Michał Pałka, referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie, odpowiadający w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Referendarzy Sądowych za kontakty z mediami.

Zdaniem tej organizacji, referendarze i asystenci sędziów odgrywają żywotną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Jednak nadal istnieje problem właściwego określenia podziału kompetencji procesowych pomiędzy sędziów, asystentów i referendarzy, przez co status przedstawicieli tych grup pozostaje niejasny.

– Dla referendarzy sądowych najważniejszym problemem jest poszerzenie katalogu ich kompetencji procesowych – mówi Michał Pałka. I podkreśla, że jest to istotne nie tylko z punktu widzenia tej grupy, lecz także całego wymiaru sprawiedliwości. – To problem efektywnego wykorzystania kapitału ludzkiego. Na sędziach ciąży zbyt wiele obowiązków, które zamiast nich mogliby spełniać referendarze, asystenci i sekretarze sądowi, odpowiednio do statusu każdej z tych grup. Referendarz to prawnik i orzecznik, który, zgodnie z ustrojem sądów powszechnych, jest niezależny w wydawaniu orzeczeń – podkreśla Michał Pałka.

Więcej kompetencji i zadań

Jakie sprawy, poza dotychczasowymi obowiązkami, mogliby załatwiać referendarze? Według Michała Pałki, mogłyby to być m.in. decyzje związane z wykonywaniem orzeczeń. Przede wszystkim w sądowym postępowaniu egzekucyjnym, z pewnymi wyjątkami, oraz w postępowaniu karnym wykonawczym – też z pewnymi wyjątkami, jak np. warunkowe przedterminowe zwolnienie. – Sądzę jednak, że większość spraw karnych wykonawczych to nie jest wymiar sprawiedliwości, tylko zapewnienie praworządności i porządku publicznego przez wykonanie orzeczonej kary lub innego środka karnego. Takie sprawy mogliby załatwiać referendarze sądowi – twierdzi Michał Pałka i wskazuje też na inne przykłady: postępowanie nakazowe, pojednawcze, klauzulowe, depozytowe.

W odniesieniu do postępowania cywilnego stowarzyszenie zabiega o dalsze rozszerzenie

kompetencji referendarza sądowego, uregulowanie w sposób racjonalny i ujednoczenie w skali kraju praktyki wykładni norm kompetencyjnych, zdjęcie z sędziów i referendarzy obowiązków pozaorzeczniczych. – Z uwagi na rozbieżności interpretacyjne, w pierwszej kolejności proponujemy doprecyzowanie art. 471 k.p.c. w drodze bądź to zmiany praktyki jego stosowania, bądź to – w razie konieczności – nowelizacji. Na przykład: referendarz może wydać nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym albo nadać nakazowi klauzulę wykonalności, ale nie może w postępowaniu upominawczym przekazać sprawy według właściwości, odrzucić pozwu, umorzyć postępowania w przypadku skutecznego cofnięcia pozwu, zawiesić postępowania, nawet jeśli zachodzą przesłanki zawieszenia z urzędu. W niedalekiej przeszłości kwestionowano nawet możliwość wydania przez referendarza postanowienia odmownego w przedmiocie klauzuli wykonalności. Zdarzają się nadal przypadki sądów, w których przyjmuje się, że referendarz nie może sprostować błędu lub omyłki we własnym orzeczeniu – czytamy w publikacji na ten temat wydanej przez stowarzyszenie. Zdaniem jej autorów, takie podejście do zagadnienia nie tylko stanowi barierę dla nowelizacji rozszerzających katalog spraw powierzonych referendarzowi, lecz wyraźnie ogranicza wykorzystanie potencjału tej grupy orzeczników w sprawach już im przekazanych. Dlatego np. zespół problemowy obradującego w maju ubiegłego roku Kongresu Prawników Wielkopolskich postulował, „aby ustawodawca w poszczególnych przepisach nie powierzał referendarzom sądowym kompetencji poprzez wskazywanie konkretnych czynności procesowych, lecz stosował technikę, która nie będzie pozostawiała wątpliwości, że kompetencje przysługują referendarzom sądowym w całym postępowaniu, w którym dana czynność jest dokonywana”.

Referendarz także w procesie karnym

W odniesieniu do postępowania karnego podstawowym polem działania dla urzędu referendarza powinno być postępowanie wykonawcze, ale częściowo też postępowanie główne – tylko w ściśle określonym zakresie nieingerującym w wymiar sprawiedliwości. Referendarze przypominają, że w lutym 2011 r. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego przedstawiła projekt nowelizacji kodeksu postępowania karnego i innych ustaw, będący śmiałą próbą przemodelowania polskiego procesu karnego. Jednym z wielu

wątków tego projektu jest właśnie wyposażenie referendarza sądowego w niektóre kompetencje w postępowaniu głównym. Komisja proponuje powierzenie referendarzowi m.in.: wydawania postanowień o charakterze obligatoryjnym, wydawania postanowień i zarządzeń w kwestiach dotyczących udziału obrońcy i pełnomocnika w postępowaniu karnym, niezastrzeżonych do wyłącznej kompetencji sądu, zwalniania od wyłożenia kosztów oraz ustalania dodatkowych kosztów procesu, nadawania klauzuli wykonalności, wydawania zarządzeń dotyczących biegu sprawy, nieingerujących w jej końcowe rozstrzygnięcie, wykonywania czynności i podejmowania decyzji procesowych w sprawach z oskarżenia prywatnego. Zdaniem środowiska referendarzy, godna szczególnej uwagi jest propozycja powierzenia referendarzowi posiedzenia pojednawczego w sprawach prywatnoskargowych.

Ministerstwo widzi pewne rozwiązania

Czy te postulaty referendarzy mają szansę na realizację? Poparcie ze strony Komisji Kodyfikacyjnej rokuje tu dość dobrze, ale z drugiej strony – środowisko sędziowskie jest takim zmianom co najwyżej umiarkowanie przychylnie. Według Michała Pałki, gdyby większą część spraw trafiających do sądów załatwiali referendarze, sędziowie mieliby więcej czasu na inne sprawy. Byłoby to też korzystne dla budżetu państwa, ponieważ referendarze są tańsi. Podobnego zdania jest Waldemar Urbanowicz z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów, która to organizacja także zabiega o poszerzenie kompetencji osób pracujących na stanowiskach asystentów. Według obecnych zasad asystent to pomocnik sędziego, który ma go wspierać w przygotowaniu rozprawy, analizie dokumentów, a także przygotowaniu projektu wyroku. Zdaniem asystentów, ich zadania można poszerzyć także o wydawanie zarządzeń porządkowych, postanowień o wynagrodzeniach dla biegłych i wiele innych spraw. – Moglibyśmy to robić i bylibyśmy w stanie. W istotny sposób odciążałoby to sędziów – mówi Waldemar Urbanowicz.

Pewne nadzieje na poszerzenie kompetencji referendarzy daje stanowisko prezentowane w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości przez sędzię Grażynę Kołodziejską, dyrektorkę departamentu sądów powszechnych. Jest ona za tym, ale podkreśla, że jest to związane z poważnym problemem doktrynalnym. Powołuje się przy tym na orzecznictwo Trybunału

Konstytucyjnego, w którym dominuje pogląd, że tylko sędzia może sprawować wymiar sprawiedliwości. – Jest oczywiście pytanie, jak to interpretować? – zastanawia się pani sędzia-dyrektor. – Jeśli zastosować węższą interpretację, że wymiar sprawiedliwości to tylko rozstrzygnięcie sporu, to jest tu pewna przestrzeń na zmiany – mówi. I dodaje, że ustawodawca powoli poszerza granice w tej dziedzinie. Zapowiada także kolejne nowelizacje ustaw, które wydłużać będą listę zadań wykonywanych przez referendarzy sądowych.

Przed referendarzami są więc pewne perspektywy rozwojowe. Nawet jeśli nie będą mieli większych szans na zostanie sędziami, a przygotowywana obecnie nowelizacja ustawy nie stworzy im drogi awansu na stanowiska kierownicze w sądach, to przynajmniej ich pozycja zawodowa i satysfakcja z pracy może rosnąć z powodu zajmowania się coraz poważniejszymi sprawami. Niestety, podobnie optymistycznych wiadomości nie ma dla asystentów sędziów. Oni także coraz rzadziej będą awansować na urząd sędziego, ale w zamian nie czeka ich żadna perspektywa rozwoju zawodowego w obecnej pracy.

Zawód bez awansu

Asystent sędziego to obecnie jeden szczebel w hierarchii – pierwszy i ostatni. Do tego wieczny pomocnik pracujący dla kogoś i na kogoś. Ten problem widzą członkowie Krajowej Rady Sądownictwa, którzy czytają dokumenty kandydatów na sędziów. – W przypadku asystentów ich „dorobkiem” są przeważnie informacje o rozpatrywanych zażaleniach, no i o projektach uzasadnień wyroków. Do tego ewentualnie opinia sędziego, że były to dobre projekty – mówi sędzia Katarzyna Gonera.

Opinię tę potwierdza Waldemar Urbanowicz i dodaje, że rzeczywiście szanse asystentów na uzyskanie statusu sędziego są coraz mniejsze. W tej sytuacji, zdaniem stowarzyszenia asystentów, pożądane byłoby tworzenie warunków do rozwoju zawodowego i awansu w ramach tego zawodu. Konkretny postulat mówi np. o stworzeniu stanowiska starszego asystenta. Takiej możliwości nie przewidziano jednak w procedowanym obecnie w Sejmie projekcie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, który przewiduje bardzo długą listę zmian w zasadach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Pewne zmiany dotyczące asystentów i referendarzy zaproponowane zostały w zgło-

szonym równoległe projekcie poselskim, ale resort sprawiedliwości jest im przeciwny, a rząd przyjął nawet oficjalnie takie stanowisko. A zatem akurat te zmiany raczej nie mają szans na uchwalenie.

Zawód „przejściowy”

Dyrektor Kołodziejska jest przeciwna wprowadzeniu stanowiska starszego asystenta i generalnie jakiemuś szerszemu reformowaniu tego zawodu, ponieważ nie jest to, jak twierdzi, docelowy korpus zawodowy, a ludzie wykonujący tę pracę nie wiążą z nią swoich aspiracji. Na pytanie, jakie więc propozycje ma resort sprawiedliwości dla tych trzech tysięcy pracowników, by masowo nie odchodzili (obecnie jest ok. 250 wakatów), a także by chcieli pracować efektywnie i z zapałem, pani dyrektor nie umiała odpowiedzieć.

Pewien pomysł na rozwiązanie problemu widzi natomiast sędzia Jarema Sawiński. Jego zdaniem, należałoby połączyć zawody referendarza i asystenta w jeden i powierzyć tej grupie sumę ich dotychczasowych obowiązków oraz ewentualnie nowe, gdyby któreś ze wspomnianych wcześniej projektów zostały przekształcone w prawo. Jego zdaniem, gdyby asystenci dostali uprawnienia procesowe referendarzy, znacznie podniosłoby to ich status. Z kolei dla referendarzy wykonywanie zadań asystenckich, czyli np. przygotowywanie projektów wyroków, oznaczałoby oderwanie ich od rutyny wykonywania jednorodnych czynności i wyciągnięcie z getta „prostych spraw”. – Tak ukształtowane kompetencje i zadania asystent-referendarzy dawałyby im również większe szanse w staraniach o urząd sędziego. Nam w KRS najbardziej podobają się kandydaci „obrotowi”, którzy mają za sobą praktykę w różnych strukturach sądów i różnorodne doświadczenia – mówi sędzia Sawiński.

Pomysł dobry, ale tylko dla asystentów

Idea połączenia zawodów podoba się środowisku asystentów. – To rzeczywiście dałoby nam szersze

kompetencje i większe możliwości rozwoju zawodowego – mówi Waldemar Urbanowicz. Przeciwnego zdania jest Michał Pałka. Twierdzi on, że w sądach potrzebni są i jedni, i drudzy, z takim właśnie podziałem zadań: pomoc sędziemu i niezależne orzekanie. Do osobnych rozważań pozostaje kwestia, na ile ta niechęć ze strony referendarzy wobec ewentualnego podniesienia statusu asystenta wynika z tego, że ci pierwsi są wyżej w hierarchii i może woleliby, aby tak zostało.

W swoich zabiegach o wyższy status i szersze kompetencje asystenci mogą natomiast liczyć na wsparcie ze strony przynajmniej części środowiska sędziowskiego. Sędzia Łukasz Piebiak, wiceprezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, uważa, że w wielu miejscach w sądach tacy pomocnicy sędziów o poszerzonych kompetencjach byłiby bardzo przydatni. W swoim myśleniu o tym problemie idzie nawet dalej i sugeruje, że może zasadne byłoby przywrócenie albo stworzenie w nowym kształcie instytucji asesora sądowego.

Wiele jednak wskazuje, że także idea połączenia zawodów asystenta sędziego i referendarza nie znajdzie uznania w Ministerstwie Sprawiedliwości. – Dla mnie jest to nie do przyjęcia. To są dwa różne zawody, które mają służyć różnym celom – mówi dyrektor Grażyna Kołodziejska. I dodaje, że byłaby to bardzo duża zmiana ustrojowa.

Pytanie bez odpowiedzi

Uczestnicy dyskusji, w tym także ci oglądający ją przez Internet, nie wyszli z niej raczej z przekonaniem, że w resorcie sprawiedliwości jest jakiś sensowny pomysł na zagospodarowanie tej grupy pracowników. Dowiedzieli się natomiast, że problem istnieje – o czym świadczy kilkaset wakatów na tych stanowiskach, przy 13-procentowym bezrobociu w Polsce i ponad 10 tys. corocznych absolwentów wydziałów prawa, i że trzeba go jak najszybciej rozwiązać.

Krzysztof Sobczak

Autor jest redaktorem naczelnym portalu Lex.pl.



FELIETON

CO W U.S.P. PISZCZY?

Waldemar Żurek

I zaczęło się... Projekt ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych wszedł w fazę legislacyjnej batalii. A mogło być tak pięknie. Najpierw Marszałek Sejmu zdecydował, że pierwsze czytanie rządowego projektu rozpocznie się na posiedzeniu komisji sejmowej. I na nic zdały się protesty KRS, że ustawy ustrojowe dotyczące władzy publicznej należy „czytać” na posiedzeniu plenarnym Sejmu. Młody człowiek z biura legislacji Sejmu z marsową miną stwierdził, że ustawa o ustroju sądów nie dotyczy władzy publicznej. Na dociekliwe pytania członków Rady, czy zna zasadę trójpodziału władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą, bronił się, że biuro legislacji, co prawda, sugerowało, że z uwagi na wagę przedmiotu Marszałek winien skierować sprawę na posiedzenie plenarne, ale aluzji o władzach nie zrozumiał. *O tempora o mores...*

I brakło tak niewiele. Posłowie opozycji, którzy jako opozycja są zwykle naszymi obrońcami, zawnioskowali o odrzucenie projektu w całości. I nagle jedna posłanka opozycyjna musiała opuścić salę obrad. Pojawił się wynik: jednym głosem wygrała koalicja. A mogło być tak pięknie... Złośliwi twierdzą, że pani posłanka wyszła celowo, bo chodziło o wysłuchanie publiczne, na którym opozycja przy pomocy sędziów będzie mogła pastwić się nad, niestety dla nas wszystkich, nieudanym projektem.

I stało się. Na wysłuchanie publiczne Rada stawiała się w komplecie. Stawaliśmy dzielnie, punktowaliśmy celnie. Cała sala, a było naszych koleżanek i kolegów sporo ponad setkę, kibicowała bardzo emocjonalnie. Nawet Fundacja Helsińska, która potrafi nas czasem uszczyplnąć, obiektywnie przyznawała nam rację. Niestety po naszych adwersarzach argumenty spływały jak woda po kacze. Chociaż miny mieli smutne, głosy były raczej nieustępliwe.

Teraz przyszedł czas na obrady podkomisji. Ministerstwo zapowiedziało kompromis. Zamiast ocen cenzurowych ma pojawić się indywidualny plan rozwoju zawodowego sędziego. Lepszy rydz

niż nic. Tylko jeśli znowu dołożymy pracy naszym wizytatorom, to wylejemy dziecko z kąpielą. Oni naprawdę mają co robić. Jak nie zatrudnimy w sądach specjalistów HR do pomocy prezesom, to szczytne plany nie wypalą.

Szkoda, drodzy czytelnicy, że nie możecie być obecni na posiedzeniach podkomisji. To już nie są posiedzenia, to prawdziwa walka. Niestety walka ta zaczęła się rozbrajającą szczerością koalicji. Gdy po kolejnych argumentach z sali, wygłaszanych przez KRS, Iustitię, Themis, Sędziów Rodzinnych czy Kolegów z ZZ Prokuratorów, ministerstwo kwitowało, że podtrzymuje swoje stanowisko – wynik był zawsze ten sam: trzy do dwóch, dla koalicji. Piszący te słowa nie wytrzymał i przypomniał prowadzącemu obrady, że ma tu przedstawicieli organu konstytucyjnego i sędziów oraz prokuratorów, którzy codziennie dbają, by w tym kraju przestrzegano prawa.

I jakby zelzało. Jedno trzeba oddać prowadzącemu, udzielał nam głosu, kiedy tylko chcieliśmy mówić. Piszący i znana wam wszystkim Pani Prezes Sądu Okręgowego we Wrocławiu wykorzystywali ten przywilej. Ku naszej radości rozpoczęła się naprawdę rzeczowa dyskusja nad tak ważnymi dla nas sprawami. To spowodowało, że przez dwa dni, które miały zakończyć debatę na podkomisji, doszliśmy do art. 20 p.u.s.p. Przewodniczący nie wykonał zatem planu i – gdy się zorientował – zapowiedział, że na następnym posiedzeniu zamierza ograniczać czas i liczbę wypowiedzi.

Niestety przegłosowano dwa wydziały zasadnicze: karny i cywilny z opcją, a minister może utworzyć każdy wydział, jak i gdzie chce. Czyli ustawiamy już kolejkę prezesów do ministra, a łaskawy Pan, jak zechce, to utworzy. Ku naszemu zdziwieniu, w sądach apelacyjnych pozostają trzy wydziały. Dlaczego? Nikt z MS nie potrafił rzeczowo na to pytanie odpowiedzieć.

Konsternację wywołało nasze pytanie w sprawie dyrektorów sądów. Bo, jak wiemy, w sądach do

już 20 sędziów (czyli pewnie w ponad 100 sądach w kraju) ma zarządzać dyrektor sądu okręgowego, często oddalonego znacznie od rejonów. Taki objazdowy dyrektor, jak wskazało MS, może sobie na miejscu ustanowić swoją prawą rękę (ważniejszą oczywiście od prezesa – bo kto ma pieniądze i pracowników, ten rządzi). Niestety, na nasze pytanie, kto będzie jego zakładem pracy: czy sąd rejonowy czy okręgowy – zapanowała konsternacja. Brak możliwości odpowiedzi spowodował przerwanie obrad.

Zapytacie, czy mamy jakiś sukces? Tak – w wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych przypadkach sędzia będzie mógł być przewodniczącym w wydziale ksiąg wieczystych czy rejestrach gospodarczych.

O łaskawcy! A już oczami wyobraźni widziałem, jak przewodniczący – obligatoryjnie referendarz – odmawia sędziemu udzielenia urlopu wypoczynkowego, bo – jak wiemy – w księgach pracy jest dużo...

Co będzie dalej? Zobaczymy. Praca podkomisji trwa. Potem komisja i ekspres w Sejmie i Senacie, bo przecież trzeba złapać tych leniwych sędziów za twarz: dać im menedżera, co już wie, jak im zorganizować wokandę, i oceniać, oceniać, oceniać. Trzymajmy kciuki, może się nie uda.

Do zobaczenia wkrótce.

Waldemar Żurek

Autor jest sędzią Sądu Okręgowego w Krakowie oraz członkiem Krajowej Rady Sądownictwa.

REKLAMA

**Najbardziej
aktualne
omówienie**

 **LEX**
a Wolters Kluwer business

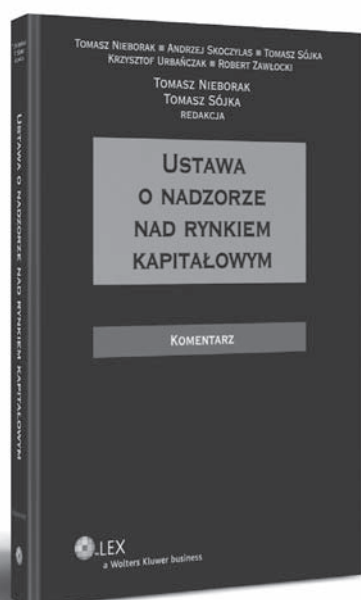
Ustawa o nadzorze nad rynkiem kapitałowym Komentarz

Tomasz Nieborak, Tomasz Sójka

Komentowana ustawa należy do podstawowych aktów prawnych określających funkcjonowanie polskiego rynku kapitałowego. Omawiany akt prawny w niespełna 60 artykułach normuje kwestie istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa oraz stabilności rynku kapitałowego, uznawanego współcześnie za jeden z najistotniejszych segmentów rynku finansowego. Ustawa ta ustala w szczególności organizację rynku kapitałowego oraz tryb wykonywania nad nim nadzoru przez powołany do tego organ – Komisję Nadzoru Finansowego. Komentarz będący częścią cyklu „Prawo rynku kapitałowego” ma na celu zaprezentowanie czytelnikowi najważniejszych kwestii dotyczących nadzoru nad tym rynkiem. Autorzy publikacji, będący specjalistami z zakresu prawa rynku kapitałowego, dokonują kompleksowej analizy materii.

2011, format A5, oprawa twarda, s. 252, cena 109 zł

Stan prawny: 1 lutego 2011 r.



Książkę znajdziesz w księgarni internetowej

profinfo.pl
prawo • biznes • finanse

WYWIAD

NIEWYGODNY SĘDZIA ZNIKAŁ

rozmowa z prof. Adamem Strzemboszem

Alicja Seliga

Adam Strzembosz: Sędzia musi mieć poczucie godności zawodu, nie mogą być dla niego najważniejsze pieniądze

Kwartalnik KRS: Co zdecydowało o wyborze przez pana profesora prawa jako kierunku studiów, a tym samym – drogi zawodowej?

Prof. A. Strzembosz: Muszę szczerze przyznać, że kiedy robiłem maturę, nie bardzo wiedziałem, gdzie powinienem się wybrać na studia wyższe. Pomógł ojciec, który wywarł wpływ na mnie i na brata. Mój brat chciał się zająć archeologią, ale ojciec namówił go na historię, czyli coś szerszego i z lepszą perspektywą pracy zawodowej. Natomiast ja wybrałem prawo, ponieważ mój ojciec stwierdził, że na Uniwersytecie Jagiellońskim jest możliwość odbywania studiów prawniczych równocześnie ze studium dyplomatycznym. Jak się ma 19 lat, to perspektywa działalności w dyplomacji jest bardzo zachęcająca. Oczywiście w 1949 r. zdawałem sobie sprawę, że nie mogę marzyć o działalności dyplomatycznej w Polsce Ludowej.

Czyli miał pan profesor świadomość zagrożeń wynikających z nowego systemu politycznego?

O tak, wiedziałem bardzo dobrze, czym to grozi. Mój ojciec urodził się w Żytomierzu, mieszkał pod Kamieńcem Podolskim, był powołany do armii rosyjskiej, potem brał udział w wyłączeniu się Polaków z tej armii, wtedy już zbuntowanej, bo zaczęła się rewolucja sowiecka, którą udało mu się przeżyć. Nie miał żadnych złudzeń co do Rosji Sowieckiej. W czasie okupacji był związany z Delegaturą Rządu na Kraj, wyjeżdżał do Lwowa i stąd miał bardzo dużo informacji o tym, co tam się działo do czerwca 1941 r. Jednak optymistycznie wydawało mi się, że Polska wcześniej czy później odrodzi się, i miałem nadzieję, że być może jak skończę studia, to już będzie inaczej. Okazało się, że inaczej nie będzie. Poszedłem na studia na Uniwersytet Jagielloński z dwóch względów: przede wszystkim Uniwersytet Warszawski po zniszczeniach wojennych miał fatalną bazę lokalową i wiadomo było, że nabór na wydział prawa będzie bardzo ograniczony. Wiadomo było też, że tu zgromadziła się kadra profesorów i docentów,

którzy przywędrowali razem z I i II Armią Ludowego Wojska Polskiego – i będą decydowały kryteria polityczne. Mój ojciec był adwokatem...

Czy w tamtych czasach to przeszkadzało?

Ten fakt mógł bardzo istotnie przeszkodzić, moje pochodzenie nazywało się „inteligencja pracująca”, co było lepsze niż obszarnicy i kapitaliści, ale i tak to była taka grupa, która miała mniejsze szanse na przyjęcie na studia.

Jaka była atmosfera wśród studentów?

W 1949 r. na studiach znalazła się duża grupa ludzi znacznie ode mnie starszych, ponieważ wojna przeszkodziła im w ukończeniu studiów. Była też duża grupa młodzieży, która nie miała matury, tylko tzw. kursy zerowe, czyli jedno- lub dwuletnie kursy, które przygotowywały do studiów wyższych nawet tych, którzy mieli tylko szkołę podstawową. Poziom był bardzo nierówny. Ponieważ na UJ przyjęto na pierwszy rok studiów ponad 700 studentów, była też duża grupa studentów bardzo zdolnych i dobrze przygotowanych w szkole średniej, pochodzących z Krakowa z rodzin mieszczańsko-inteligenckich. Była także duża grupa młodzieży wiejskiej, szczególnie podatna na propagandę marksistowską, głównie dlatego, że nie była przygotowana od strony filozoficznej i historycznej na frontalny atak marksizmu, który w niezwykle prosty sposób wszystko rozwiązywał, wyjaśniał, wskazywał na nieuchronne konieczności historyczne. Byłem w lepszej sytuacji nie tylko ze względu na to, co słyszałem w domu, ale przeczytałem także pierwsze dwa tomy „Historii filozofii” prof. Władysława Tatarkiewicza oraz prace prof. Kazimierza Ajdukiewicza i wiedziałem, ile jest możliwości i rozwiązań, czasami sprzecznych ze sobą. Byłem dużo odporniejszy.

Czy trzon kadry naukowej na UJ tworzyli wtedy przedwojenni nauczyciele akademicy?

Tak. I to także była istotna różnica wobec Uniwersytetu Warszawskiego. To byli starzy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz ocaleni ze Lwowa czy Wilna. I chociaż byli poddawani różnym naciskom, to przede wszystkim preferowali dobrych studentów, a nie dobrych marksistów. Dlatego po ukończeniu pierwszego stopnia studiów – bo studia były dwustopniowe, pierwszy kończył się dyplomem prawnika – dostałem się na prawo międzynarodowe do Warszawy, gdyż tylko Uniwersytet Warszawski miał specjalizację

z prawa międzynarodowego, na którą ze wszystkich wydziałów prawa w Polsce przyjęto 12 studentów.

Czyli ciągle myślał pan o dyplomacji?

No tak, prawo międzynarodowe szczególnie mnie interesowało, bo w Krakowie wykładał je prof. Ludwik Ehrlich, wielkiej klasy specjalista, który zwrócił uwagę na mnie oraz na grupkę moich kolegów, bo należeliśmy do najlepszych studentów. Dobre stopnie rzeczywiście odgrywały rolę, miałem przeciętną bardzo dobrą i trafiłem do Warszawy na prawo międzynarodowe. Tym chętniej, że w Józefowie pod Warszawą mieszkali moi rodzice i rodzeństwo i mogłem wrócić do domu. Drugi stopień studiów trwał rok. Po ich ukończeniu i obronie pracy magisterskiej z 12 studentów prawa międzynarodowego 9 rozpoczęło pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jeden poszedł na Uniwersytet Śląski, jeden – kapitan KBW [Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego] do redakcji „Przypięciółki” (nie wiem, dlaczego tam), a ja dostałem przydział do ZUS-u.

Jako niepokorny i niesprawdzony politycznie?

Tak. Jako człowiek niepewny. Wychodząc z uniwersytetu, przed kościołem Świętego Krzyża zdejmowałem czapkę, nie byłem aktywny politycznie, miałem także taką rozmowę ze wspomnianym kapitanem KBW, który zapytał mnie, co chcę robić po ukończeniu studiów, a ja odpowiedziałem, że chcę być porządnym człowiekiem. To był inteligentny człowiek i chyba zrozumiał to dosłownie. Niektórzy moi koledzy zrobili wielkie kariery, jeden z nich był zastępcą Sekretarza Generalnego ONZ. Ja dostałem przydział do ZUS-u, i żeby uzasadnić tę decyzję, przydzielono mnie do Biura Świadczeń Zagranicznych, które oczywiście nie miało nic wspólnego z prawem międzynarodowym, i to jeszcze publicznym. Zajmowało się przyznawaniem rent Polakom, którzy kiedyś pracowali czasowo w Belgii czy we Francji. Gdy kończył się mój nakaz pracy, zaczęły się wyraźne zmiany w kraju. To były lata 1955–1956. Chociaż zostało mi parę miesięcy do końca tego trzyletniego okresu pracy, skorzystałem z okazji i wystarałem się o przyjęcie na aplikację sądową.

Tu zaczyna się kolejny etap pana kariery zawodowej. Jednak nie wybrał pan profesor aplikacji adwokackiej i nie został adwokatem, tak jak pana ojciec.

Tak, nie chodziło mi zupełnie po głowie zostanie adwokatem. Kiedy myślałem, jaki zawód

prawniczy wybrać, to myślałem właśnie o urzędzie sędziego, aczkolwiek do 1956 r. broniłbym się rękami i nogami przed taką przyszłością, bo wiedziałem, czym to grozi. Przy czym późniejszy wybitny profesor – Jan Górecki uważał, że jest grupa wybijających się studentów, którzy powinni trafić do sądownictwa, i sporządził ich listę, ale żaden nie poszedł do sądownictwa, bo tam decydowały inne kryteria: polityczne i klasowe. Gdy się o tym dowiedziałem, to dziękowałem Panu Bogu, bo otrzymałbym nakaz pracy w sądzie i mogliby mnie umieścić w wydziale karnym. A przecież nawet przy zachowaniu niezawisłości sędziowskiej przepisy były drakońskie, pełne treści politycznych. Dlatego dopiero po tych wielkich zmianach, po 1956 r. zdecydowałem się pójść do sądu.

Na aplikację sądową przyjmował odpowiedni wydział w Ministerstwie Sprawiedliwości, nie było żadnego egzaminu, tylko rozmowa, która w tej chwili jawi mi się jako jedna wielka anegdota. Zakwalifikowałem się na aplikację do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Po aplikacji chciałem trafić do wydziału cywilnego, a nie karnego. Mogę się pochwalić, że zdałem egzamin sędziowski z pierwszą lokatą i chciano mnie wyekspediować daleko poza Warszawę, ale sędzia Ślaskiewicz, kierownik kształcenia, bardzo porządny człowiek,

wybronił mnie. Wtedy rozszerzano wydziały ksiąg wieczystych, które poprzednio nie odgrywały żadnej roli, bo nie po to przeprowadzono reformę rolną, żeby chłopom dać pełną własność ziemi. Miała być kolektywizacja, ale po 1956 r. wiadomo było, że jej nie będzie i w 1958 r. dzięki sędziemu Ślaskiewiczowi zostałem asesorem w księgach wieczystych w Sądzie Powiatowym dla Warszawy-Pragi. Po ponad dwóch latach pracy w tym sądzie zaproponowano mi przejście do wydziału dla nieletnich, od razu na zastępcę przewodniczącego wydziału, gdyż tworzono właśnie wydział dla nieletnich. Wiedziano, że sprawy nieletnich mnie interesują, gdyż w 1956 r. brałem udział w odrodzeniu się harcerstwa i widywano mnie w mundurze harcerskim. Tam pracowałem do 1966 r. Po decentralizacji nadzoru nad wydziałami dla nieletnich i zakładami dla nieletnich potrzebny był sędzia wizytator dla nieletnich, wtedy zostałem skierowany do referatu wizytacyjnego Sądu Wojewódzkiego dla Miasta Stołecznego Warszawy z powierzeniem mi funkcji wizytatora do spraw nieletnich. Powiniennem natychmiast dostać nominację sędziego wojewódzkiego, bo wizytator to więcej niż szeregowy sędzia, ale pojawiły się przeszkody polityczne. Cztery lata byłem sędzią wojewódzkim, a moje akta prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa wciąż nie były zamknięte.

Dossier

Prof. Adam Strzembosz (ur. 11.09.1930 r. w Warszawie) – prawnik, sędzia, wiceminister sprawiedliwości (1989–1990), Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego (1990–1998), Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa (1994–1998).

Współorganizator i przewodniczący niezależnych struktur związkowych w Ministerstwie Sprawiedliwości po 1980 r. Członek prezydium Komisji Kooptywacyjnej NSZZ „Solidarność” i Zarządu Regionu Mazowsze, delegat na I Zjazd NSZZ „Solidarność”. Uczestnik prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności.

19.12.1981 r. odwołany ze stanowiska sędziego sądu wojewódzkiego, a kilka dni później ze stanowiska docenta w Instytucie Badania Prawa Sądowego.

W latach 1982–1989 wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1986 r. uzyskał tytuł profesora. Podczas obrad Okrągłego Stołu przewodniczący zespołu ds. prawa i sądów, a następnie przewodniczący komisji prawa i sprawiedliwości Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie.

Ta „sława” ciągnęła się za panem?

Tak. Gdy nie tak dawno zapoznałem się ze swoimi aktami w IPN, odkryłem, że moja działalność w „Solidarności” zupełnie zniknęła. Wiem, że zajmował się mną kontrwywiad, i może dlatego moje akta spalili, natomiast okazało się, że od okresu 1956–1957 do 1972 r. byłem pod nadzorem za działalność harcerską. Prowadziłem w Józefowie starszoharcerską drużynę i miejscowe władze zainteresowały się mną. Miałem dwóch opiekunów, jednym był miejscowy organista, a drugim, obawiam się, że instruktor w komendzie hufca.

Czyli poza pracą sędziowską był pan profesor zaangażowany w pracę harcerską?

Tak, to się zaczęło, gdy byłem aplikantem, i trwało do 1959 r. Bardzo aktywnie uczestniczyłem w odrodzeniu się harcerstwa w 1956 r. Brałem udział w tzw. zjeździe warszawskim, potem łódzkim, gdzie zapadały ważne decyzje. Byłem związany z harcerstwem do 1959 r., kiedy narzucono, jako komendanta hufca, porucznika Michalskiego,

o którym wiedzieliśmy, że jest oddany władzy komunistycznej. Do tego momentu obowiązywały zasady demokratyczne i instruktorzy wybierali komendę hufca. Prowadziłem krąg starszoharcerski składający się z dwóch zastępów męskich i jednego żeńskiego, w którym była m.in. Jadzia Siwkówna, późniejsza sędzia sądu apelacyjnego, a z męskich zastępów bardzo dużo osób w okresie „Solidarności” zaangażowało się w pracę związkową, byli przewodniczącymi kół „Solidarności” w swoich zakładach pracy. Z tej drużyny wyrosli sami porządni ludzie.

Czyli zakiełkowało ziarenko wtedy posiane?

Tak, chociaż ci, którzy ciągnęli do mojego kręgu, wiedzieli, że to jest próba powrotu do tego, co było przed wojną i co było wspaniałe w okresie okupacji.

Ale to pana osoba gwarantowała powrót do tych przedwojennych wartości. A wracając do drogi życiowej i zawodowej pana profesora, z jakimi problemami wśród nieletnich spotykał się pan jako wizytator?

To były te same problemy, które są teraz: demoralizacja wynikająca z zaburzeń osobowości, z negatywnego wpływu środowiska, rodziny i związane z tym niepowodzenia szkolne, grupy przestępcze. Do tego dochodziła niemożność skutecznego działania przez brak miejsc w domach dziecka, zakładach wychowawczych, schroniskach, zakładach poprawczych. Bardzo słaba kadra kuratorów i tych zawodowych, których było bardzo mało, i tych społecznych. W tej chwili, żeby być społecznym kuratorem dla nieletnich, trzeba mieć skończone wyższe studia pedagogiczne, psychologiczne, prawnicze. Młodzież po studiach garnie się do tego zajęcia, bo to będzie się liczyło w CV. Wtedy ten poziom był bardzo niski, czasami kuratorzy wyróżniali się osobistym zaangażowaniem, co nie zmienia faktu, że brakowało im umiejętności, poza tym byli zbyt podporządkowani sędziom, w tej chwili ich zwierzchnikiem jest także kurator, są zachęceni do poszerzania swoich kompetencji. Poza tym nie było żadnych organizacji społecznych wspierających pracę kuratorów. Wtedy sędzia nie tylko podejmował decyzje, ale zajmował się rozwiązywaniem przeróżnych problemów, np. mieszkaniowych, bo przecież było straszliwe zagęszczenie, w jednym mieszkaniu po kilka rodzin, to także sprzyjało tworzeniu się enklaw, w których dominował lumpenproletariat. Tak było w Warszawie na Pradze

Południe, gdzie działałem, takie były Kawęczyn, Ząbki, Falenica, Rembertów, gdzie jeszcze w czasach carskich osadzano katorżników-kryminalistów, którzy wracali z zesłania. Tam prawie w każdym domu ktoś był karany i tam byli nieletni, którymi się zajmowaliśmy. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna, inny jest aparat świadczący pomoc, choć zapewne problemy są bardzo podobne.

Czy w tej dziedzinie działalności także czuł pan profesor naciski polityczne?

Nie. Sędzia dla nieletnich był w tej szczególnie komfortowej sytuacji, że jego orzeczenia nie miały wydźwięku politycznego. Natomiast sędziowie dla nieletnich byli popularni, ludzie nie mieli do nich pretensji, wręcz przeciwnie, usiłowali im pomóc. Często moi koledzy mówili, że jest taka dziwna sytuacja, że do sędziego dla nieletnich przychodzą dziennikarze i dopytują się o różne sprawy – częściej niż do prezesa sądu wojewódzkiego. Było dużo spraw bulwersujących opinię publiczną, ale przede wszystkim o sprawach dla nieletnich wolno było pisać, w przeciwieństwie do wielu innych spraw, nie tylko politycznych, o których nie wolno było wspominać w prasie. Teraz w telewizji pełno jest informacji o zabójstwach i innych przestępstwach, wtedy takie informacje dawkowano. Polska Ludowa była przecież krajem socjalistycznym, a socjalizm miał zlikwidować przestępczość w miarę wrastania w komunizm. Tymczasem nic takiego się nie działo.

Wracając do nieletnich, to w tym czasie moja siostra rozwinęła działalność społeczną w ramach Kościoła Katolickiego. Ponieważ uniemożliwiono siostrze zakonnej pracę w sierocińcach, domach opieki, moja siostra zorganizowała taką pomoc w domach prywatnych. W reakcji na to państwo później powołało do podobnej służby siostry PCK. Siostry zakonne w związku ze swoją działalnością często spotykały się z problemami natury prawnej typu zaniedbane dzieci, alkoholizm, prostytutka itd. Trzeba je było przeszkolić i kilkakrotnie w kościele seminaryjnym spotykałem się z nimi, by przekazać niezbędne informacje, np. o możliwościach ograniczenia władzy rodzicielskiej, o formach przysposobienia czy o działaniu sądu. Ponieważ, jak powiedział prezes sądu wojewódzkiego, „przyuważono” mnie na tej działalności, nie mogłem dostać nominacji na sędziego sądu wojewódzkiego. Otrzymałem ją dopiero w 1968 r., dzięki właśnie jego interwencji, bo uważał mnie za niezłego wizytatora.

W tym czasie był już pan profesor w trakcie przygotowywania pracy doktorskiej?

Tak, zajmowałem się w niej nieletnimi sprawcami kradzieży. Pisałem ją u prof. Stanisława Batawii, kierownika Zakładu Kryminologii w PAN i w Instytucie Prawa Karnego na Uniwersytecie Warszawskim, który w schronisku w Falenicy z całym zespołem badał młodzież w czasie, gdy byłem opiekunem tego schroniska. Pracę doktorską obroniłem pod koniec 1969 r. i dostałem za nią drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie doktorskich prac prawnych, a potem ukazała się moja książka „Nieletni sprawcy kradzieży w środowisku wielkomiejskim”. W tym czasie minister Jerzy Bafia utworzył przy Ministerstwie Sprawiedliwości Instytut Badania Prawa Sądowego i w 1974 r. przeszedłem tam w ramach delegacji, by kontynuować pracę nad habilitacją na temat dzieci i młodzieży objętych opieką sądów opiekuńczych ze względu na ograniczenie władzy rodzicielskiej. Często, choć nie zawsze, to rodzina jest źródłem demoralizacji dzieci i trzeba zbadać środki stosowane wobec takich rodzin, dlatego zająłem się postępowaniem opiekuńczym i w 1979 r. habilitowałem się. W konkursie prac habilitacyjnych także otrzymałem drugą nagrodę, tym razem *ex aequo* z prof. W. Chrzanowskim. A ostatnio razem otrzymaliśmy Krzyż Wielki Orderu Grzegorza Wielkiego od papieża Benedykta XVI.

Wracając do mojej drogi zawodowej, to rok po habilitacji zostałem docentem, a wkrótce potem zaczęła się „Solidarność”. Tuż przed tym historycznym wydarzeniem, w kwietniu 1980 r. były wybory do nowej rady zakładowej związków zawodowych, która obejmowała pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości, Instytutu Badania Prawa Sądowego, Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich i innych instytucji związanych z ówczesnym Ministerstwem Sprawiedliwości. Ponieważ wicedyrektor mojego instytutu chciał, bym podczas tego zebrania zabrał głos, i nalegał, mimo że uprzedziłem, iż może tego żałować, więc starannie się przygotowałem. Mówiłem o różnych wypaczeniach Polski Ludowej i było to mocne wystąpienie, po którym zapadła śmiertelna cisza.

Były jakieś reperkusje tego wystąpienia?

Jakichś wielkich reperkusji nie było. Oficjalnie wszyscy mieli do mnie pretensje, podczas spotkania nikt mnie nie poparł i nikt nie zaklaskał, ale koledzy po cichu, na korytarzu gratulowali. To moje wystąpienie sprawiło też, że stałem się rozpoznawalny

także poza moim instytutem i gdy we wrześniu 1980 r., tuż po podpisaniu Porozumień Gdańskich, doszło do swego rodzaju buntu w Ministerstwie Sprawiedliwości, bo moi koledzy sprowokowali wystąpienia, które doprowadziły do rozwiązania rady zakładowej i na jej miejsce powstała rada pracownicza, pochodząca z autentycznych demokratycznych wyborów, zostałem wybrany jej przewodniczącym.

A jaka atmosfera panowała w Instytucie Badania Prawa Sądowego, kiedy pan tam pracował? Czy liczyła się przynależność partyjna?

Niewątpliwie liczyła się, zwłaszcza przy obsadzie stanowisk kierowniczych, ale w samym instytucie pracowało wiele osób bezpartyjnych, za to z dorobkiem naukowym. Ponieważ zajmowałem się tematami dotyczącymi sądu opiekuńczego, więc miałem dość dużo swobody. To był temat zupełnie obojętny politycznie. Pamiętam jedno starcie z dyrektorem instytutu, które zresztą uszło mi na sucho, a dotyczyło odmowy napisania przeze mnie laurki na temat realizacji Powszechnych Paktów Praw Człowieka, które zostały przez Polskę ratyfikowane w 1977 r. Obronił mnie mój Złoty Krzyż Zasługi za pracę wizytatora i Krzyż Kawalerski za działalność na rzecz ośrodka adopcyjnego, który w 1964 r. powstał przy TPD dzięki staraniom mojej siostry, która pragnęła uporządkować i ucywilizować procesy adopcyjne, mające do tej pory charakter handlowy. Po jej śmierci w 1970 r. pracowałem w radzie tego ośrodka, kontynuując jej dzieło.

A jaka była pozycja sędziego w tamtych czasach?

Bardzo różniła się sytuacja cywilistów i karnistów. Cywiliści mieli dużo większą swobodę orzekania, oczywiście także tutaj zdarzały się interwencje w konkretnych sprawach, szczególnie na prowincji. To zwykle uderzało w prezesa sądu czy przewodniczącego wydziału, którego wzywano na rozmowy czy w inny sposób wskazywano, kogo należy uznać za skrzywdzonego i kto ma rację. W sprawach karnych był nieustanny nacisk na coraz surowsze kary. Sędziowie bronili się przed tym, bo ta opresywność była patologiczna, ale każdy prezes w swoim sprawozdaniu chciał wykazać, że represyjność wzrasta i sędzia wizytator do spraw karnych robił różne łamańce, żeby to wykazać.

Jakimi narzędziami posługiwano się, by wyrzec nacisk na sędziów?

Na przykład przeprowadzano narady. Wiem, że odbywały się narady sędziowsko-prokuratorskie, czyli rzecz zupełnie niedopuszczalna. Widywałem wyższych oficerów milicji w wydziałach karnych, a jeśli sędzia wydawał zbyt łagodne wyroki, to mógł być pewny, że szybko nie otrzyma nominacji na sędziego wyższej instancji, nie dostawał nagrody, nie miał szans na przewodniczenie wydziałowi. Wzywano na rozmowy, organizowano narady, na których napiętnowano np. zbyt dużą liczbę zawieszonych. Była też możliwość odwołania sędziego przez Radę Państwa, gdy uznano, że nie spełnia się jako sędzia Polski Ludowej. Chociaż nie spotkałem takich przypadków, to pamiętam sprawy wymuszenia tzw. dobrowolnego odejścia z urzędu.

To bardzo poważne represje.

Tak, ale to i tak nie było to, co przed 1956 r., gdy niewygodny sędzia zniknął. Znam taką sprawę z sądu wojskowego. Sędzia sędzi na sali, wchodzi sekretarka i prosi o zarządzenie 5-minutowej przerwy. Sędzia zarządza, wychodzi i już nie wraca. Na przykład po wypadkach marcowych z 1968 r. interesowano się każdym procesem. Tutaj piętnowano zarówno wyroki za wysokie, jak i za niskie. Wtedy tych spraw było bardzo dużo i do sądenia brano każdego sędziego z sądu wojewódzkiego, ale ja się obroniłem, bo miałem popstutą opinię przez napisanie *votum separatum* do jednego z wyroków, który dotyczył przeniesienia sędziego pochodzenia żydowskiego do innego sądu. Sędzia ów zasługiwał na sprawę dyscyplinarną, ale nie na przeniesienie z paragrafu, który chciano zastosować. Prezes miał do mnie wielkie pretensje o to *votum separatum*, ale dzięki temu nikomu nie przyszło do głowy, by mnie wyznaczać do procesów związanych z marcem 1968. Gdyby to zrobiono, pewnie musiałbym odejść z wymiaru sprawiedliwości.

W opowiedzianym tutaj fragmencie życiorysu pana profesora było wiele sytuacji, w których działał pan na granicy ryzyka. Czy podejmując takie decyzje, miał pan świadomość konsekwencji?

Gdy pisałem to *votum separatum*, to spodziewałem się nerwowej reakcji, ale nie tego, że coś bardzo złego się ze mną stanie. Gdy miałem wystąpienie w Ministerstwie Sprawiedliwości, działałem pod wpływem emocji: zmuszacie mnie do zabrania głosu, to ja wam pokażę, mówimy o problemach społecznych, to ja o nich powiem. Z tego powodu na szczęście nic się nie stało, dopiero potem ze względu na moją działalność w „Solidarności” ostatecznie wyleciałem z sądownictwa i z Instytutu Badania Prawa Sądowego, ale to już były konsekwencje stanu wojennego.

Z perspektywy lat i swojego doświadczenia jak przedstawiłby pan profesor modelowego sędziego, jaki powinien być?

Z pewnością niezbędne są pewne kwalifikacje intelektualne: inteligencja, minimum doświadczenia, odpowiednie wykształcenie, umiejętność samodzielnego podejmowania decyzji, krytycyzm, lecz także kwalifikacje charakterologiczne: sędzia musi mieć poczucie godności zawodu, nie mogą być dla niego najważniejsze pieniądze. Gdy byłem w Sądzie Najwyższym, wchodziłem w konflikty, bo wydawało mi się, że za dużo się mówi o pieniądzach, a za mało o czystości tego zawodu i pozbyciu się ludzi, którzy go kompromitują, czy stworzeniu warunków właściwego naboru do zawodu sędziego. Gdy byłem Przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa, to z tego powodu zdrowo się kolegom naraziłem. W stosunku do tego, co było przedtem i jak pięknie niektórzy sędziowie zachowali się np. w stanie wojennym, to teraz, przy tych gwarancjach niezawisłości, gdy sędziemu właściwie nic nie grozi, będziemy strajkować z powodów finansowych czy nie będziemy chcieli obsługiwać wyborów... Rozumiem, że sędziowie nie mogą dodatkowo zarabiać i powinni być porządnie wynagradzani, ale nie powinna być to sprawa numer jeden.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Alicja Seliga

WYWIAD

CZEKAMY NA NOWEGO JUSTYNIANA...

rozmowa ze Zbigniewem Strusem, sędzią SN w stanie spoczynku

Alicja Seliga



Zbigniew Strus:
Pogoń za wydajnością, obawa przed zarzutami o przewlekłość postępowania powodują, że większość sędziów, którzy chcą dobrze pracować, działa na zasadzie „wszystkie ręce na pokład”

Kwartalnik KRS: Ukończył pan aplikację sędziowską, ale potem pracował jako adwokat. Po wielu latach pracy, w czasie przemian społeczno-gospodarczych pod koniec lat 80. zdecydował się pan podjąć starania o urząd sędziego. Jakie były motywy tej decyzji?

Sędzia Zbigniew Strus: Tkwiło to we mnie od czasów studenckich praktyk w sądzie. Wtedy

trafiłem na zespół dojrzałych, życzliwych sędziów, dobrych prawników. Ogromnie zaimponowały mi zarówno poziom orzekania, rozmów o prawie i o prowadzonych sprawach, jak i atmosfera oraz stosunki międzyludzkie. To był pierwszy sygnał, że praca w sądzie jest interesująca i może się podobać. Potem była aplikacja sądowa w Warszawie, w sądzie

wojewódzkim „dla wsi”, czyli praktycznie dla całego województwa warszawskiego. Jestem przekonany, że wybór tego sądu był szczęśliwym zdarzeniem. Po ukończeniu aplikacji odbyła się rozmowa z prezesem sądu wojewódzkiego. Zrozumiałem, że zamiary wobec mnie są poważne i ambitne, ale nie miałem pewności, czy zdołam spełnić łączące się z nimi oczekiwania, i z żalem zrezygnowałem z przyjęcia asesury. Wobec mojego przyjaciela, któremu złożono identyczną propozycję, obietnice zostały spełnione, ale koszt ich przyjęcia okazał się tak wielki, jak przypuszczałem. Dlatego nie żałowałem swojej decyzji. To był 1963 r.

Czy te dodatkowe wymagania miały charakter polityczny?

Tak. Miałem takie wrażenie od pierwszej rozmowy, kiedy ubiegałem się o przyjęcie na aplikację sądową, chociaż nie powiedziano tego wprost. Jedną z moich odpowiedzi na pytanie światopoglądowe nie spodobała się i spotkała się z natychmiastową ripostą. Paradoksalnie wybroniła mnie wtedy, o czym dowiedziałem się później, sekretarz organizacji partyjnej. Wybroniła moją kandydaturę i zostałem przyjęty na aplikację. Takie to były czasy.

Wobec tego, czy można powiedzieć, że korpus sędziowski w tamtych czasach był uwikłany w przynależność partyjną?

Nie, nie można tak powiedzieć. Do partii należeli przede wszystkim sędziowie orzekający w wydziałach karnych, również stanowiska administracyjne wiązały się z oczekiwaniem, że będą to ludzie przynajmniej formalnie należący do partii, cywiliści mieli więcej swobody, ponieważ w ówczesnej gospodarce prawo cywilne miało niższą rangę niż karne. Z kolei moje obserwacje wskazywały na to, że w znacznej mierze korpus sędziowski był, tak jak większość funkcjonariuszy systemu, „praktykujący”, lecz „niewierzący”. Jeśli chodzi o postawy sędziów, zapamiętałem też wypadki zdecydowanej obrony niezawisłości. Z procesu „mięsnego” (lata 1961–1962), w którym protokołowałem jako aplikant, zapamiętałem incydent z kategorycznym wyproszeniem z pokoju narad prokuratora znanego z surowych żądań. Oskarżyciel ten, podczas przerwy w rozprawie, wszedł do pokoju narad, w którym przebywał pełny skład i protokolant, czyli kilka osób. Przewodniczący (sędzia Wojciech Stebnicki) zareagował natychmiast. Przypomniawszy kategorycznym tonem, kto może przebywać w tym pokoju, i ręką

wskazał prokuratorowi drzwi. Była to lekcja, na jakim poziomie zaczyna się niezawisłość.

Pamiętajmy, że w innym procesie tego rodzaju orzeczono i wykonano karę śmierci. Sędziowie poddani byli zatem próbie odporności na oczekiwania władzy i na głos tzw. opinii społecznej.

Sędziowie są jakby stanem bądź zgromadzeniem, w którym życie prywatne i zawodowe powinno się opierać na tych samych założeniach aksjologicznych. Grube (niestety) roczniki orzeczeń w sprawach dyscyplinarnych potwierdzają tę tezę, a zarazem wskazują na banalne – najczęściej – przyczyny uchybień.

Czyli w tamtym momencie podjął pan decyzję: nie będę sędzią?

Tak, nie będę sędzią, będę starał się o przyjęcie na aplikację adwokacką. W grę wchodziła również moja sytuacja rodzinna, w której na mnie spadł całkowity obowiązek utrzymania trzech osób. Dlatego uważałem, że łatwiej będzie nam przeżyć, jeśli pójdę na aplikację adwokacką, i tak się stało.

Przez lata pracy adwokackiej odnosił pan wiele sukcesów, zostając wicedziekanem Okręgowej Izby Adwokackiej w Radomiu, i po zmianie systemu gospodarczo-politycznego przełomu lat 80. i 90., będąc uznanym adwokatem, decyduje się pan na odważny krok i ubieganie się o urząd sędziego. Jakie były motywy pana decyzji?

Nie było to aż takie odważne, bo z jednej strony, miałem pozytywny lub nawet bardzo pozytywny stosunek do stanu sędziowskiego, utrwalony w ciągu 24 lat wykonywania zawodu adwokata, z drugiej strony, dzieci ukończyły już studia i stawały na własnych nogach. Wtedy pozwoliłem sobie na luksus zadośćuczynienia marzeniom sprzed 20 lat i złożyłem wniosek o powołanie na urząd

Dossier

Zbigniew Strus (ur. 14.05.1939 r.) – prawnik, adwokat, sędzia. Studiował w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnie Szkoła Główna Handlowa). W 1961 r. ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1963–1966 aplikant adwokacki w Izbie Adwokackiej w Warszawie, 1966–1969 r. adwokat w zespole adwokackim nr 1 w Sokolowie Podlaskim, 1969–1990 r. w zespole adwokackim nr 1 w Grójcu. 1.07.1990 r. powołany na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Cywilnej, które zajmował do przejścia w stan spoczynku 14.05.2009 r.

sędziego. Trafiłem na osoby, które nie znając mnie, pozytywnie oceniły ten wniosek, i zostałem sędzią.

Sędzią Sądu Najwyższego, i to w czasie, kiedy nastąpiła bardzo duża zmiana w jego składzie. Nowo powstała Krajowa Rada Sądownictwa tylko 22 dotychczasowych sędziów SN ponownie powołała na ten urząd. To były „rewolucyjne” zmiany. Jak pan, doświadczony adwokat, radził sobie z procedurą sądową i problemami natury technicznej?

Całkiem dobrze, bo Sąd Najwyższy wymaga mniej wiadomości „technicznych” niż sąd rejonowy, w którym prawdopodobnie bym się na początku zgubił. Poza tym trafiłem na bardzo życzliwe środowisko. Znow się nie zawiodłem, a to, co dobrego myślałem o stanie sędziowskim, potwierdziło się w Sądzie Najwyższym. Nie było zawiści, wywyższania się doświadczonych kolegów, którzy „zęby zjedli” na sądzie, wobec tych, którzy nie mieli takiego doświadczenia, a przecież „destrukcyjna” część funkcji adwokata wymagała głównie pilnowania tych przepisów, które decydują o stabilności orzeczenia, natomiast częścią „konstruktywną” zajmuje się przede wszystkim sędzia. W tym zakresie musiałem przedstawiać swoją uwagę.

Procentowało również doświadczenie prawnicze i życiowe wyniesione z adwokatury. Jako adwokat starałem się pomagać sędziemu w rozstrzygnięciu; uważałem, że najlepszą drogą do sukcesu „w sprawie” jest podanie sędziemu odpowiedniego materiału dowodowego i rzetelnej argumentacji jurydycznej. Tego uczono mnie jeszcze na aplikacji adwokackiej: nie próbuj „ograć” sędziego, bo on wie więcej, jego mądrość wynika (także) z liczby osądzonych spraw. Konkludując: doświadczenie adwokackie było mi pomocne, gdyż adwokat wie dużo o genezie konfliktu. Użyteczne okazały się też podstawy wiedzy ekonomicznej z okresu studiów na SGPiS, które rozpoznałem w 1955 r.

Studia ekonomiczne?

Tak. Zaliczyłem tam pierwszy rok budzący zainteresowanie podstawami, dlatego w praktyce sądowej starałem się dostrzec skutki gospodarcze prowadzonych spraw, a w większości spraw rozpatrywanych przez Sąd Najwyższy wchodziły w grę elementy gospodarcze. Czytając uzasadnienia, nieraz odnosiłem wrażenie, że składnik ekonomiczny sprawy nie został dostrzeżony, ze szkodą dla rozstrzygnięcia.

Jakim prestiżem cieszył się zawód adwokata, a jakim – sędziego przed 1989 r.?

Tuż przed otrzymaniem aktu nominacyjnego rozmawiałem z sędziami Sądu Najwyższego i jeden z nich, który po 1.07.1990 r. nie był już sędzią, powiedział: to jest taka profesja, że władza cię nie cierpi, a lud nienawidzi. Coś w tym było! Prestiż sędziego w moim środowisku był duży, nie mniejszy niż teraz. Istniała także ochrona przed mediami, które wówczas pisały to, czego władza oczekiwała. Wprawdzie nie było swobody słowa, ale i jej nadużywania. Była duża ostrożność w wypowiedzaniu się. W rezultacie, słowo „sędzia” może nie znaczyło tyle, co w tej chwili, ale sąd, jako instytucja, był chroniony przed atakami bezpodstawnymi, tak jak wiele innych organów władzy, i o tyle funkcja sędziego była mniej frustrująca.

Jakie były pana wrażenia w pracy w nowym środowisku, w Sądzie Najwyższym?

W tamtych czasach adwokatura była słabo wyposażona we wszelkie pomoce, książki, sprzęt biurowy. Wszystko, co robił adwokat, to była domowa manufaktura, wszystko trzeba było samemu zrobić i wziąć ze sobą na salę sądową. W Sądzie Najwyższym, tak jak był on wtedy zorganizowany, wszystko było podane na tacy, to był dla mnie nieprawdopodobny luksus. To było dla mnie miłe zaskoczenie. Nie miałem dużego doświadczenia organizacyjnego w pracy adwokackiej, trzeba było czasem osobiście w ostatniej chwili starać się o potrzebny dokument lub uzupełniać jakieś pismo. W SN dokumenty przechodzą przez wiele rąk i zdarzało się, że doświadczona kierowniczka sekretariatu upewniała się, czy taki lub inny wyraz został prawidłowo odczytany. To był dla mnie komfort pracy. Były też, zwłaszcza na początku, niedogodności wynikające z dojazdów i niższych zarobków, ale z tym liczyłem się od początku.

Czy praktyka adwokacka pomagała czy przeszkadzała w pracy sędziego?

Wspominałem już o tym, ale dodam jeszcze jedną uwagę. Otóż zawód wykonywany poprzednio mógłby przeszkadzać, dlatego przygotowując się do posiedzeń, szczególnie starannie rozpatrywałem, czy w którejkolwiek sprawie nie ma okoliczności rzucających cień na bezstronność. Przynajmniej ze dwa razy śniło mi się, że orzekam w sprawie, w której występowałem jako adwokat. Na szczęście nigdy się nie zdarzyło, abym miał orzekać w sprawie związanej z poprzednią praktyką. Praca w Sądzie Najwyższym skupiała się na zagadnieniach prawnych, a ciężar pracy adwokata w takich sprawach, jakie wówczas były, dotyczył przede wszystkim stanów faktycznych, ponieważ od tego zależała późniejsza ocena prawna.

W Polsce system wymiaru sprawiedliwości jest ciągle reformowany. Jaki powinien być, by działał sprawnie, jakie warunki powinny być spełnione?

To bardzo trudne pytanie. Gdybym miał zadatki na Solona, to pewnie mógłbym odpowiedzieć.

A co panu najbardziej przeszkadzało?

Na wiele elementów można narzekać, jeśli się ma taką naturę. Istota sporu sądowego i stan świadomości oraz przyzwyczajenia społeczne powodują, że przy rozstrzyganiu sporów tworzy się „przegrana połowa” twierdząca, że system jest do niczego, bo sprawiedliwość powinna być po jej stronie. Trudno więc o powszechną aprobatę dla takich instytucji, jak sądy. Kolejną sprawą są błędy ludzkie. Sędziowie nie są wszak nadludźmi i mają swoje ludzkie błędy i przywary. Dlatego ważna jest formacja sędziego, nie tylko jako technika od stosowania przepisów, lecz także jako bardzo odpowiedzialnego funkcjonariusza państwowego, które oczekuje stanowczych i sprawiedliwych rozstrzygnięć. Z tym się wiążą dalsze bariery. Przede wszystkim niestabilność prawa. Na przykład w kodeksie postępowania cywilnego można doliczyć się już stu kilkudziesięciu poprawek. Sytuację – paradoksalnie – komplikują też systemy zabezpieczające ochronę praw (Trybunał Konstytucyjny, trybunały ponadnarodowe) z oczywistymi korzyściami, ale i kosztami. Nie trzeba ukrywać, że system, w którym norma prawna pojawia się nie w Dzienniku Ustaw, lecz w uzasadnieniu orzeczenia trybunału, nie jest doskonały. Także względy społeczne i nasza mentalność wzorowana na panu Samuelu Łaszczu, lekceważenie zapisów prawa, wreszcie niestabilny system ekonomiczny wymagający ciągłej reakcji rządu lub prezydenta.

Nie ma możliwości poprawienia wszystkiego. Sądy w ostatnich kilkunastu latach wiele zyskały w sferze materialnej (budynki, wyposażenie), ale nie wiem, czy tyle samo zyskały, jeśli chodzi o formację osób. Prawdopodobnie nie, bo po prostu na to nie ma czasu, a może i spójnego projektu. Pogoń za wydajnością, obawa przed zarzutami o przewlekłość postępowania powodują, że większość sędziów, którzy chcą dobrze pracować, działa na zasadzie „wszystkie ręce na pokład”, a wtedy nie ma już czasu na szerszą refleksję, na dyskusję w mniejszym, kilkusobowym gronie, na przeczytanie książki dającej obraz zmian społecznych i ekonomicznych. Dlatego, wskazując te trudności, uchylam się od wskazania recepty, bo chyba jednej recepty nie ma. Należy wymagać od sędziów jak najlepszej pracy, ale co powiedzieć, gdy sędzia

pracuje w takim sądzie, gdzie szafa ciągle pęka od akt? Przecież nie można w nieskończoność wymagać od niego, by pracował więcej i więcej.

Poruszył pan bardzo ważny temat formacji sędziów. Z jednej strony, mówimy o zawodzie sędziego jako koronie zawodów prawniczych, a z drugiej, wciąż do tego daleka droga.

Jest jeszcze przed nami wiele trudności, dlatego że nie została ostatecznie rozstrzygnięta kwestia zasadnicza: jakie prawo ma decydować – pozytywne czy sędziowskie, czy to ma być Europa prawa czy Europa sędziów? Jeśli prawa, to jak szczegółowego, bo jeśli wejdziemy w kazuistykę, to wkrótce prawo stanie się nieużyteczne. To jest prawdziwie trudne zadanie dla władz państwa, które powinno być planowane długofalowo. Jesteśmy dobrze przygotowani, jeśli chodzi o techniczne wyposażenie sądów, w tej dziedzinie widać planowanie, natomiast jeśli chodzi o treść pracy sędziego, to nie jestem pewien, czy zarówno nasze państwo, jak i inne państwa znalazły już optymalną drogę. Może w ramach tej entropii, bo takie zjawisko, moim zdaniem, występuje, czekamy na nowego Justyniana lub Napoleona, który kiedyś ponownie spróbuje skodyfikować zasady, aby nie zamieniały się w tysiące drobnych, sprzecznych ze sobą przepisów.

Nieznajomość praktyki sędziowskiej jest jedną z przyczyn znikomego przepływu do sądownictwa kandydatów z innych zawodów prawniczych. Znajomość tę dawała asesura (ale to już było!). Trudno wymagać od adwokata, który odniósł już sukces zawodowy, aby powtarzał ścieżkę zawodową sędziego z nadzieją, że po 20–30 latach dojdzie przynajmniej do sądu apelacyjnego, ponieważ może zabraknąć mu życia.

Dobrą stroną dawnego systemu opartego na dwustopniowej aplikacji była możliwość podejmowania bardziej świadomych decyzji odnośnie do drogi zawodowej, pozwalająca również sądownictwu „wyłaniać” kandydatów. Obecnie stosunkowo duża część prawników-praktyków nie zna zupełnie metody pracy sędziowskiej i trudno od nich oczekiwać zamiaru przejścia do wymiaru sprawiedliwości. Pomijam uwarunkowania materialne (mieszkanie, uposażenie, wyposażenie stanowiska pracy), ponieważ są to czynniki zmienne. Pewna liczba prawników może jednak dostrzegać atrakcyjność sądownictwa ze względu na przypisaną sędziemu wolność. Trudno ją dostrzec, jeśli się widzi przepelnione aktami półki w szafie sądowej i borykanie się wieczorem z przepisami „od Sasa i od Lasa”, którym się podlega z mocy Konstytucji, ale mimo wszystko... sądenie to jedno

z nielicznych zajęć, w którym osoba je wykonująca ma obowiązek sama podjąć ważną decyzję.

Wiem, że ma pan za sobą niezwykle przeżycie – udział w wykopaliskach w Ziemi Świętej, w Izraelu. Jak do tego doszło?

Wschód interesował mnie zawsze, nawet w czasach głębokiego, biednego PRL-u. W 1972 r. w gazecie ukazało się ogłoszenie, że kto chce wyjechać na wycieczkę za granicę, może złożyć podanie i starać się o wykupienie 100 USD na osobę. Złożyłem takie podanie i, o dziwo, rozpatrzono je pozytywnie. Dołączyliśmy z żoną do dwóch studentów, którzy dysponowali samochodem, i tak dotarliśmy do Turcji, Syrii, Libanu. Była to piękna przygoda, choć wracaliśmy bez grosza, na ostatnich kropkach benzyny. Od tamtej pory wiem, że Lewant pasjonuje każdego, kto ma dobry węch i smak, bo nigdzie nie ma tylu smaków i zapachów. Kolejna okazja odwiedzenia Ziemi Świętej trafiła się w 1987 r., gdy ktoś z moich bliskich pracujący w Instytucie Teologii w Cremisan koło Betlejem za pieniądze zarobione przez siebie i zebrane wśród znajomych rozpoczął przygotowania do wykopalisk archeologicznych pod bezpośrednim patronatem znanego archeologa włoskiego Fr. Michele Piccirillo, mającego już na swoim koncie poważne odkrycia w Jordanii. Poszukiwano grobu św. Szczepana, ale nie w Jerozolimie, lecz na zachód od tego miasta, ponieważ ze średniowiecznego manuskryptu arabskiego wynikało, że Gamaliel wywiózł ciało św. Szczepana do Bet Gemal, swojej posiadłości koło Bet Shemesh, szybko rozwijającego się obecnie miasta, w którym powszechnie rozbrzmiewa język rosyjski. Słowo Bet Gemal można tłumaczyć jako zagrodę wielbłądów, ale także jako dom Gamaliela, co potwierdzałoby hipotezę badawczą. Przez kilkanaście lat w latach 90. każdego roku w czasie wakacji uniwersyteckich organizowano kampanie archeologiczne w tym miejscu. Brali w nich udział wolontariusze oraz doświadczeni archeolodzy z wielu krajów, a ponieważ ktoś musiał czuwać nad logistyką, więc kilka razy przyłączałem się do tej wesołej gromady. Oczywiście pierwszy wyjazd nie był taki prosty, najpierw otrzymałem odmowę i trzeba było przejść przez rozmowę z oficerem MSW, na ul. Koszykowej w Warszawie, związaną z odwołaniem. Uświadomiono mnie jak działa mechanizm wydawania paszportów, więc uprzedziłem funkcjonariusza, czym będę się wyłącznie zajmował. Nie zareagował na to i powtórzył, że przyczyną odmowy jest troska państwa o bezpieczeństwo obywateli w kraju, z którym Polska nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych na szczelbu



Zbigniew Strus w wejściu do podziemnej wytwórni wina (ukrywając wytwórnię mieszkańcy Izraela 2000 lat temu bronili się przed fiskalizmem rzymskich władz okupacyjnych)

ambasady. Wydawało mi się, że prawdziwe i jednoznaczne przedstawienie mojego stanowiska zdecydowało o uchyleniu odmowy i wydaniu paszportu. Praca podczas tych wykopalisk na zasadzie wolontariatu dawała mi i mojej żonie nieprawdopodobną szansę szczegółowego zwiedzania Palestyny w ramach cotygodniowych wycieczek archeologicznych. To było warte trudu pozostałych pięciu dni!

Były to wycieczki pod opieką przewodnika?

Tak, przewodnikiem był kierownik wykopalisk. Podróżowaliśmy arabskimi autokarami, bo tańsze, a każdy szekiel był dokładnie przeliczany. Ciągle było krucho z finansami. Pracowałem jako asystent kierownika, zajmując się i zaopatrzeniem, i reprezentacją, np. na spotkaniach w Departamencie Starożytności, ale często, kiedy wymagała tego sytuacja, trzeba było chwycić łopatę i kopać.

Jaki był efekt tych wykopalisk?

Odkopano osiedle Khirbet Fattir z prasami, grobami, mykwą i mozaiką bizantyńskiego kościoła. Elementy kultury żydowskiej, rzymskiej i chrześcijańskiej dowodzą burzliwej historii tego miejsca. Można tylko zgadywać, co było przyczyną jego porzucenia przez mieszkańców: trzęsienie ziemi czy gorączka wojenna? Podstawowe opracowanie wyników badań ukazało się w publikacji: Andrzej Strus, *Khirbet Fattir, Bet Gemal. Two Ancient Jewish an Christian Sites in Israel*, Libreria Ateneo Salesiano 2003.

A co ze św. Szczepanem? Niedaleko Khirbet Fattir spod ziemi wystawały inne ruiny. Arabska

nazwa miejsca to Jiljil, odpowiadająca greckiemu *stefanos* ('korona'). Odkryto tam ruiny w kształcie koła. Prawdopodobnie do VII wieku była tam tłocznia wina. Przebudowa zmniejszała wcześniejsze dziwne struktury, jakby niszę, przez którą przepływała woda z basenu płytszego do głębszego. Ostrożna hipoteza nie wykluczała sakralnego charakteru urządzeń (woda obmywająca relikwie i spadająca do basenu przeznaczonego do kąpeli rytualnych). Kto był główną postacią tej budowli sprzed tłoczni? Nie wiadomo, ale na jednym z ociosanych głazów, leżących na rumowisku dużej budowli, rozciągającym się tuż obok, znaleziono część napisu. W ostatnich miesiącach życia eksploratora znany specjalista epigrafiki E. Puech z École Biblique, Jerusalem, potwierdził, że znaleziony tam wyryty w kamieniu napis jest częścią znanego już nam wyrazu „Stefanos”, co po polsku oznacza również imię Szczepan.

Przy okazji pobytu i pracy przy wykopaliskach miałam również okazję odbycia niezwykłych spotkań, jakie są możliwie tylko w Ziemi Świętej. Wprost na ulicy spotykało się osoby, z którymi można było rozmawiać o wszystkim: o kulturze, religii, filozofii, technologii itd. W samej bazie (Bet Gemal) znajduje się współczesny budynek nawiązujący do stylu krzyżowców, zbudowany na przełomie XIX i XX wieku, z przeznaczeniem na szkołę dla dzieci palestyńskich. Obecnie Palestyńczyków w tej okolicy nie ma, a Żydzi z Bet Shemesh po zakończeniu szabasu przychodzili do tej pięknej siedziby słuchać koncertów. Gwar języków współczesnych, w tym słowiańskich, oraz języka hebrajskiego, mocne zapachy Wschodu i piękno przyrody tworzyły wyjątkową atmosferę. Zaskakiwały łatwość kontaktów z tymi ludźmi, ich otwartość i różnorodność



Uczestnicy wykopalisk na tle odsłoniętych pozostałości murów różnych budowli



Odkryta prasa winna – stanowisko Khirbett Fattir koło Beit Jimal

postaw oraz szeroki wachlarz wyraźnie akcentowanych idei, od imperialistycznego egoizmu do „franciszkańskiej” życzliwości i serdeczności. Okazując im szacunek, spotykaliśmy się z takim samym przyjęciem. Do nas przyjeżdżali na kolację szabasową, do siebie zapraszali na tradycyjny ślub młodej pary bądź na modlitewne spotkanie Żydów Mesjańskich. Nie było mowy o jakimkolwiek synkryzmie, ale też nie narzucaliśmy się środowiskom, które nie wykazywały zainteresowania i chciały pozostać zamknięte.

Czy wracał pan potem do tych miejsc?

Bywałem tam jeszcze, ale gdy zabrakło inicjatora wykopalisk, miejsce zostało zabezpieczone, a jako dorobek pozostały publikacje, częściowo także po polsku. Wzmianki o tych wykopaliskach zostały zamieszczone także w prestiżowych wydawnictwach, więc można powiedzieć, że pewien efekt naukowy został osiągnięty.

Czy po tych wyprawach przybyło w pana bibliotecę książek na temat starożytności i kultury Wschodu?

Tak, ale nie tak dużo, jak bym chciał, bo praca sędziego jest bardzo absorbująca. Wydawałoby się, że w Sądzie Najwyższym spraw nie jest wiele, ale czas zajmuje konieczność głębszego poznania problemu. Dziś skargi kasacyjne są coraz lepiej opracowane, a im głębiej wchodzi się w problemy prawne, tym szersza jest perspektywa i coraz więcej niewiadomych. Ostatnia uwaga nie dotyczy już mnie bezpośrednio, ponieważ prawem zajmuję się tylko z ciekawości i przyzwyczajenia.

Rozmawiała Alicja Seliga

KALENDARZ WYDARZEŃ

Upowszechnianie orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka



Uczestnicy spotkania na temat upowszechniania orzecznictwa ETPCz

O upowszechnianiu orzecznictwa ETPCz debatowali uczestnicy spotkania, które odbyło się 18.01.2011 r. w siedzibie Krajowej Rady Sądownictwa. Jego celem było zebranie informacji na temat działań dotyczących tłumaczenia, publikacji i upowszechniania wyroków ETPCz oraz uwzględniania tej problematyki w szkoleniach dla pracowników wymiaru sprawiedliwości, przedstawienie rozwiązań stosowanych w innych krajach, a także omówienie propozycji współpracy w tej dziedzinie.

W spotkaniu wzięli udział: Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych ds. Postępowania przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka (Agent Rządu Polskiego), przedstawiciele Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, wizytator ds. obrotu prawnego z zagranicą w sprawach cywilnych w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu, Prezes Sądu Rejonowego w Białymstoku, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, Biura Informacji Rady Europy, Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, Stowarzyszenia Sędziów „Themis”, Stowarzyszenia Sędziów Sądów Rodzinnych i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz wybrani członkowie KRS.

Brakuje koordynacji tłumaczeń

Już pierwsze prezentacje, przedstawione przez dr Małgorzatę Wąsek-Wiaderek z Biura Analiz SN, sędzię dr Annę Dumas, Naczelnik Wydziału Prawa Europejskiego w Biurze Orzecznictwa NSA, oraz Annę Pudło, reprezentującą TK, pokazały problemy, z jakimi borykają się reprezentowane przez nie instytucje przy upowszechnianiu orzecznictwa ETPCz. Największym z nich jest brak koordynowania tłumaczeń wyroków ETPCz, których ogólnie dostępna baza działa jedynie w języku angielskim i francuskim. Istnieje także problem upowszechniania całości analiz dotyczących ETPCz.

Opracowania, konsultacje, analizy

Biuro Analiz SN przygotowuje przeglądy i omówienia orzecznictwa ETPCz, które są drukowane w Biuletynie Prawa Karnego, publikuje również referaty pracowników SN. Często też telefonicznie udziela sędziom konsultacji na temat orzecznictwa ETPCz.

Wydział Prawa Europejskiego w Biurze Orzecznictwa NSA opracowuje i przesyła informacje dotyczące orzecznictwa ETPCz do prezesów sądów rejonowych i okręgowych. Większość orzecznictwa dostępna jest także w internetowej bazie orzeczeń.

Wydział wykonuje również stosowne opracowania i tłumaczenia oraz prowadzi rubrykę z przeglądem orzecznictwa. Od 2007 r. organizowane są szkolenia dla asystentów sędziiego WSA i NSA na temat orzecznictwa ETPCz.

Trybunał Konstytucyjny w działaniach na rzecz upowszechnienia orzecznictwa ETPCz skupia się na dystrybucji orzeczeń wśród sędziów TK, monitoringu orzecznictwa ETPCz, publikacji wokandy strasburskiej i luksemburskiej, a także analizie prawnej danych porównawczych na potrzeby konkretnej sprawy. Tłumaczone są wyroki i tezy istotne w pracy TK.

Działania KSSiP

Sędziowie Wojciech Postulski i Grzegorz Borkowski z Działu Współpracy Międzynarodowej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (dalej jako KSSiP lub szkoła) przedstawili działania tej szkoły na rzecz upowszechniania wiedzy o ETPCz. Podczas zajęć na aplikacji ogólnej i sądowej są dwa bloki poświęcone działalności ETPCz, zaś aplikacja prokuratorska nie ma takich zajęć. Ponadto szkoła prowadzi działalność analityczną na ten temat. Podstawowymi założeniami w kształceniu z zakresu ochrony praw człowieka są uwzględnianie tych zagadnień w szkoleniach z prawa krajowego oraz analiza prawa krajowego w świetle standardów orzecznictwa ETPCz. W ramach kształcenia ustawicznego w obrębie prawa karnego w 2011 r. zaproponowano dwa tematy szkoleń: zakres praw człowieka przy tymczasowym aresztowaniu i zakres skargi na przewlekłość postępowania. Sędziowie podkreślili, że kursy e-learningowe są najtańszą i najpowszechniejszą formą szkolenia, a w planie działań na rzecz upowszechniania orzecznictwa ETPCz szkoła skupi się na poszerzeniu współpracy z Departamentem Praw Człowieka MS i wprowadzeniu systemu informowania KSSiP o wyrokach oraz decyzjach, szkoleniach dla sędziów na temat orzecznictwa strasburskiego, kontynuowaniu programu staży zagranicznych także w Strasburgu, a także na udoskonaleniu bazy orzeczeń ETPCz, w tym na skatalogowaniu orzeczeń strasburskich.

Słaba dystrybucja orzeczeń

Problemy, z jakimi borykają się sędziowie w związku z orzecznictwem ETPCz, przedstawili sędzia Roman Stachowiak, Prezes SA w Poznaniu, sędzia Grzegorz Karaś, wizytator ds. obrotu

prawnego z zagranicą w sprawach cywilnych w SO we Wrocławiu, sędzia Tomasz Kałużny, Prezes SR w Białymstoku, oraz sędzia Ewa Waszkiewicz, Prezes Stowarzyszenia Sędziów Sądów Rodzinnych. Stwierdzili oni, że polscy sędziowie są przede wszystkim niezadowoleni z dystrybucji orzeczeń. Potrzebny jest koordynator dystrybucji elektronicznej, gdyż kanały takiej dystrybucji niejednokrotnie się dublują. W tej roli najlepsze byłoby Ministerstwo Sprawiedliwości. Za mało jest też szkoleń wewnętrznych czy konferencji na temat orzecznictwa ETPCz. Należałoby stworzyć wieloletnią strategię szkoleniową, aby – jak podkreśliła sędzia Anna Czapracka, Prezes Stowarzyszenia „Themis” – Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy nie musiało wydawać rezolucji podobnych do tej ze stycznia 2011 r. Polska dobrowolnie przyjęła na siebie zobowiązania zapewnienia efektywności i skuteczności europejskiego systemu ochrony praw człowieka i teraz sędziowie powinni zastanawiać nad ich pełnym wdrożeniem. Znakomitym programem szkoleniowym byłyby zajęcia warsztatowe z wykorzystaniem kazusów i polskich spraw zawisłych przed ETPCz. Można na ten cel wykorzystać fundusze UE w ramach programu „Prawa podstawowe i obywatelstwo” i zorganizować konsorcjum krajowe składające się z przedstawicieli organizacji pozarządowych, organów państwa, reprezentantów KSSiP i KRS.

Doktor Adam Bodnar zaznaczył, że wszystkie wyroki w sprawie Polski powinny być tłumaczone, a równolegle powinno się opracowywać ich skróty. Należałoby też rozważyć publikowanie ich w Monitorze Polskim. Podkreślił, że ważne jest, by informacja o nowych wyrokach jak najszybciej docierała do sędziów.

Szymon Janczarek, p.o. Dyrektora Departamentu Praw Człowieka MS, potwierdził plan rozszerzenia bazy tłumaczeń na stronie ministerstwa, gdzie także można znaleźć informacje syntetyczne omawiające wydany wyrok. Aby uniknąć powielania tłumaczeń tych samych orzeczeń, zaproponował kontakt z Departamentem Praw Człowieka MS i sprawdzanie, czy dane orzeczenie jest już przetłumaczone lub czy planuje się jego przetłumaczenie.

Powstanie portal z tłumaczeniami

Ministerstwo Sprawiedliwości zobowiązało się współpracować z SN, NSA i TK przy upowszechnianiu orzecznictwa ETPCz, a za najważniejsze uznano stworzenie wspólnego portalu z tłumaczeniami orzeczeń. ■

Spotkanie przedstawicieli KRS z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim

Najistotniejsze problemy władzy sądowej, w tym kwestię współdziałania Prezydenta RP z Radą w ramach procedury nominacyjnej sędziów, omówiono podczas spotkania Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z przedstawicielami KRS, które odbyło się 8.02.2011 r.

Rozmowa dotyczyła także zamierzeń legislacyjnych dotyczących KRS oraz ustroju sądów powszechnych, a w szczególności rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych i innych ustaw oraz senackiego projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Przedstawiciele KRS wskazali na potrzebę pilnego

rozpatrzenia pozytywnie ocenionego senackiego projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa w związku z wyrokiem TK z 19.11.2009 r. (K 62/07) i utratą mocy obowiązującej przepisów regulujących tryb działania oraz postępowania przed KRS.

Z ramienia Rady w spotkaniu wzięli udział: sędzia SN Antoni Górski, Przewodniczący KRS, dwaj wiceprzewodniczący: Roman Kęska i Ryszard Pęk, a także Stanisław Dąbrowski, Pierwszy Prezes SN, i Włodzimierz Rymś, Wiceprezes NSA. Uczestniczyli w nim także: Krzysztof Łaskiewicz, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta, i Piotr Kluz, Wiceminister Sprawiedliwości. ■

Konferencja jubileuszowa z okazji XX-lecia odrodzonego notariatu polskiego

Wystąpienie sędziego Romana Kęski, Wiceprzewodniczącego KRS podczas konferencji, która odbyła się 14.02.2011 r. w Warszawie

W imieniu Krajowej Rady Sądownictwa oraz własnym serdecznie dziękuję za zaproszenie na konferencję jubileuszową, zorganizowaną z okazji XX-lecia odrodzonego notariatu polskiego. Większość zadań notariatu wykonywanych zarówno w przeszłości, jak i w chwili obecnej ściśle wiąże się z zadaniami wymiaru sprawiedliwości, w szczególności zaś z zadaniami sądownictwa powszechnego. Dlatego działalność notariatu, w tym jakość świadczonych usług notarialnych, pozostaje w bezpośrednim zainteresowaniu sądownictwa i sędziów.

W dniu dzisiejszym mija 20 lat od uchwalenia przez Sejm ustawy – Prawo o notariacie, które oznaczało definitywną zmianę ustroju polskiego notariatu poprzez wyodrębnienie go ze struktur państwowych oraz nadanie mu statusu samodzielnej organizacji pozarządowej. Notariat stał się od tej pory instytucjonalnym gwarantem bezpieczeństwa prawnego i wolności umów, posiadającym powszechne zaufanie oraz podejmującym działalność w sposób niezależny i bezstronny. A zatem był taki, jakim powinien być, zgodnie ze statutem Zgromadzenia Notariatów – członków Unii Notariatu Łacińskiego.

Po rozpoczęciu transformacji ustrojowej szybko okazało się, że obowiązująca od zaledwie półtora roku ustawa – Prawo o notariacie z 24.05.1989 r. nie spełnia oczekiwań społeczeństwa i dynamicznie rozwijającej się gospodarki wolnorynkowej. Chociaż w ustawie tej, po raz pierwszy w dziejach PRL, przewidziano samorządowe organy notariatu, mającego w zdecydo-

wanej większości charakter państwowy, trudno było je traktować jako autentyczną reprezentację samorządu notarialnego. Rozwiązania w niej zawarte nie były też w stanie sprostać lawinowo rosnącemu zapotrzebowaniu na usługi notarialne. Niedostateczna liczba notariuszy oraz obciążenie ich obowiązkiem prowadzenia ksiąg wieczystych powodowały wydłużanie się kolejek podmiotów oczekujących na czynności notarialne, bez których nie mogły prowadzić swojej działalności czy uporządkować spraw majątkowych.

W tej sytuacji uchwalenie przez parlament nowej ustawy ustrojowej, której podstawową ideą było odstąpienie od dokonanego w 1951 r. upaństwowienia zawodu notariusza, stało się pilną koniecznością. Dość dobrze pamiętam, że jednym z najważniejszych problemów do rozwiązania, nie tylko przez kierownictwo sądu wojewódzkiego, w którym orzekałem, było zwiększenie dostępności usług notarialnych świadczonych przez państwowe biura notarialne, stanowiące jednostki organizacyjne sądów i działające w ramach ich budżetów. Pomimo różnych przedsięwzięć organizacyjnych okazało się ono zadaniem praktycznie niewykonalnym.

Wejście w życie 22.04.1991 r. obecnie obowiązującej ustawy – Prawo o notariacie nie od razu doprowadziło do zmiany ustroju notariatu. Ustawodawca przewidział dwuletni okres dostosowawczy, w którym Minister Sprawiedliwości miał za zadanie podejmować decyzje co do terminu zniesienia poszczególnych

państwowych biur notarialnych i rozpatrywać wnioski notariuszy zatrudnionych w tych biurach o wyznaczenie im siedzib kancelarii notarialnych. Musiał przy tym uwzględnić nie tylko interesy notariuszy, którzy entuzjastycznie przyjęli rozwiązania zawarte w nowej ustawie, lecz także potrzeby sądów rejonowych, polegające na konieczności zapewnienia sprawnego funkcjonowania powstających w nich wydziałów ksiąg wieczystych przejmujących kognicję w zakresie prowadzenia postępowań wieczystoksięgowych.

Tak się złożyło, że – jako ówczesnemu wiceprezesowi jednego z sądów wojewódzkich – powierzono mi obowiązki związane ze znoszeniem państwowych biur notarialnych działających w okręgu tego sądu. Miałem, jak sądzę, znaczący wpływ na decyzje Ministra Sprawiedliwości w kwestii daty ich zniesienia. Jak sobie przypominam, w okręgu tym doszło do sprywatyzowania notariuszy w terminie bardzo krótkim. Decydujący wpływ na to miała sprawna „likwidacja” niemal wszystkich istniejących w biurach notarialnych zaległości w zakresie załatwiania wniosków wieczystoksięgowych.

Z perspektywy 20 lat należy zdecydowanie pozytywnie ocenić efekty zmian ustroju polskiego notariatu, będące następstwem uchwalenia ustawy z 14.02.1991 r. I to pomimo faktu, że przejęcie prowadzenia ksiąg wieczystych przez sądy, nie do końca przygotowane do tego nowego zadania, spowodowało – zwłaszcza w początkowym okresie – znaczne spowolnienie w rozpoznawaniu przez nie spraw wieczystoksięgowych. Spowolnienie to, trwające w niektórych dużych sądach przez wiele lat, utrudniało

także pracę notariuszy wykonujących w tamtym czasie znacznie więcej czynności niż wcześniej w państwowych biurach notarialnych. Jednak w ostatnich pięciu latach, po uchwaleniu ustawy o prowadzeniu ksiąg wieczystych w systemie informatycznym, opóźnienia te oraz inne niedogodności dotyczące obywateli i notariuszy w dużej mierze zostały usunięte.

Trzy lata temu, w odpowiedzi m.in. na postulaty środowiska notarialnego, wprowadzono do polskiego ustawodawstwa instytucję notarialnego poświadczenia dziedziczenia. Dotychczasowa praktyka w jej stosowaniu dowodzi, że obywatele coraz chętniej i częściej korzystają z tej możliwości zapewniającej szybkie stwierdzenie praw do spadku w nieskomplikowanych sprawach, w których nie ma sporu pomiędzy zainteresowanymi, zaś notariusze z powodzeniem zastępują i odciążają sądy, do których z każdym kolejnym rokiem wpływa zwiększona liczba spraw cywilnych innego rodzaju.

W pełni doceniając 20-letnie dokonania odrodzonego polskiego notariatu, który stał się trwałym fundamentem państwa prawa i przyczynił się do wzrostu znaczenia naszego kraju, jego wejścia do struktur europejskich oraz pełni funkcję jednego z podstawowych gwarantów bezpieczeństwa obrotu cywilnoprawnego, chciałbym złożyć Pani i Panu Prezesom, przedstawicielom organów samorządu notarialnego, a także Paniom i Panom Notariuszom wyrazy szczerego uznania za dotychczasowe osiągnięcia oraz życzyć Państwu dalszych sukcesów w pracy samorządowej i w wykonywaniu zawodu cieszącego się zasłużonym prestiżem i zaufaniem społecznym. ■

Inauguracja pierwszego rocznika aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej w KSSiP

Wystąpienie SSN Antoniego Górskiego, Przewodniczącego KRS podczas inauguracji pierwszego rocznika aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, która odbyła się 28.02.2011 r. w Krakowie

Szanowni Państwo, Drodzy Koledzy Aplikanci, winszuję Państwu serdecznie przejścia do drugiego etapu nauki w tej elitarnej Szkole. Proszę pozwolić, że ze względu na wykonywany zawód powiem kilka słów o pracy sędziego, ale, zważywszy na prawnicze i prawne słowo wytrych, uwagi te będą mieć odpowiednie zastosowanie także do pracy prokuratora.

Motywy podjęcia pracy w sądownictwie są zróżnicowane i mają charakter indywidualny. Jednym z nich najważniejszych jest jej twórczy charakter. Cechuje on oba zasadnicze etapy tej pracy, a więc najpierw ustalenie

stanu faktycznego, a potem wyinterpretowanie i zastosowanie do tego stanu odpowiedniej normy prawnej.

Trudno jest przecenić znaczenie prawidłowej rekonstrukcji faktów. Ze swojej istoty jest to twórczy proces poznawczy, który w bardziej podniosłym słownictwie określa się mianem dochodzenia do prawdy. W procesie tym trzeba wykazać się wnikliwością i cierpliwością, umiejętnością kojarzenia – zdawałoby się – odległych faktów, logicznym rozumowaniem oraz dużym doświadczeniem. Bywa tak, że zwrócenie uwagi na drobne szczegóły może decydować o powodzeniu dociekań rekonstrukcyjnych, gdyż niekiedy

prawdę odkrywa i składa się z okruczków. Podkreślam doniosłość tego etapu pracy sędziowskiej, gdyż bywa on niedoceniany. Spotyka się postawy demonstrujące wręcz wyższość aktu subsumcji prawnej nad ustalaniem faktów. Tymczasem najbardziej nawet finezyjna konstrukcja prawna, jeżeli nie trzyma się faktów, pozostaje pustym ozdobnikiem nieprzydatnym w procesie wymierzania prawdziwej sprawiedliwości.

Twórczy charakter drugiego etapu pracy sędziowskiej, tj. stosowania prawa, polega na umiejętności jego interpretowania. O tym, jak wielkie znaczenie ma interpretacja, świadczy najlepiej wykonawstwo muzyczne, sceniczne i estradowe, kiedy to wykonawca nadaje interpretowanemu utworowi indywidualny wyraz i piętno. Prawo jest również rodzajem sztuki (Celsusowskie *ius est ars*) – sztuki stosowanej, i to stosowanej powszechnie. Mamy tu przy tym szczególną mnogość jego interpretatorów. Na swój prywatny użytek stara się je rozumieć i wykladać tzw. szary człowiek, naciągacz, kombinator i przestępca. Profesjonaliści wykładają je często koniunkturalnie, tak jak dyktują to im interes lub zajmowana aktualnie pozycja, czasami robią to po prostu fałszywie. W tej swoistej kakofonii prawnej musi istnieć ktoś w rodzaju superinterpretatora, do którego należy ostatnie, przesądzające słowo. Tą instancją jest

sąd, który ustala wiążącą wykładnię prawa. W istocie bowiem to sędzia kończy proces tworzenia prawa, nadając mu ostateczny sens i treść. Powstaje pytanie zasadnicze: czym ma kierować się sędzia, wykonując tę wielce odpowiedzialną funkcję najważniejszego interpretatora prawa? Na studiach uczyliście się Państwo o różnych metodach wykładni, teraz pod kierunkiem wykładowców i patronów będziecie zgłębiać tajniki tej wykładni w praktycznym stosowaniu prawa, poznając, jak ono funkcjonuje w życiu. Stosując różne sposoby wykładni, trzeba pamiętać o najważniejszej dyrektywie interpretacyjnej w pracy sędziego, jaką jest wykładnia z nachyleniem do człowieka, a więc wykładnia *pro homine*. Jest ona nawiązaniem do wspaniałej zasady z prawa rzymskiego – *aequitas praefertur rigori* – słusność przed rygoryzmem (formalizmem). Tylko tą drogą można wydobyć z prawa najcenniejszy rys, jakim jest jego humanizm, który decyduje o pięknie zawodu prawnika, zwłaszcza sędziego.

Życzę Państwu, abyście mogli tego piękna doświadczać sami i przekazywać je innym. Życzę powodzenia w zdawaniu egzaminów prawniczych, a także zdania najważniejszego egzaminu, jakim jest umiejętność harmonijnego połączenia spraw rodzinnych i osobistych ze słusznymi aspiracjami zawodowymi. Wszystkiego najlepszego. ■

Spotkanie prezydium KRS z przedstawicielami Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Referendarzy Sądowych



Spotkanie członków prezydium KRS z przedstawicielami Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Referendarzy Sądowych

Spotkanie to odbyło się 7.03.2011 r. w siedzibie KRS. Rozmawiano na temat zakresu kompetencji orzeczniczych referendarzy, ich pozycji ustrojowej w projektowanej zmianie ustawy – Prawo o ustroju

sądów powszechnych, problemów związanych z kształtowaniem kadr w wymiarze sprawiedliwości oraz propozycji ponownego wprowadzenia stanowiska asesora sądowego. ■

Pożegnanie prof. Lecha Gardockiego



Pożegnanie prof. Lecha Gardockiego przez członków KRS

9.03.2011 r. członkowie KRS pożegnali prof. Lecha Gardockiego, który od 17.10.1998 r. do 18.10.2010 r., jako Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, wchodził w skład Rady. Profesor Lech Gardocki został także uhonorowany medalem pamiątkowym KRS oraz medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – *Bene Merentibus Iustitiae*” za wybitne zasługi dla sądownictwa.

Podczas uroczystości SSN Antoni Górski, Przewodniczący KRS, podziękował prof. Lechowi Gardockiemu za wieloletni aktywny udział i twórczy wkład w prace Rady oraz wspieranie jej wiedzą, doświadczeniem i najwyższymi kompetencjami.

Profesor Lech Gardocki w serdecznych słowach podziękował członkom KRS za współpracę, uhonorowanie i uroczyste pożegnanie. ■

Lista osób powołanych przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego do pełnienia urzędu sędziego 15.02. i 30.03.2011 r.

Do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego 15.02.2011 r. zostali powołani:

sędziowie sądów okręgowych:

1. Pan Michał GAŁEK
Sąd Okręgowy w Radomiu
2. Pan Marcin KOBYLSKI
Sąd Okręgowy w Radomiu
3. Pan Zdzisław KAWULAK
Sąd Okręgowy w Elblągu
4. Pani Monika KAZUBINSKA-KRĘCISZ
Sąd Okręgowy w Lublinie
5. Pani Anna PETRI
Sąd Okręgowy w Katowicach
6. Pani Arleta WAWRZYNKIEWICZ
Sąd Okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim

sędziowie sądów rejonowych:

7. Pani Katarzyna ARASZKIEWICZ
Sąd Rejonowy w Strzelinie
8. Pani Katarzyna BALCERCZYK
Sąd Rejonowy w Zgierzu
9. Pan Bartłomiej BIEGAŃSKI
Sąd Rejonowy w Rawie Mazowieckiej
10. Pani Anna BOROWICZ
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi
11. Pani Kamilla GOS-GÓRSKA
Sąd Rejonowy w Gliwicach
12. Pani Ewelina IWANOWICZ
Sąd Rejonowy w Zgierzu
13. Pani Katarzyna JANIK
Sąd Rejonowy w Bytomiu
14. Pan Jacek KLUCZNIK
Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu
15. Pani Katarzyna KOKOSZA-WĄSIK
Sąd Rejonowy w Jaworznie
16. Pani Julia KORPECKA
Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim
17. Pan Wojciech KOWALIK
Sąd Rejonowy w Bytomiu
18. Pani Anna KULIS
Sąd Rejonowy w Bytomiu
19. Pani Joanna LEWANDOWSKA
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi
20. Pani Patrycja POTEJKO
Sąd Rejonowy w Jaworznie

21. Pani Elżbieta REDZIMSKA
Sąd Rejonowy dla Warszawy-Pragi Północ w Warszawie
22. Pan Artur REDZIMSKI
Sąd Rejonowy dla Warszawy-Pragi Północ w Warszawie
23. Pan Rafał SCHMIDT
Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie
24. Pani Aleksandra SOBIESKA
Sąd Rejonowy w Oleśnicy
25. Pan Dariusz SPAŁA
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi
26. Pani Ewelina STECKO-SLOPEK
Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie
27. Pani Magdalena ZAJĄC-PRAWICA
Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie
28. Pani Katarzyna ZAJĄC-SŁAWSKA
Sąd Rejonowy w Ostrowie Wielkopolskim
29. Pani Anna ŻMIJEWSKA
Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej
30. Pani Elżbieta ŻMIJEWSKA
Sąd Rejonowy w Płońsku

Do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego 30.03.2011 r. zostali powołani:

sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego:

1. Pan Grzegorz WAŁEJKO
Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie

sędziowie sądów okręgowych:

2. Pan Ireneusz GRODEK
Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim
3. Pani Jolanta POLKO
Sąd Okręgowy w Katowicach
4. Pani Beata TORBUS
Sąd Okręgowy w Katowicach

sędziowie sądów rejonowych:


5. Pani Agata CHABIR
Sąd Rejonowy w Nowym Tomysłu
6. Pani Małgorzata DĘBICKA-SKIBIŃSKA
Sąd Rejonowy w Nysie
7. Pani Monika GOŁOS
Sąd Rejonowy w Skierniewicach
8. Pan Marcin ILKÓW
Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich

9. Pani Ewa JANICKA
Sąd Rejonowy w Szamotułach
10. Pan Dariusz KAMIŃSKI
Sąd Rejonowy w Elblągu
11. Pani Agnieszka KASPEREK
Sąd Rejonowy w Ostródzie
12. Pan Radosław KOPEĆ
Sąd Rejonowy w Piasecznie
13. Pan Dariusz KUSZ
Sąd Rejonowy w Gnieźnie
14. Pan Tomasz LEWANDOWSKI
Sąd Rejonowy w Elblągu
15. Pani Agnieszka MILER-KŁOSIŃSKA
Sąd Rejonowy w Tucholi
16. Pani Anetta NOWAK
Sąd Rejonowy w Kutnie
17. Pani Marta OLEKSY-JAMRÓZ
Sąd Rejonowy w Nysie
18. Pan Rafał OBRZUD
Sąd Rejonowy w Limanowej
19. Pani Karolina PAWLIK
Sąd Rejonowy w Mogilnie
20. Pani Justyna PIEKACZ
Sąd Rejonowy w Myszkowie
21. Pani Ewelina PUCHAŁSKA
Sąd Rejonowy w Wieluniu
22. Pan Cezary SKWARA
Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie
23. Pan Krzysztof TROJAN
Sąd Rejonowy w Myślenicach
24. Pani Sylwia USZYŃSKA
Sąd Rejonowy w Węgrowie
25. Pan Paweł WRZESIŃSKI
Sąd Rejonowy w Kutnie
26. Pani Anna ZAJĄCZKOWSKA
Sąd Rejonowy w Nowym Dworze Mazowieckim
27. Pani Anna ZAWADZKA-MARUDA
Sąd Rejonowy w Kluczborku
28. Pan Piotr ŻYWICKI
Sąd Rejonowy w Nidzicy

KUPON ZAMÓWIENIA

Oferta ważna do 31 grudnia 2011 r.

**Tak, zamawiam
prenumeratę redakcyjną na 2011 r.**

Tytuł	Ilość egz.	Cena brutto	Wartość
 kwartalnik 4 numery (styczeń-grudzień '11)		156 zł 140,79 zł	
Razem:			

Należność zapłacić przelewem w ciągu 7 dni od otrzymania faktury proforma.

Oświadczam, że jestem:

- płatnikiem podatku VAT, reprezentuję firmę/instytucję
 osobą fizyczną, nie prowadzę działalności gospodarczej

NIP	DATA I CZYTELNY PODPIS
IMIĘ I NAZWISKO _____	
STANOWISKO _____	
KOD, MIASTO, ULICA _____	
FIRMA / INSTYTUCJA BRANŻA _____	
TELEFON, FAX, E-MAIL _____	

Wyrażam zgodę na:

- przetwarzanie moich danych osobowych wyłącznie przez Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy ul. Płockiej 5a do celów marketingowych w zbiorach danych Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jedn. Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.) mam prawo dostępu do swoich danych, ich poprawiania i żądania zaprzestania ich przetwarzania;
- otrzymywanie informacji handlowych wysyłanych przez Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o. na wyżej podany adres elektroniczny (e-mailowy) zgodnie z ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2002 r. Nr 144, poz. 1204).

DATA I CZYTELNY PODPIS

Konsument w rozumieniu art. 22¹ k.c. ma prawo odstąpienia od umowy w terminie 10 dni od dostarczenia towaru, z zastrzeżeniem art. 5 i 10 ustawy z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. Nr 22 poz. 271 z późn. zmian.). W przypadku opóźnienia się przez Zamawiającego z uiszczeniem ww. ceny (jej części), jeśli okres opóźnienia przekroczy 15 dni, przyjmujący zamówienie ma prawo odstąpić od umowy zawartej z Zamawiającym wskutek przyjęcia niniejszego zamówienia.

WYBRANE SYLWETKI NOWYCH SĘDZIÓW

NAJTRUDNIEJSZY ZAWÓD PRAWNICZY

Maciej Pacuda, SSN

Kazimierz Włodawski



Maciej Pacuda:
W zawodzie sędziego
trzeba się uczyć całe
życie

Maciej Pacuda, od 24.01.2011 r. sędzia Sądu Najwyższego, już na początku swojej pracy zawodowej związał się z sądownictwem. W 1980 r., tuż po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Śląskiego, rozpoczął pracę w ówczesnym Sądzie Wojewódzkim w Częstochowie, gdzie przechodził pierwsze szczeble zawodowej kariery. Trzy lata później, po odbyciu aplikacji, którą przerwała konieczność odbycia służby wojskowej, i zdaniu egzaminu sędziowskiego otrzymał nominację asesorską.

Rozterki

Wybór aplikacji sądowej nie był przypadkiem. – Na początku studiów zafascynowany byłem kryminalami i literaturą sensacyjną. Marzyło mi się wykonywanie pracy prokuratora – przyznaje sędzia Pacuda. Dochodzenia, przesłuchiwanie świadków, wizje lokalne. Mozolne układanie z puzzli najróżniejszych zdarzeń i informacji wyraźnego obrazu trium-

fującej sprawiedliwości. To działało na młodzieńczą wyobraźnię. Podczas praktyk zawodowych w sądzie i prokuraturze zweryfikował jednak swoje plany i podjął decyzję o pracy w sądownictwie. Jak twierdzi, uznał ją za ciekawszą. Skłaniał się bardziej w kierunku cywilistyki niż prawa karnego. O tym, że rozpoczął pracę orzeczniczą w wydziale karnym, zdecydował przypadek. – Takie były wówczas potrzeby sądownictwa. W wydziałach karnych było najwięcej wolnych etatów – wspomina. Po egzaminach sędziowskich pracę w Sądzie Rejonowym w Częstochowie zaproponowano dwóm mężczyznom i jednej kobiecie. W Wydziale Cywilnym był tylko jeden etat, za to dwa etaty w Wydziale Karnym. Etat w Wydziale Cywilnym otrzymała więc kobieta.

Twórcze zadanie

Jako asesor zaczął pracę w Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Częstochowie. Już po półtora

roku pracy otrzymał nominację na stanowisko sędziowskie w sądzie, w którym pracował. Zawsze pociągały go nowe wyzwania, dlatego kiedy w sądach powszechnych utworzono wydziały pracy i ubezpieczeń społecznych, przeszedł do tego pionu orzeczniczego. Początkującemu sędziemu powierzono zadanie utworzenia Wydziału Pracy w Sądzie Rejonowym w Częstochowie, któremu następnie przewodniczył do 1990 r. W latach 1990–1994, pracując jeszcze w Sądzie Rejonowym w Częstochowie, a jednocześnie częściowo już w Sądzie Wojewódzkim, piastował stanowisko Prezesa Sądu Rejonowego w Częstochowie. Kolejnym etapem zawodowej kariery sędziego była praca w miejscowym Sądzie Wojewódzkim, w Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Nominację do tego sądu uzyskał w 1991 r. W latach 1998–2003 był jego prezesem. Prezesował również temu sądowi po przekształceniu go w Sąd Okręgowy w Częstochowie. W 2002 r. otrzymał kolejną nominację do Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Był tam sędzią do czasu powołania przez prezydenta do pełnienia urzędu Sędziego Sądu Najwyższego. W ostatnim roku pracy w sądzie apelacyjnym pełnił obowiązki zastępcy przewodniczącego wydziału.

Maciej Pacuda uważa, że zawód sędziego jest najtrudniejszym zawodem prawniczym. Wymaga wszechstronności, odpowiedzialności, obowiązkowości. Przynosi zarazem największą satysfakcję. Za najważniejsze cechy pretendujących kandydatów do tego stanowiska uważa opanowanie i umiejętność dystansowania się do prowadzonej sprawy, nieekscytowanie się, kiedy na wokandzie stają sprawy osób o znanych nazwiskach, z pierwszych stron gazet. Obowiązkiem sędziego, bez względu na status osoby stojącej przed sądem, jest dokonanie właściwych ustaleń, a następnie prawidłowej subsumcji przepisów prawa i wydanie orzeczenia zgodnego z prawem i własnym sumieniem, bez względu na to, kogo będzie dotyczyło.

Nowe podejście

Powołanie do pełnienia urzędu sędziego SN po latach orzekania zmusza do zmiany spojrzenia na sprawę. Sąd Najwyższy jest sądem prawa, a nie faktów. Sędzia ma przede wszystkim czuwać nad właściwą wykładnią przepisów stosowanych przez sądy powszechne. Pracując w instancjach odwoławczych, sędzia Pacuda starał się w orzeczeniach i uzasadnieniach wpleść wątek edukacyjny, a także przeprowadzić wykładnię przepisu tam, gdzie znalazł on zastosowanie, a nie był do tej pory przedmiotem wykładni SN, zwłaszcza w orzeczeniach publikowanych, do których można byłoby się odwołać. Zwracał sądom niższej instancji uwagę na określone problemy, chwalił za właściwe stosowanie prawa.

Kiedy dwa lata temu zaproponowano mu pracę w ramach delegacji w SN, zastanawiał się przez chwilę, czy podoła, ponieważ bez wątplenia było to trudne wyzwanie wymagające ogromnego wysiłku, ciągłej pracy nad sobą. – W zawodzie sędziego trzeba się uczyć całe życie – uważa sędzia Pacuda. Do tej pory domeną sędziego było prawo ubezpieczeń społecznych. Obecnie musi bardziej szczegółowo poznać zarówno prawo pracy, jak i inne jego dziedziny, z których problemy będzie rozstrzygać w SN.

Sensacja i rekreacja

Czas wolny poświęca na czytanie książek. Pozostał wierny powieściom sensacyjnym, ale chętnie też sięga do książek beletrystycznych, historycznych oraz felietonów. Stara się dbać o kondycję fizyczną. Amatorsko, wraz z kolegami, raz w tygodniu gra w siatkówkę. Rekreacyjnie jeździ na rowerze.

Jest żonaty. Ma córkę, która poszła w jego ślady i po odbyciu aplikacji i zdaniu egzaminu sędziowskiego pracuje jako asystent sędziego.

Kazimierz Włodawski

NAJWAŻNIEJSZA JEST TRAFNOŚĆ ROZSTRZYGNIEĆ

Monika Kazubińska-Kręcisz, SSO w Lublinie

Monika Kazubińska-Kręcisz, powołana w lutym 2011 r. przez prezydenta na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie, ukończyła studia

na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Wybrała ten zawód z przeświadczeniem, że jest dla niej najlepszy. Zawsze

chciała go wykonywać. Karierę sądową wcześniej ściśle zaplanowała i konsekwentnie ją realizuje.

Aplikację sądową zrobiła w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Z treści ustawy o ustroju sądów powszechnych, która określa także pewne cechy charakterologiczne sędziego, wynika, że powinien on mieć nieskazitelny charakter. Tak stanowi ustawa. I takim każdy sędzia powinien być – twierdzi.

Jak zareagowała na wieść o powołaniu na nowe stanowisko? Jest sędzią od wielu lat i nie mogło być mowy o jakimkolwiek szoku zawodowym. Zanim została sędzią w sądzie okręgowym, przez 15 lat sprawowała urząd sędziego w sądzie rejonowym. Nie przeżyła też żadnego zaskoczenia organizacyjnego. – Prawnicy kształcą się ustawicznie. Odbywamy praktyki zawodowe również w sądach. Praca i sposób funkcjonowania sędziego były dla mnie już wcześniej zupełnie czytelne i zachęcały do takiego akuratu rozwoju zawodowego – wyjaśnia sędzia Kazubińska-Kręcisz.

Awans na nowe stanowisko jest dla niej niewątpliwie wyróżnieniem, ale jednocześnie kontynuacją ciężkiej pracy w zawodzie, w którym funkcjonuje od kilkunastu

lat. Jest on tym bardziej ważny, że docenia i nagradza dotychczasowe trudy codziennej mozolnej pracy.

Praca sędziego jest szczególna i ważna, gdyż służy ściśle określonymu celowi: mianowicie rozstrzygnięciu sporów mających wpływ na życie, finanse i zawodową pomyślność osób zaangażowanych w ten spór. Sędzia Kazubińska-Kręcisz, poza prawidłowością i trafnością dokonywanych przez siebie rozstrzygnięć, nigdy nie miała innych kryteriów. Od 10 lat specjalizuje się w prawie gospodarczym. To wyjątkowo skomplikowana materia, która wymaga od zajmującego się nią sędziego ciągłego doskonalenia się. Prawo gospodarcze w czasie przemian ustrojowych, jakie przez lata dokonywały się i wciąż się dokonują w naszym kraju, często się zmienia. Dlatego też sędzia orzekający w sprawach gospodarczych (choć nie tylko) musi na bieżąco zapoznawać się z coraz to nowymi aktami prawnymi i ich nowelami. Wymaga to czasu, samodyscypliny i przekonania o potrzebie nieustającej własnej edukacji.

Czas wolny, którego w tym zawodzie jest niewiele, sędzia Monika Kazubińska-Kręcisz poświęca przede wszystkim rodzinie. Jest mężatką. Ma dwoje dzieci w wieku 9 i 12 lat. WK

W POSZUKIWANIU SPRAWIEDLIWOŚCI

Arleta Wawrzyńkiewicz, SSO w Gorzowie Wlkp.

Arleta Wawrzyńkiewicz została powołana przez Prezydenta do pełnienia urzędu sędziego Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim w połowie lutego 2011 r.

Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim odbyła aplikację etatową w Sądzie Rejonowym w Dzierżonowie. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego w 1999 r. od razu została w tym sądzie asesorem. Pracowała tam do 2007 r. Następnie przeniosła się do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie pracowała w Wydziale Karnym tamtejszego Sądu Rejonowego do 2010 r., a następnie została oddelegowana do Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim.

Nowe obowiązki sędziego w Sądzie Okręgowym w Gorzowie nie zaskakują jej. Przez wiele lat praktyki miała okazję nauczyć się wszystkiego, co wiąże się z rzetelnym orzecznictwem. Ciężka praca w wydziale karnym, która przez wiele lat była prawdziwą szkołą zawodu, uświadomiła jej, że w życiu nic nie przychodzi łatwo. Twierdzi, że szukanie spra-

wiedliwości zajmowało ją już od dzieciństwa. Idea ta przyświeca jej do dzisiaj. O pracy sędziego mówi się różnie. Uważa, że dewizą sędziego jest obiektywne, sprawiedliwe orzekanie. Konieczne są też zdolności do negocjacji, umiejętności rozstrzygnięcia sporów.

Na straży pracy sędziego w orzecznictwie stoi instancja odwoławcza. – Ja orzekam w pierwszej instancji, ale mam świadomość, że jeśli się pomylę, to zawsze jest ktoś, kto to zauważy i może błąd skorygować – mówi sędzia Wawrzyńkiewicz. Twierdzi, że dobry sędzia to nie taki, który ma najmniej odwołań, bo odwołać się ma prawo każdy w każdej sprawie stojącej na wokandzie, zwłaszcza w sprawach karnych. Dobry sędzia to ten, który ma najmniej wyroków zmienionych, a instancja wyższa najczęściej podziela jego orzecznictwo. Uważa, że obecnie nie ma jeszcze tyle doświadczenia, by pracować w drugiej instancji sądownictwa. Aby je zdobyć, potrzeba wielu lat pracy.

– Praca sędziego jest naprawdę ciężka i jeśli się ją już podejmuje, trzeba mieć świadomość, że sumienne wykonywanie obowiązków możliwe jest

najczęściej kosztem rodziny. Często wydaje się, że obowiązki sędziego nie wykraczają poza salę rozpraw. Z reguły nie bierze się pod uwagę, że sędzia musi dużo pracować poza nią. Sala rozpraw to tylko etap końcowy naszej codziennej mitręgi – twierdzi sędzia Wawrzynkiewicz.

Główny ciężar pracy sędziego polega na przygotowaniu uzasadnień. W sądzie okręgowym

mają one charakter niemal opracowań naukowych. Dlatego najczęściej sędziowie biorą akta do domu, by tam nad nimi pracować. W efekcie, praca sędziego trwa 12–14 godzin dziennie. To jej główny mankament.

Jest mężatką. Gdy zdarzy się, że ma trochę czasu wolnego, z reguły poświęca go ośmioletniemu dziecku.

KW

WYBRAŁEM WŁAŚCIWY ZAWÓD

Bartomiej Biegański, SSR w Rawie Maz.

Bartłomiej Biegański, powołany do pełnienia urzędu sędziego Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej 15.02.2011 r., do zawodu prawniczego trafił przypadkowo. W szkole był dobrym uczniem z przedmiotów ścisłych, dlatego myślał o studiach związanych z fizyką. Dopiero przed maturą zmienił zdanie. Wybrał studia prawnicze. Uznał je za ciekawsze od studiowania fizyki, a następnie zawodu nauczyciela, nawet gdyby była to posada wykładowcy akademickiego. Ukończył Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Wrocławskim w 2001 r. Wybrał prawo karne. Późniejsza praca w wymiarze sprawiedliwości, sądownictwo i praca sędziego są w jakiejś mierze konsekwencją tamtego wyboru. – Na aplikację trafiłem do sądu w Piotrkowie Trybunalskim, a następnie, jako asystent, pracowałem w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi do czasu powołania przez pana prezydenta do pełnienia urzędu sędziego w Rawie Mazowieckiej – przedstawia w pigułce swoją dotychczasową karierę zawodową sędzia Biegański.

Nigdy nie miał wątpliwości co do wyboru zawodu. Jest przekonany, że zrobił słusznie, wiążąc swą zawodową przyszłość z wymiarem sprawiedliwości. – Praca jest trudna, wymaga często poświęcenia, ale daje stabilność, stwarza możliwości podnoszenia kwalifikacji oraz awansu – podkreśla.

Według sędziego Biegańskiego w tej pracy trzeba mieć nie tylko wysokie poczucie moralne i etyczne, duże opanowanie, lecz także sporo krytycyzmu, a przede wszystkim trzeba umieć spokojnie, na chłodno i obiektywnie wyciągać prawidłowe wnioski z oceny dowodów i właściwie stosować prawo.

Obecny awans to dla sędziego Biegańskiego duża nobilitacja, którą bardzo sobie ceni. W porównaniu z poprzednim miejscem pracy, na nowym stanowisku

ma on mniej obowiązków i mniejszy jest nakład pracy koniecznej do ich wykonania. Za to odpowiedzialność za jakość ich wykonania jest nieporównywalnie większa. Sędzia musi mieć świadomość, że pracuje na swój autorytet, własnym nazwiskiem firmuje wszystkie podejmowane przez siebie decyzje. Bartłomiej Biegański jest przekonany, że w naszym kraju sędzia ma wszelkie warunki ku temu, by móc być bezstronnym. – Często podnosi się argument, że sędziowie mają zbyt małe uposażenie, ale to nie tyle kwestia pieniędzy, ile etyki, która ma zdecydowany wpływ na postawę moralną sędziego – uważa. Nowelizacja kodeksu postępowania karnego ma sprawić, że ta bezstronność będzie jeszcze większa. Przeprowadzanie dowodów z urzędu nie będzie już zasadą. Będzie się to robiło wyjątkowo, co jeszcze bardziej wzmocni zasadę bezstronności sędziego w procesie.

Najważniejsze zadanie związane z wykonywaniem zawodu, jakie na nowym stanowisku postawił sobie sędzia Biegański, to doksztalcenie się, permanentne doskonalenie się w wykonywanym zawodzie. – Dlatego m.in. rozpocząłem studia doktoranckie w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, by być jak najlepszym sędzią. Studia te pozwalają na zdobycie dodatkowej wiedzy, której posiadanie przekłada się na jakościowo lepsze umiejętności sądenia i wykonywania zawodu – uważa sędzia Biegański.

Pasją sędziego, poza pracą zawodową, jest restaurowanie starych samochodów. Mimo że czasu na oddawanie się swoim zainteresowaniom ma niewiele, twierdzi, iż przynoszą mu one dużo satysfakcji. Obecnie kończy odnawianie starego mercedesa. Jest jeszcze kawalerem.

KW

DLA MNIE TO SZCZEGÓLNE WYZWANIE

Kamilla Gos-Górska, SSR w Gliwicach

Kamilla Gos-Górska, od połowy lutego 2011 r. powołana na stanowisko sędziego Sądu Rejonowego w Gliwicach, jest absolwentką Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego z 2004 r. Jeszcze podczas studiów ukończyła dwuletnią szkołę prawa niemieckiego na Uniwersytecie Wrocławskim, którą utworzono na uczelni dzięki porozumieniu polsko-niemieckiemu. – Zajęcia prowadzili tam wyłącznie wykładowcy niemieccy z Uniwersytetu Humboldta. W trakcie nauki przewidziane też były praktyki, które odbywałam w ministerstwie kraju związkowego Brandenburgia – opowiada sędzia Gos-Górska.

Po studiach wybrała aplikację sędziowską. Zawód sędziego uważała za najbardziej odpowiadający jej predyspozycjom, a jednocześnie najbardziej dostojny. W czasie aplikacji pracowała w jednej z wrocławskich kancelarii doradztwa podatkowego, a następnie była asystentem sędzi w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym we Wrocławiu. Kolejny szczebel jej zawodowej kariery to kandydowanie na sędziego Sądu Rejonowego w Gliwicach oraz uzyskanie dyplomu potwierdzającego biegłą znajomość języka niemieckiego gospodarczego, którą ma nadzieję wykorzystać we współpracy z sądami niemieckimi.

Uważa, że obecne procedury wyznaczające drogę do urzędu sędziego są właściwe. Nie jest ona

łatwa, za to sprzyja wyborowi na to stanowisko osób sprawdzonych już w pewnej mierze w pracy zawodowej oraz mających rozeznanie w zakresie zadań sędziego. – Obecnie po aplikacji wymagany jest dwuletni okres pracy na stanowisku asystenta, jakby zastępujący wcześniejszy okres asesury. Obowiązki asystenta nie pozwalają wprowadzić na zaznajomienie się z orzekaniem na sali sądowej poprzez osobiste prowadzenie rozpraw, jednak asystent wykonuje wiele zadań powierzonych przez mu przez sędziego, m.in. przygotowuje projekty orzeczeń i zarządzeń – mówi.

Praca na nowym stanowisku jest absolutnie zgodna z jej oczekiwaniami. Nie ukrywa jednak, że stanowi dla niej ogromne wyzwanie. Cele w zawodzie wyznacza sobie stopniowo. Za najważniejszy obowiązek uważa godne wykonywanie zawodu sędziowskiego. Za przypominanie oczywistości uważa deklaracje o tym, że wykonując ten zawód, trzeba zawsze być sprawiedliwym, odznaczać się dużym poczuciem odpowiedzialności za swoje decyzje i działania oraz pracowitością, a także z pasją podchodzić do tego, co się robi.

Wolny czas, którego zawsze sędziemu brakuje, poświęca rodzinie i przyjaciołom. Jest mężatką. Ma dwuletnie dziecko.

WK

SUMIENNIE WYKONYWAĆ OBOWIĄZKI

Wojciech Kowalik, SSR w Bytomiu

Wojciech Kowalik, od połowy lutego 2011 r. sędzia Sądu Rejonowego w Bytomiu, ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już jako student udzielał się w uniwersyteckim ruchu naukowym, pracując m.in. w studenckiej poradni prawnej. Podczas studiów zdecydował się na karierę sędziego i z konsekwencją ją realizuje. W latach 2004–2007 odbywał aplikację etatową w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego od 2007 r. pracował jako asystent sędziego w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, aż do powołania przez prezydenta na stanowisko sędziego.

W wykonywanym zawodzie zawsze fascynował go sam proces orzekania na podstawie materiału dowodowego, a w szczególności ocena dowodów, dokonywana bez jakichkolwiek nacisków i hierarchicznego podporządkowania komukolwiek, i przywiązywał do tego dużą wagę. Fascynowała go możliwość orzekania tylko na podstawie prawa i swojego własnego wewnętrznego przekonania.

Na stanowisku sędziego nominowanego pracuje zbyt krótko, aby móc szczegółowo ocenić charakter nowej pracy, określić skalę trudności obowiązków, jakie ma do wykonania na nowym stanowisku, oraz wyzwania, które będzie musiał pokonać. Jedno, co

może już teraz powiedzieć, to stwierdzić, że na pewno jest to ciężka i odpowiedzialna praca, która wymaga ogromnego zaangażowania.

Wyznaczenie na nowe stanowisko jest dla sędziego spełnieniem marzeń zawodowych, które pojawiły się już podczas studiów. Ma nieodparte wrażenie, że jest to właściwa droga dalszego zawodowego rozwoju. Za motto swojego postępowania na nowym stanowisku sędzia Kowalik przyjął zasadę pełnego zaangażowania się w wykonywanie obowiązków i poświęcenie na to całego swojego czasu. – Tego wymaga nie tylko powaga wykonywanych obowiązków, lecz także szacunek dla obywateli, dla państwa. To wszystko, co obecnie przekłada się na sposób postrzegania patriotyzmu. Sumienne, rzetelne wykonywanie

swoich obowiązków jest dziś przejawem szacunku dla ojczyzny – twierdzi sędzia Kowalik.

Uważa też, że rota ślubowania sędziowskiego, którą składa każdy w tym zawodzie, zawiera wszystkie zasady, które sędzia powinien stosować w praktyce. Jedyne, co się liczy i jest naprawdę ważne, to dokonanie właściwych ustaleń stanu faktycznego oraz zastosowanie odpowiedniej subsumcji przepisów prawa.

Wojciech Kowalik jest żonaty. Kiedyś był czynnym modelarzem. W swojej kolekcji ma m.in. model „Bismarcka”. Obecnie jednak na uprawianie swojego hobby nie ma absolutnie czasu. Praca zawodowa pochłania go w takim stopniu, że zainteresowania modelarskie zmuszony był odłożyć na boczny tor. WK

DOBRCZE WYKONYWAĆ OBOWIĄZKI

Rafał Schmidt, SSR dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie

Rafał Schmidt, od niedawna sędzia Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie, tytuł magistra prawa uzyskał w 2004 r. na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Studiując, zdecydował już, że po uzyskaniu dyplomu będzie kształcił się dalej w zawodzie sędziego. Jak twierdzi, decyzja ta wyklarowała się w dużej mierze dzięki wykładowcom praktykującym w tej dziedzinie. Postawa niektórych profesorów, często ich niekwestionowany autorytet w środowisku prawniczym oraz przypatrywanie się ich pracy spowodowały, że aplikację sędziowską uznał w swoim przypadku za właściwą ścieżkę dalszego rozwoju zawodowego.

Aplikację sądową odbył w apelacji lubelskiej, będąc zatrudnionym w Sądzie Okręgowym w Lublinie. – Jeśli chodzi zarówno o rodzaj aplikacji, jak i o ośrodek, w którym aplikowałem, naprawdę nie mogłem wybrać lepiej – wspomina sędzia. Jednocześnie na macierzystej uczelni rozpoczął studia doktoranckie w zakresie prawa. Po zakończeniu aplikacji, we wrześniu 2007 r. złożył egzamin sędziowski.

O wyborze dalszej drogi zawodowego rozwoju przesądziły perturbacje związane z reorganizacją sądownictwa. Wiele osób, łącznie z nim, zamiast asesorami, zostało ostatecznie referendarzami, m.in. w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie. Funkcję referendarza Rafał Schmidt pełnił tam nieprze-

rwanie w wydziałach cywilnych, aż do powołania go przez Prezydenta w lutym 2011 r. na urząd sędziego. W tym okresie ukończył również studia doktoranckie oraz okazjonalnie parął się publicystyką prawniczą dotyczącą prawa i postępowania cywilnego.

Powołanie do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego traktuje jako wyzwanie, a zarazem zobowiązanie. Został skierowany do orzekania w wydziale karnym, powołanym po likwidacji sądów grodzkich. Uważa, że w pracy sędziego decydującą rolę odgrywa znajomość norm prawnych i umiejętność ich praktycznego stosowania w taki sposób, aby ferowanym orzeczeniom nadać walor rozstrzygnięć trafnych, a zarazem słusznych. Ważnymi, a w bieżącej pracy bardzo przydatnymi umiejętnościami okazują się: zdolność analitycznego myślenia, odważnego argumentowania; doświadczenie życiowe i otwartość na pracę z ludźmi. – Przydatna staje się znajomość reguł logiki, podstaw psychologii, aktualnych problemów społeczeństwa i warunków życia jego członków – uważa sędzia Schmidt.

Powołanie do służby sędziowskiej traktuje jako zamknięcie dotychczasowego okresu kształcenia się w tym kierunku. Praca, obecnie na etapie wdrażania się do niej, pochłania większość jego czasu. Sędzia obawia się, że na nowym stanowisku nie zawsze może wystarczyć tego czasu na czytanie i hobbistyczne uprawianie turystyki, także rowerowej.

WK

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

WSPÓŁPRACA W RAMACH SIECI ENCJ

Karolina Janson-Ernert



Madryt. Spotkanie grupy roboczej ds. projektu „Rozwój i standardy w sądownictwie”. W drugim rzędzie, druga od lewej SSN Katarzyna Gonera

W pierwszym kwartale 2011 r. prace Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa (ENCJ) skupiły się przede wszystkim na wprowadzaniu w życie planu strategicznego, czyli na pracy nad konkretnymi projektami. Członkowie Krajowej Rady Sądownictwa reprezentowali interesy polskiego wymiaru sprawiedliwości, biorąc czynny udział w spotkaniach każdego z czterech projektów:

- grupa robocza ds. projektu „Rady Sądownictwa” spotkała się w dniach: 24–25.01.2011 r. w Brukseli – tematem spotkania były relacje pomiędzy Radami Sądownictwa a władzą ustawodawczą, Ministrami Sprawiedliwości oraz szkołami kształcenia kadr sądowych; 21–22.02.2011 r. w Madrycie – tematem spotkania było stworzenie raportu z prac grupy ds. projektu; a także 14–15.03.2011 r. w Rzymie, gdzie zajęto się analizą tego raportu;
- grupa robocza ds. projektu „Jakość i terminowość” zebrała się w dniach 28.02.–1.03.2011 r. w Edynburgu oraz 11–12.04.2011 r. w Bukareszcie. Pierwsze spotkanie było poświęcone przede wszystkim wykorzystaniu odpowiedzi przesłanych na wypracowany w zeszłym roku kwestionariusz oraz opracowaniu struktury raportu, jaki grupa ma przedstawić na Zgromadzeniu Ogólnym ENCJ w Wilnie. Drugie spotkanie grupy służyło w dużej mierze dopracowaniu przygotowanego dokumentu, wypracowaniu sposobu jego zapre-

zentowania w Wilnie oraz koncepcji dalszych prac grupy;

- grupa robocza ds. projektu „Zaufanie publiczne i wzajemne” spotkała się 7.02.2011 r. w Hadze – tematem spotkania były metodologia przeprowadzenia badań opinii społecznej oraz wybór pytań do kwestionariusza badającego zaufanie publiczne oraz wzajemne;
- grupa robocza ds. projektu „Rozwój i standardy w sądownictwie” spotkała się 18.02.2011 r. w Madrycie – tematem spotkania było zebranie informacji na temat systemu rekrutacji, selekcji, mianowania i awansów sędziowskich oraz stworzenie raportu podsumowującego prace grupy ds. projektu.

Ponadto trwają przygotowania ENCJ do corocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego, które odbędzie się w Wilnie w dniach 8–10.06.2011 r. Tematem przewodnim posiedzenia będą: „Następstwa kryzysu finansowego dla systemu sądownictwa”. Dodatkowo, w sesji porannej w piątek 10.06.2011 r. wezmą udział przedstawiciele instytucji Unii Europejskiej, którzy wystąpią na forum Zgromadzenia z bieżącymi kwestiami istotnymi dla wymiaru sprawiedliwości. Wśród zaproszonych przez ENCJ gości znalazł się Minister Sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, który w imieniu następnego Triumwiratu Prezydencji Rady Unii Europejskiej przedstawi Zgromadzeniu Ogólnemu plany dotyczące wymiaru sprawiedliwości. ■



NAJWAŻNIEJSZE OPINIE I STANOWISKA PODJĘTE W OKRESIE: 1.01.–31.03.2011 r.

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 13.01.2011 r.

w przedmiocie opiniowania przez Radę założeń do projektów aktów normatywnych.

Krajowa Rada Sądownictwa, podobnie jak wyraziła to w swoim stanowisku z 10.05.2006 r., dotyczącym wstępnych projektów ustaw przygotowywanych przez Radę Ministrów, aprobuje praktykę konsultowania przedstawianych przez Rząd i Ministra Sprawiedliwości założeń do projektów aktów normatywnych. Tego rodzaju konsultacja nie może jednak zastąpić ustawowego obowiązku opiniowania przez Krajową Radę Sądownictwa projektów aktów normatywnych dotyczących sądownictwa i sędziów, wynikającego z art. 2 ust. 2 pkt 4 ustawy z 27.07.2001 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa (tekst jedn.: Dz. U. z 2010 r. Nr 11, poz. 67 ze zm..).

W wypadku założeń do projektów aktów normatywnych oraz wstępnych projektów tych aktów Krajowa Rada Sądownictwa wypowiada się jedynie w formie stanowisk. Nieprzedstawienie Radzie projektów ustaw w ich ostatecznej wersji przekazywanej Sejmowi RP stanowi

podstawę do podważenia przez Trybunał Konstytucyjny prawidłowości przebiegu procesu legislacyjnego.

Krajowa Rada Sądownictwa zauważa, że w listopadzie 2010 r. doszło do przesłania Sejmowi RP rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych i niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 3655) bez uprzedniego uzyskania opinii Rady. Wprawdzie 9.09.2009 r. KRS zaopiniowała projekt tej ustawy, ale wersja, w jakiej przekazano ją Sejmowi RP, różni się istotnie od wersji przedstawionej Radzie.

W celu uniknięcia w przyszłości podobnych sytuacji, Krajowa Rada Sądownictwa po raz kolejny zwraca uwagę na konieczność przedstawiania Radzie do zaopiniowania projektów zmian ustawodawczych w wersji ostatecznej, co pozwoli na prawidłowe wywiązanie się Rady z ustawowego obowiązku opiniowania projektowanych aktów normatywnych dotyczących sądownictwa i sędziów. ■

OPINIA KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 13.01.2011 r.

w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o podpisie elektronicznym, ustawy o podatku od towarów i usług, ustawy – Kodeks cywilny oraz ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych.

Krajowa Rada Sądownictwa po zapoznaniu się z treścią projektu wskazuje, że proponowane rozwiązania nie są precyzyjne.

Artykuł 1 projektu wprowadza zmiany w ustawie o podpisie elektronicznym między innymi poprzez wyodrębnienie nowych rodzajów podpisu elektronicznego w postaci zaawansowanego podpisu elektronicznego oraz osobistego podpisu elektronicznego. Tymczasem art. 3 projektu wprowadzający zmiany w treści art. 781 kodeksu cywilnego wymaga dla zachowania formy elektronicznej jedynie złożenia oświadczenia woli w postaci danych elektronicznych opatrzonych podpisem, który umożliwi identyfikację składa-

jącego oświadczenie oraz wykrycie każdej późniejszej zmiany jego treści, nie precyzując, o który z podpisów elektronicznych chodzi.

Projektowany art. 781 kodeksu cywilnego nie posługuje się definicjami zawartymi w ustawie o podpisie elektronicznym, podczas gdy zdaniem Rady terminy te powinny zostać w nim użyte. Ustawodawca wyraźnie powinien wskazać, które formy podpisu elektronicznego (podpis elektroniczny, zaawansowany podpis elektroniczny, osobisty podpis elektroniczny, bezpieczny podpis elektroniczny) powodują skutki prawne równoważne skutkom prawnym oświadczenia woli złożonego w formie pisemnej. ■

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 14.01.2011 r.

w przedmiocie projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów wojskowych oraz niektórych innych ustaw.

Krajowa Rada Sądownictwa po zapoznaniu się z projektem ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju

sądów wojskowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw przedstawiony projekt opiniuje, co do zasady pozytywnie.

Nie powielając pozytywnych opinii co do zmian w wcześniejszego projektu noweli przedmiotowej ustawy, a co do którego Rada zajęła stanowisko 19.11.2009 r., zwrócić należy uwagę na następujące kwestie:

I. Nadal nie uwzględniono części postulatów Rady przedstawionych w opinii z 19.11.2009 r. do pierwotnego projektu. Wymaga przede wszystkim podkreślenia, iż pomimo upływu około 7 miesięcy od tego terminu do skierowania projektu przedmiotowej ustawy do Sejmu, a także zaistnienia ważkich zmian w strukturze organizacyjnej sądownictwa wojskowego przejawiających się w zniesieniu trzech sądów garnizonowych z dniem 1.07.2010 r. i związanym z tym przeniesieniu niemal wszystkich sędziów w nich orzekających w stan spoczynku, proponowane zmiany ustawowe nie przewidują wprowadzenia przepisów przejściowych, które *expressis verbis* regulowałyby sytuację tychże sędziów.

II. Wprowadzenie w art. 26 § 3 ustawy z 21.08.1997 r. – Prawo o ustroju sądów wojskowych (tekst jedn.: Dz. U. z 2007 r. Nr 226, poz. 1676 ze zm., dalej jako p.u.s.w.) zmiany okresu trwania delegacji poprzez wprowadzenie delegacji jedynie „na czas określony” należy traktować jako uregulowanie niespójne z art. 77 § 1 ustawy z 27.07.2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2001 r. Nr 98, poz. 1070 ze zm., dalej jako p.u.s.p.), która dopuszcza delegację „na czas nieokreślony”. Przewidywana konstrukcja przepisu pozostaje też sprzeczna z praktyką delegacji w sądach powszechnych, która uwzględnia realia orzecznicze w sądach, w tym stosunkowo długie okresy procedowania wymagające od sędziego wielomiesięcznego przeprowadzania czynności procesowych w danej sprawie, co powoduje konieczność posiadania uprawnień w postaci długoterminowej delegacji do orzekania. W konsekwencji zasadnym byłoby przyjęcie w art. 26 § 3 p.u.s.w. formuły użytej w art. 77 § 1 p.u.s.p. poprzez sformułowanie wymienionego przepisu w następującym brzmieniu: „Za zgodą sędziego okres delegowania, o którym mowa w § 1 i 2, może zostać przedłużony na czas nieokreślony”.

III. Rada podtrzymuje swoje dotychczasowe stanowisko odnośnie kwestii:

- wymogu ustawowego zapewnienia warunków działania rzecznika dyscyplinarnego sądów wojskowych, który obecny projekt przewiduje, jednakże nie zawiera regulacji przejściowych dotyczących zakończenia i rozpoczęcia trwania kadencji rzecznika;
- postulatu zmian w zakresie właściwości miejscowej sądów dyscyplinarnych poprzez wskazanie w art. 39a § 2 p.u.s.w. jako sądu właściwego sądu, w okręgu, którego nie znajduje się miejsce służbowe sędziego objętego postępowaniem. W sytuacji zaś braku możliwości utworzenia składu sądu dyscyplinarnego dla sędziów sądów wojskowych należałoby przekazać sprawę do kognicji Sądów Apelacyjnych w Warszawie i Poznaniu, przy zapewnieniu udziału w składzie orzekającym jednego sędziego wojskowego.

IV. Ponadto postulowane jest dokonanie zmiany redakcyjnej art. 32 § 1 p.u.s.w. Z obecnej regulacji wynika, że „Stosunek służbowy sędziego rozwiązuje się z mocy prawa, jeżeli sędzia zrzekł się urzędu, osiągnął wiek sześćdziesiąt lat lub został przeniesiony w stan spoczynku z powodu uznania orzeczeniem wojskowej komisji lekarskiej za trwale niezdolnego do zawodowej służby wojskowej”. Regulacja ta jest niekonstytucyjna w zakresie rozwiązania stosunku służbowego sędziego z mocy prawa w przypadku: a) osiągnięcia wieku 60 lat oraz b) przeniesienia w stan spoczynku. Ponadto aktualna regulacja art. 32 § 1 p.u.s.w. pozostaje sprzeczna z przewidzianymi w art. 68 *a contrario* i art. 69 p.u.s.p., w świetle których stosunek służbowy sędziego trwa nadal w dwóch ww. przypadkach, gdyż taka osoba jest nadal sędzią, ale w stanie spoczynku, tj. nie wykonuje czynnie obowiązków sędziego. W konsekwencji późniejsze regulacje zawarte w prawie o ustroju sądów wojskowych, zgodnie, z którymi w takich przypadkach sędziego przenosi się w stan spoczynku – wykluczają się nawzajem.

V. Rada pozytywnie oceniając proponowany przepis art. 32a, ponownie zwraca uwagę, iż podobne rozwiązanie powinno funkcjonować także w ustawie – Prawo o ustroju sądów powszechnych. Ponadto zdaniem Rady art. 32a projektowanej ustawy w zakresie przejścia sędziego wojskowego na urząd sędziego sądu powszechnego powinien być uzupełniony o normę pozwalającą sędziemu określić swoją propozycję, co do nowego miejsca służbowego, np. „Przeniesienie następuje z uwzględnieniem wniosku sędziego, co do nowego miejsca służbowego”. Przedmiotowa regulacja pozwoliłaby uwzględnić specyfikę służby sędziów sądów wojskowych, w tym małą liczbę sądów wojskowych oraz znaczną odległość pomiędzy ich siedzibami. Powoduje to, że wielu sędziów pełni służbę sędziowską z dala od swojego miejsca zamieszkania, co dotyczy tak sędziów z wojskowych sądów garnizonowych, a przede wszystkim sędziów dwóch wojskowych sądów okręgowych, wskutek czego większość sędziów w nich pełniących służbę ma rodziny w innych miastach, do których po zakończeniu służby wojskowej prawdopodobnie wróci. Proponowana regulacja nadto stworzyłaby swego rodzaju zachętę do pozostania w czynnej służbie sędziowskiej, co jak wspomniano powinno być z różnych powodów priorytetem proponowanych rozwiązań ustawowych, a zwłaszcza ze względu na potrzeby kadrowe sądownictwa powszechnego i wysokie koszty kształcenia aplikantów sądowych.

VI. Artykuł 35 § 2 projektowanej ustawy w zakresie, w jakim ustala chwilę zwolnienia z zawodowej służby wojskowej sędziego przeniesionego w stan spoczynku, tj. „z dniem wydania ostatecznej decyzji o przeniesieniu”, zawiera błędne sformułowanie, gdyż Rada wydaje uchwały a nie „decyzje” o przeniesieniu w stan spoczynku, przy czym w postępowaniu przed Radą nie stosuje się przepisów kodeksu postępowania administracyjnego, co projektodawcy zdaje się przeoczyli. Na takie stanowisko projektodawców zdaje się wskazywać odwołanie się do „ostateczności

decyzji” właściwej jedynie dla postępowania administracyjnego. W rezultacie powyższego zasadnym byłoby uwzględnienie brzmienia art. 73 p.u.s.p. i zmodyfikowanie brzmienia art. 35 § 2 projektowanej ustawy poprzez przyjęcie, że zwolnienie sędziego następuje „z dniem uprawomocnienia się decyzji o przeniesieniu”. W kontekście powyższego warto także zwrócić uwagę *de lege ferenda* o konieczności dokonania zmiany art. 73 i art. 74 p.u.s.p. w zakresie dotyczącym wydawania uchwał a nie decyzji przez Radę.

VII. Proponuje się dodać przepis, który w przypadku sędziego wojskowego powołanego na urząd sędziego sądu powszechnego zaliczałby okres pełnienia służby w sądownictwie wojskowym do wszelkich praw i obowiązków sędziego sądu powszechnego. Kwestie te uregulowane są w art. 91a § 1 i art. 92 § 2 p.u.s.p.

VIII. W przekonaniu Rady projektowana ustawa wymaga ze względu na zasadę *lex retro non agit* oraz wymogi prawidłowego prawodawstwa wprowadzenia przepisu przejściowego. Powinien on stwarzać możliwość skorzystania przez sędziów wojskowych przeniesionych w stan spoczynku z powodu likwidacji ich sądów z 1.07.2010 r. z przejścia na urząd sędziego sądu powszechnego i to bez ograniczenia czasowego, tak, aby mogli oni wrócić do czynnej służby sędziowskiej w późniejszym okresie, jeżeli nie zdecydują się na to od razu. Przedmiotowa regulacja byłaby korzystna nie tylko dla wymienionych sędziów, ale także dla szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości. W związku z tym należy zauważyć, że sędziowie ze zniesionych z 1.07.2010 r. sądów wojskowych zostali przeniesieni w stan spoczynku ze względu na zmianę granic okręgów sądowych, zaś Rada jako podstawę swej uchwały w tym przedmiocie wskazała m.in. brak „możliwości prawnych do przeniesienia do sądu powszechnego”. Należy nadmienić, że zmiana ta wydaje się wręcz oczywista, ponieważ przedmiotowy projekt ustawy, a zwłaszcza art. 32a, dotyczyć miał właśnie sędziów zniesionych uprzednio sądów, zaś jego aktualna redakcja całkowicie pomija kwestię tychże sędziów.

IX. W nawiązaniu do powyższego wydaje się koniecznym dodanie także przepisu o charakterze przechodnim dotyczącego kwestii zwolnienia sędziów będących w stanie spoczynku z zawodowej służby wojskowej, albowiem, jak zaznaczono wyżej, projekt ustawy dotyczyć miał w zakresie, o jakim mowa w jego art. 32a, art. 35 § 2 i § 2a, właśnie sędziów znoszonych sądów, które nastąpiło 1.07.2010 r. Dyspozycje projektowanej ustawy nie zdążyły objąć tych sędziów, wskutek czego – o czym wiadomo Radzie z urzędu – sędziowie nadal pełnią zawodową służbę wojskową. Kwestia ich zwolnienia nie została rozstrzygnięta przez właściwe organy, choć sędziowie mogą i powinni zostać zwolnieni w oparciu o aktualnie obowiązujące przepisy (Rada wyraziła w tym przedmiocie stanowisko 29.12.2010 r.). Brak tego rodzaju przepisu w przypadku dalszego uchylania się przez Ministerstwo Obrony Narodowej przed złożeniem tym oficerom wypowiedzeń z zawodowej służby wojskowej mogłoby

rodzić wątpliwości interpretacyjne w tym przedmiocie. W szczególności mogłaby powstać obawa, iż zwolnienie tych oficerów z zawodowej służby wojskowej nastąpi na podstawie przepisów projektowanych, a zatem z mocy prawa z dniem „wydania ostatecznej decyzji o przeniesieniu w stan spoczynku” (por. art. 35 § 2 projektowanej ustawy). Rozwiązanie takie nie byłoby zgodne z zasadami prawidłowej legislacji, pewności prawa oraz ochrony praw słusznie nabytych, w tym zasadą *lex retro non agit*. Nadto brak przepisu przechodniego regulującego przedmiotową kwestię mogłoby skutkować podważaniem wagi prawnej czynności o charakterze administracyjno-służbowym podejmowanych przez tychże sędziów w okresie pomiędzy datą „wydania ostatecznej decyzji o przeniesieniu w stan spoczynku” a dniem wejścia w życie ustawy.

Mając na względzie powyższe, Rada proponuje dokonać stosownej regulacji i po art. 5 projektowanej ustawy dodać art. 6 (a dotychczasowemu art. 6 zmienić numerację na art. 7) w przykładowym brzmieniu: „Sędziowie sądów wojskowych zniesionych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy są zwalniani z zawodowej służby wojskowej z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy”.

X. W ocenie Rady należałoby także w świetle faktycznych zmian kadrowych w sądownictwie wojskowym wykorzystać niektóre rozwiązania z ustawy z 5.12.2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 237, poz. 1651). Ustawa ta zawiera m.in. przepis: „W celu wykonania przepisów ustawy Prezes Rady Ministrów może dokonać, w drodze rozporządzenia, przeniesienia niektórych planowanych dochodów i wydatków budżetowych, w tym na wynagrodzenia, między częściami, działami i rozdziałami budżetu państwa, z zachowaniem przeznaczenia środków publicznych wynikającego z obowiązującej ustawy budżetowej, a także odpowiednich zmian limitów zatrudnienia”. Recypowanie takiego rozwiązania do projektu pozwoliłoby wykorzystać możliwości, które owa ustawa dawała tylko w 2009 r., także w latach następnych. W szczególności podkreślić należy, iż „przesunięcia budżetowe oraz w limitach zatrudnienia” byłyby wskazane w przypadku przejścia sędziów sądów wojskowych do sądów powszechnych. Zastosowanie takiego mechanizmu pozwoliłoby bez zwiększania wydatków Skarbu Państwa na zwiększenie ilości etatów w sądach powszechnych o ilość etatów sędziów korzystających z art. 32a projektowanej ustawy. W związku z tym należałoby postulować, żeby owe etaty orzecznicze zostały przydzielone sędziom korzystającym z art. 32a projektowanej ustawy.

XI. Artykuł 70 p.u.s.w. powinien zdaniem Rady, recypować także art. 37 § 5a i § 6, art. 76, art. 77 § 3, § 3a, § 6a, § 6b, § 7, art. 98 § 2–6, art. 129 § 3 i § 4 p.u.s.p. W przekonaniu Rady nie ma żadnych powodów, dla których sędzia wojskowy miałby nadal być wyłączony spod dyspozycji tych przepisów, co stwarza stan sprzeczny z konstytucyjną zasadą równości.

XII. Postuluje się wprowadzenie zmiany w art. 5 ustawy z 18.12.1998 r. o pracownikach sądów i prokuratur (Dz. U. Nr 162, poz. 1125 ze zm.) poprzez przyjęcie, że po pkt 3 dodaje się pkt 3a i pkt 3b w brzmieniu: „3a) wojskowym sądzie okręgowym – prezes wojskowego sądu okręgowego, 3b) wojskowym sądzie garnizonowym – prezes wojskowego sądu garnizonowego”. Zmiana ta była przewidywana w poprzednim projekcie i powinna znaleźć się w obecnym, albowiem dotychczasowe uregulowanie stanowiące, że pracodawcą dla wszystkich pracowników sądów garnizonowych jest prezes sądu okręgowego jest niewłaściwe, co najmniej

z dwóch powodów. Po pierwsze sądy garnizonowe posiadają odrębne budżety i są płatnikiem dla zatrudnionych w nich pracowników, co powoduje różne komplikacje prawne dotyczące ewentualnych roszczeń pracowników, a po drugie sądy te są usytuowane w znacznej odległości od sądu okręgowego i wykonywanie funkcji pracodawcy przez prezesa wojskowego sądu okręgowego jest w zasadzie fikcyjne. Proponowana zmiana przepisu art. 5 byłaby też zbieżna z uregulowaniami funkcjonującymi w sądownictwie powszechnym.

OPINIA KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 14.01.2011 r.

w przedmiocie poselskiego projektu ustawy o upadłości konsumenckiej.

Krajowa Rada Sądownictwa po zapoznaniu się z tekstem przedstawionego jej do zaopiniowania projektu ustawy o upadłości konsumenckiej opiniuje projekt negatywnie.

Za błędny należy uznać sam zamysł uregulowania przedmiotowej materii w odrębnej ustawie. Upadłość konsumencka, choć z istoty swojej stwarza warunki dla uwolnienia dłużnika od zobowiązań, których nie będzie on w stanie zrealizować, to jednak nie traci przez to charakteru egzekucji generalnej. Przed oddłużeniem bowiem wszyscy wierzyciele dłużnika zaspokajają swoje wierzytelności jednocześnie i w sposób proporcjonalny. W konsekwencji w projekcie zamieszczono przepisy, które są bez modyfikacji lub z drobnymi zmianami niejako przeszczepione z ustawy z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze (np. art. 18, art. 19, art. 20, art. 36 projektu powtarzają w istocie treść odpowiednio przepisów art. 119, art. 145, art. 146, art. 263 p.u.n.). Znacznie mniej czytelne jest natomiast odsyłanie w szeregu regulacjach projektowanej ustawy do bardzo wielu przepisów Prawa upadłościowego i naprawczego (np. art. 21 projektu w ust 1 odsyła do art. 81–84, art. 91–92 ust 1, art. 93–97, art. 100 ust 1 i ust. 2, art. 101, art. 104–105, art. 111, art. 116, art. 124–126 p.u.n., art. 28 projektu odsyła do art. 149, art. 153–155 ust. 1, art. 156 ust. 4, art. 157a, art. 160 ust. 2–3, art. 169a, art. 214, art. 217, art. 219 ust. 1, art. 228 p.u.n., liczne odesłania znajdują się jeszcze w art. 21 ust 2 i ust. 3, art. 29 ust 2 projektu). Zgodnie bowiem z wyrażoną w art. 6 projektu zasadą ustawę z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze stosuje się do upadłości konsumenckiej, gdy niniejsza ustawa tak stanowi. Taką konstrukcją tekstu projektowanej ustawy należy uznać za mało przejrzystą i nieczytelną, skoro dla ustalenia treści norm prawnych zawartych w przepisach projektu, koniecznym jest jednoczesne korzystanie z dwóch ustaw.

Krytyczną ocenę pomysłu uregulowania upadłości konsumenckiej w odrębnej ustawie, wzmacnia jeszcze treść przepisu art. 4 p.u.n., który przewiduje,

iż „przepisy części I stosuje się odpowiednio do innych rodzajów postępowań unormowanych w ustawie, chyba, że przepis szczególny stanowi inaczej”. Samo sformułowanie, że „przepisy stosuje się odpowiednio” przesądza o tym, że przepis stosowany jest z uwzględnieniem specyfiki materii, do której ma się odnieść. Obecnie zatem niektóre przepisy części pierwszej p.u.n. znajdują zastosowanie wprost do upadłości konsumenckiej, inne w postaci zmodyfikowanej a niektóre nie znajdują w ogóle zastosowania. Zastosowania nie znajdują tym bardziej te przepisy, których stosowanie wyłącza przepis szczególny (np. art. 491² ust. 6 wyłącza zastosowanie art. 146 ust. 1 p.u.n.). Konkludując, zamieszczenie regulacji upadłości konsumenckiej w ustawie z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze zwalnia z potrzeby dokonywania zbędnych powtórzeń, co musi mieć miejsce w przypadku projektowej, odrębnej ustawy.

Nie tylko jednak technika legislacyjna projektowanej regulacji budzi poważne zastrzeżenia. Do zdecydowanie krytycznej refleksji skłaniają także proponowane rozwiązania normatywne.

Projekt rozszerzając zakres podmiotowy upadłości konsumenckiej, także na osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, jak i na osoby fizyczne będące współnikami osobowych spółek handlowych ponoszącymi odpowiedzialność za zobowiązania spółki bez ograniczeń całym swoim majątkiem wskazał, iż podstawą przesłanką dla złożenia przez te osoby wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej jest ich niewypłacalność. Zgodnie zaś z treścią art. 4 projektu za niewypłacalnego uznaje się dłużnika, jeśli przez co najmniej 3 miesiące nie reguluje zobowiązań nie związanych z działalnością gospodarczą, a suma tych zobowiązań przekracza wartość rynkową składników majątku dłużnika. Już w przypadku osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej, określenie w wyżej zaprezentowany sposób stanu ich niewypłacalności skłania do uwagi krytycznej. Można bowiem zadać pytanie dlaczego dopiero trzymiesięczny okres zwłoki ma przesądzać o zasadności wszczęcia wobec dłużnika – korzystnej dla niego, ale i dla

jego wierzycieli – procedury upadłości konsumenckiej. Przecież znacznie wcześniej dłużnik może zaprzestać wykonywania swoich wymagalnych zobowiązań przy jednocześnie występującej takiej jego sytuacji majątkowej, która nie pozwala na pozytywną prognozę co do możliwości spłaty przez niego zadłużenia.

Wadliwość tym większa zaproponowanej w projekcie definicji niewypłacalności ujawnia się, gdy ją zastosować do osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. Trzeba mieć bowiem świadomość, że pojęcie niewypłacalności przedsiębiorców jest obecnie definiowane na gruncie ustawy z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze w przepisie art. 11 ust. 1 p.u.n., w ten sposób, iż dłużnika uznaje się za niewypłacalnego jeśli nie wykonuje swoich wymagalnych zobowiązań pieniężnych. Nie ma przy tym znaczenia, czy źródłem owych niewykonywanych zobowiązań są czynności prawne związane bezpośrednio z prowadzoną działalnością gospodarczą lub zawodową, czy też nie. Jeśli więc przedsiębiorca będący osobą fizyczną nie wykonuje swoich wymagalnych zobowiązań pieniężnych (np. mających wyłącznie charakter konsumencki), to niezależnie od czasu zwłoki, zgodnie z treścią art. 21 p.u.n., będzie zobowiązany do złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości nie później niż w terminie dwóch tygodni od dnia, w którym wystąpiła podstawa do ogłoszenia upadłości. W przeciwnym razie grożą mu negatywne konsekwencje określone przepisami art. 21 ust 3 czy art. 373 ust 1 pkt 1 p.u.n. Ta uwaga w kontekście opiniowanych rozwiązań projektu jest o tyle istotna, że ukazuje brak korelacji między przepisami projektu ustawy o upadłości konsumenckiej a przepisami ustawy z dnia 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze. Obowiązek zgłoszenia przez niewypłacalnego dłużnika – według przepisów Prawa upadłościowego i naprawczego – wniosku o ogłoszenie upadłości, wyłącza bowiem jego prawo do złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej regulowanej projektowaną ustawą, skoro niewypłacalnym, wedle projektu, stanie się dłużnik dopiero po trzech miesiącach niespłacania długów. Zgodnie zaś z treścią art. 3 ust 1 pkt 4 projektu; wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej nie może złożyć dłużnik, wobec którego prowadzone jest postępowanie w przedmiocie ogłoszenia upadłości.

W konsekwencji należy uznać, iż *de facto* poszerzony zakres podmiotowy upadłości konsumenckiej, uregulowanej projektowaną ustawą, jest pozorny.

W uzasadnieniu do projektu ustawy o upadłości konsumenckiej stwierdzono, iż skutki wywołane upadłością konsumencką sytuują ją pomiędzy upadłością z możliwością zawarcia układu, a upadłością likwidacyjną. Jakkolwiek sam model układowo – likwidacyjny upadłości konsumenckiej uznawany jest w literaturze przedmiotu za optymalny dla osiągnięcia celów założonych dla tego rodzaju upadłości, to jednak w poselskiej propozycji właśnie element likwidacyjny regulacji został oparty o rozwiązanie po prostu wadliwe.

Rzecz dotyczy przede wszystkim dokonanego w przepisie art. 21 ust 1 odesłania do wybranych

regulacji ustawy z 28.02.2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze (m.in. art. 91–92 ust 1, art. 93–97, art. 100 ust 1 i ust. 2, art. 101, art. 104–105, art. 111, art. 116 p.u.n.), normujących wpływ ogłoszenia upadłości likwidacyjnej na zobowiązania upadłego. Należy podkreślić, że przepisy art. 91–116 p.u.n. stanowią kompleksową regulację, która pozwala ukształtować zobowiązania upadłego w optymalny sposób, z uwzględnieniem specyfiki ich źródeł, po to by ostatecznie umożliwić likwidację masy upadłościowej. Warto nadmienić, że masę upadłości tworzy majątek upadłego, w którego skład wchodzi również prawa wynikające z zawartych przez upadłego umów. Uwaga ta ma o tyle istotne znaczenie, że poza umową sprzedaży wysyłkowej (art. 100 p.u.n.), użyczenia (art. 104 p.u.n.), pożyczki (art. 105 p.u.n.) i kredytu (art. 111 p.u.n.), do pozostałych umów nazwanych, jak i nienazwanych, których stroną byłby upadły zastosowanie, na mocy odesłania z art. 21 ust 1 projektu, znalazłby art. 91 p.u.n. Regulacja ta tworzy ogólną zasadę wykonywania zobowiązań upadłego w upadłości likwidacyjnej, powodując przekształcenie jego niepieniężnych zobowiązań w pieniężne, a niewymagalnych w wymagalne z dniem ogłoszenia upadłości. Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż regulacja ta oddziałuje tylko na zobowiązania upadłego, a zatem nie narusza zobowiązań drugiej strony, ani też nie doprowadza do wygaśnięcia łączącego strony stosunku prawnego. Zastosowanie jej jednak wprost do wszelkich zobowiązań, bez względu na specyfikę zwłaszcza umów, z których miałyby te zobowiązania wynikać, mogłoby prowadzić do niepożądanych skutków.

Kolejną propozycją regulacji, która budzi uwagi krytyczne jest proponowany sposób realizacji planu spłaty wierzycieli, instytucji niejako centralnej dla upadłości konsumenckiej. Projektodawca proponuje, by plan spłaty był realizowany w 36-miesięcznych ratach, których wysokość wynikałaby z sumy dwóch wielkości, a mianowicie 1/36 wartości masy upadłościowej i części stanowiącej 70% różnicy między przeciętnym miesięcznym czystym dochodem, a kwotą najniższego miesięcznego wynagrodzenia za pracę (art. 39 ust 1 i ust. 2 projektu). Takie rozwiązanie mimo pewnej łatwości w ustaleniu zakresu zaspokojenia wierzycieli wykazuje jednak istotne wady. Przy bardzo krótkim terminie spłaty (trzy lata) nie pozwala na zaspokojenie wierzycieli z dochodów upadłego w dłuższej perspektywie. Sztuczne natomiast, procentowe określenie części dochodów dłużnika, które będą przeznaczone na zaspokojenie roszczeń wierzycieli w istocie uprzywilejowuje dobrze zarabiających dłużników, skoro pozostała im część może nadal stanowić poważną wartość.

Krajowa Rada Sądownictwa podkreślając potrzebę dyskusji nad wypracowaniem optymalnego modelu upadłości konsumenckiej, z przedstawionych powyżej racji opiniuje przedstawiony jej do zaopiniowania poselski projekt ustawy o upadłości konsumenckiej negatywnie.

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 14.01.2011 r.

w przedmiocie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw.

Krajowa Rada Sądownictwa po zapoznaniu się z projektem ustawy o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw nie negując uprawnień ustawodawcy do tworzenia kolejnego ograniczonego prawa rzeczowego, przedstawiony projekt ocenia negatywnie z uwagi na uchybienia do których, jako najistotniejszych, wyraża poniższe uwagi.

Przedstawiony projekt dotyczący ograniczonego prawa rzeczowego (prawa zabudowy) nie uwzględnia ograniczeń prawa własności wynikających w szczególności z ustaw określających zakres prawa własności (np. szeroko pojętego prawa geologicznego, górniczego, wodnego, lotniczego).

Projektodawca ograniczając się do urządzeń na i pod powierzchnią ziemi niezasadnie nie uwzględnia urządzeń nad powierzchnią ziemi (np. nadbudowania nad ulicą tzw. łączników budynków, łączących budynki lub ich części).

Krajowa Rada Sądownictwa nie podziela zawartej w uzasadnieniu projektu krytyki dotyczącej obecnych regulacji jako niejasnych i nastroczających trudności interpretacyjnych, w sytuacji gdy projekt umożliwia ustanowienie prawa zabudowy także na nieruchomości gruntowej będącej przedmiotem użytkowania wieczystego, co tworzy wielopiętrową konstrukcję prawną tworzącą kolejne komplikacje. Ustawodawca powinien jednoznacznie przesądzić czy tylko właściciel nieruchomości gruntowej jest uprawniony do ustanowienia tego ograniczonego prawa rzeczowego czy także wieczysto użytkownik (art. 251³ § 2 oraz art. 251¹¹), lub każda inna osoba za zgodą właściciela.

Niezależnie od powyższego podkreślić należy, że dokonując zmian w kodeksie cywilnym projektodawca powinien także dostrzec konsekwencje w zakresie prawa podatkowego – w szczególności odnośnie do obciążeń podatkowych związanych z nieruchomością, a także podatkiem od towarów i usług w zakresie dostaw usług, ewentualnie wyraźnego wyłączenia z opodatkowania.

Krajowa Rada Sądownictwa zwraca uwagę, że ustawa bardzo głęboko wkracza w klasyczne pojęcia i regulacje prawa rzeczowego i dlatego zmiana lub nowa regulacja powinna być dokonana z wielką rozważą i dokładnością.

Dodanie § 2 do art. 240 k.c. w sytuacji, w której regulacja taka zawarta jest w art. 33 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami, jest zbędne, gdyż powtarza przepis innej obowiązującej ustawy i nie rozwiązuje istniejących już trudności interpretacyjnych.

Istotne wątpliwości wywołuje także regulacja art. 246 w zestawieniu z art. 251²⁴ – zastrzeżenia wywołuje niejednolity skutek zrzeczenia się i konfuzji (prawidłowa jest regulacja art. 246, a niezasadna art. 251²⁴). Odrębnym zagadnieniem są prawa osób trzecich w wypadku konfuzji.

Projektowany art. 251⁷ k.c. nie rozwiązuje kolizji pomiędzy zabudowcą a właścicielem. Zawarte w tym

przepisie odesłanie jest zbyt szerokie i nieprecyzyjne. Należałoby także odnieść się do relacji pomiędzy prawem zabudowy o charakterze ciągłym (np. tunel) a prawem przesyłu (np. rurociągi, sieć telekomunikacyjna itp.). Ze względu na to, że prawo zabudowy może obciążać więcej niż jedną nieruchomość gruntową (łączne prawo zabudowy) wyłaniają się pytania o możliwość rozszerzenia tego prawa na kolejne nieruchomości, np. w razie inwestycji liniowych i granice takiego rozszerzenia. Artykuł 251¹ § 2 nie zawiera np. wymagania, aby to były nieruchomości sąsiednie.

W projektowanym art. 251⁸ § 2 k.c. zastosowano niedopuszczalną technikę legislacyjną, ponieważ odesłano do przepisów nieuchwalonych, a które, jak wynika z uzasadnienia projektu, może zostaną uchwalone.

Brak przejrzystej normatywnej koncepcji hierarchii praw rzeczowych prowadzi w razie ustanawiania „praw związanych” do „warstwowych” konstrukcji, w których np. budynek jest prawem związanym z użytkowaniem wieczystym, a lokal wyodrębniony w tym budynku, a zatem prawo bardziej szczegółowe, dominuje nad udziałami w wieczystym użytkowaniu gruntu, stosownie do art. 3 ust. 1 ustawy o własności lokali, gdyż udział w nieruchomości wspólnej jest prawem związanym z lokalem. W dyskusji o przyszłości użytkowania wieczystego tej konstrukcji zarzuca się nadmierną zawilgość zagrażającą funkcjonalności. W rozpatrywanym projekcie konstrukcja prawna jest również, a nawet bardziej skomplikowana: prawo zabudowy będąc prawem rzeczowym ograniczonym obciąża nieruchomość gruntową, ale budynki objęte prawem zabudowy jako prawa związane stanowiące odrębne nieruchomości są prawem związanym z tymże prawem rzeczowym ograniczonym, mimo że same mogą być obciążone odrębnymi prawami rzeczowymi.

Ustawodawca powinien jednoznacznie przesądzić, które z praw (własność gruntu, własność lokalu, użytkowanie wieczyste, prawo zabudowy) jest prawem głównym.

W tej sytuacji Krajowa Rada Sądownictwa negatywnie ocenia możliwość ustanowienia odrębnego prawa własności lokalu na prawie zabudowy. Pod znakiem zapytania postawić należy także możliwość ustanawiania odrębnego prawa własności lokalu na prawie zabudowy na wieczystym użytkowaniu.

Dotychczas konsekwentnie odrzucana była możliwość oddawania w użytkowanie wieczyste części fizycznie oznaczonej nieruchomości. Stan ten musiałby się zmienić w razie powstania zabudowy w rozumieniu omawianej ustawy. Można wprawdzie spotkać się z argumentacją, że zabudowca korzysta tylko z zabudowy, a nie z gruntu, lecz jest to argument nieprzekonujący. Współistnienie użytkowania wieczystego i prawa zabudowy prowadzi zatem do fizycznego ograniczenia zakresu użytkowania wieczystego i do podziału nieruchomości między te dwa

prawa. Projekt pomija te dające się przewidzieć komplikacje, rozpoczynające się od wielości ksiąg wieczystych podważających zasadę jawności materialnej, a nawet formalnej ksiąg (art. 2 i art. 3 ustawy o księgach wieczystych i hipotece). Jeżeli upatruje się wyjaśnienie wątpliwości w ograniczeniu podstawy prawa zabudowy do nieruchomości gruntowej, to bez odpowiedzi pozostaje pytanie o dopuszczalność ustanowienia prawa zabudowy na udziale we własności nieruchomości, istniejącym ze względu na wyodrębnienie nieruchomości lokalowych w budynku stanowiącym część składową nieruchomości gruntowej.

Przemawia to przeciwko projektowanej zmianie.

Projektodawca przyjął błędne założenie – bezwzględne pierwszeństwo prawa zabudowy w stosunku do uprawnienia wynikającego z art. 12 ustawy o księgach wieczystych i hipotece w zw. z art. 249 k.c.

Proponowane rozwiązanie w art. 251¹² projektu przyjmuje prawo pierwszeństwa bez wskazania przekonujących argumentów aksjologicznych lub ekonomicznych pozwalających odstąpić od konstytucyjnych zasad równości wszystkich wobec prawa (art. 32 ust. 1 Konstytucji RP), a pośrednio wpływających na korzystanie z wolności w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej. Nie można oczywiście, podważać samej zasady ustanawiania pierwszeństwa, konieczne jest jednak przedstawienia uzasadnienia dokonanego wyboru. Nie uwzględnia to także w wystarczającym stopniu konsekwencji na etapie postępowania egzekucyjnego i upadłościowego.

Projektodawca nie dostrzega konsekwencji wynikających z regulacji wieczystoksięgowych i koniecznym jest doprowadzenie do zgodności kodeksu cywilnego z przepisami ustawy o księgach wieczystych i hipotece.

Do art. 251¹⁸ i art. 251¹⁹ Krajowa Rada Sądownictwa zgłasza zarzut zbędności tych przepisów w zmienianej ustawie. Klauzule *rebus sic stantibus* (art. 357¹ k.c.) i tzw. waloryzacja sądowa (art. 358¹ § 3 k.c.) zawierają dostateczne środki prawne umożliwiające dostosowanie skali wzajemnych obowiązków stron do zmian od nich niezależnych. Prawodawca mógłby jedynie rozważyć możliwość złagodzenia w wyjątkowych wypadkach surowości art. 358¹ § 4 k.c., ale i w tym wypadku należałoby zalecać szczególną powściągliwość. Praktyka rozumie dostatecznie pojęcie wpisu konstytucyjnego i sposób dokonywania wpisu praw głównych i związanych zgodnie z ustawą o księgach wieczystych i hipotece.

Wątpliwości Rady budzi także 10-letni termin zasiędnienia z art. 251²⁰, który jest zdecydowanie krótszy niż termin zasiędnienia służebności gruntowej, jak też § 2 w zakresie pierwszeństwa które by przysługiwało temu prawu.

Przesłanki wykupu ustawowego i umownego z art. 251²¹ i art. 251²² sformułowane zostały w sposób nieprecyzyjny mogący budzić problemy interpretacyjne przy ich stosowaniu.

Dopuszczalność przedłużenia prawa zabudowy wynika z art. 251²⁵. Zdanie drugie § 1 wskazuje, że przedłużenie na kolejny okres następuje na podstawie umowy między zabudowcą a właścicielem. Jeżeli interesy stron nie są zgodne, wchodzi w rachubę następujące roszczenia: uprawnienie właściciela nieruchomości gruntowej o nabycie przez zabudowcę własności zajętej nieruchomości lub jej części. Może ono być z góry wyłączone przez umowę stron, natomiast przeszkodą nie jest spełnienie się przesłanek ustawowego prawa wykupu polegającego na żądaniu od zabudowcy przez właściciela przeniesienia na niego prawa zabudowy za wynagrodzeniem równym wartości tego prawa.

Projekt w art. 251²⁶ § 1 wymaga złożenia oświadczenia właściciela i ustanawia do tej czynności termin końcowy sześciu miesięcy przed terminem wygaśnięcia prawa zabudowy. W § 2 z niezrozumiałych przyczyn powtórzono przesłankę przekroczenia wartości obciążonej nieruchomości gruntowej – wynikającą z § 1, natomiast wątpliwości w tymże § 2 budzi sformułowanie o „spełnieniu przesłanek wykonania ustawowego prawa wykupu”.

W art. 251²⁸ nie uregulowano kwestii realizacji innych niż hipoteka roszczeń wierzycieli, których prawa wygasają wraz z wygaśnięciem prawa zabudowy.

Wobec zgłoszonych uwag dotyczących prawa materialnego Krajowa Rada Sądownictwa nie odnosi się do zmian proceduralnych.

Artykuł 4 projektu w pkt 1 zakłada nowelizację art. 1 ust. 3 ustawy o księgach wieczystych i hipotece, mimo iż zmiany wymagać będzie art. 1 ust. 2 ustawy o księgach wieczystych i hipotece z uwagi na to, że do powstania prawa zabudowy potrzebny jest konstytucyjny wpis – utworzenie księgi wieczystej.

Artykuł 5 projektu – w nawiązaniu do sformułowanych uwag krytycznych Krajowa Rada Sądownictwa kwestionuje możliwość dokonania takiej zmiany. ■

OPINIA KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 10.02.2011 r.

w przedmiocie projektów rozporządzeń Ministra Sprawiedliwości zmieniających rozporządzenia:

- w sprawie utworzenia sądów pracy i sądów ubezpieczeń społecznych,
- w sprawie utworzenia sądów gospodarczych.

Krajowa Rada Sądownictwa po zapoznaniu się z treścią przedstawionych projektów, dostrzegając potrzebę zmian w strukturze organizacyjnej sądownictwa gospodarczego i pracy, opiniując te projekty, co do zasady, pozytywnie, zgłasza następujące zastrzeżenia.

Krajowa Rada Sądownictwa zauważa, że koszty związane z ewentualną reorganizacją omawianych pionów sądownictwa nie zostały przewidziane w budżecie na rok 2011. Nadto, uzasadnienie projektowanych rozporządzeń zawiera analizę obciążeń pracy sędziów, natomiast nie

zawiera analizy obciążeń i potrzeb sądów przejmujących rozpoznawanie spraw w odniesieniu do kadry urzędniczej oraz zabezpieczenia technicznego. Podobne zastrze-

żenie dotyczy braku analizy dostępności sądu dla obywateli, wynikającej z odległości dzielących sądy, w których jednostki są znoszone. ■

OPINIA KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z 10.02.2011 r.

w przedmiocie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich.

Niniejszy projekt ustawy stanowi *de facto* niemal pełną realizację założeń przedstawionych w „projekcie założeń do projektu ustawy o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich”, datowanym na 26.03.2010 r., który wpłynął do Krajowej Rady Sądownictwa w maju 2010 r. Ze względów porządkowych należy odnotować tylko, że projekt ustawy, którego dotyczy niniejsza opinia, wpłynął do Rady z Komisji Ustawodawczej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej za numerem BPS/KU – 034/1068/9/10, natomiast nadmieniony projekt założeń wpłynął z Ministerstwa Sprawiedliwości za numerem DWOiP III 5150-22/10. Projekt założeń został pozytywnie zaopiniowany przez Radę na posiedzeniu 9.06.2010 r. Projekt ustawy przedstawiony aktualnie Radzie odbiega od projektu założeń w następującym zakresie:

- w założeniach do ustawy nie przedstawiono projektu przepisu odpowiadającego treścią przepisowi oznaczonemu w projekcie ustawy jako art. 25 § 2,
- nieco inaczej zredagowano w założeniach przepis oznaczony w projekcie ustawy jako art. 40a – o umieszczeniu nieletniego w Policynnej Izbie Dziecka.

Jednakże art. 25 § 2 należy uznać za potrzebny i usprawniający postępowanie, a art. 40a w wersji zaproponowanej w projekcie ustawy – za lepiej zredagowany

niż w projekcie założeń. W konsekwencji również niniejszy projekt ustawy zasługuje na pozytywną ocenę, jakkolwiek z pewnym zastrzeżeniem. A mianowicie:

Aktualnie w Radzie znajduje się przedstawiony do zaopiniowania przez Ministra Sprawiedliwości rządowy projekt zmian w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich (przesłany przy piśmie nr DSP-VI-5007/81/09). Uchyła on m.in. część przepisów, które mają być znowelizowane niniejszym projektem: całe rozdziały 3–5 (art. 33–55). Tymczasem niniejszy projekt nowelizuje art. 40 i dodaje art. 40a (umieszczenie nieletniego w Policynnej Izbie Dziecka; tę kwestię w projekcie rządowym regulują przepisy oznaczone jako art. 32h i art. 32i u.p.n., które planuje się dodać). Ponadto projekt rządowy znosi rozróżnienie na postępowanie opiekuńczo-wychowawcze i poprawcze oraz podział na środki wychowawcze i poprawcze. Niniejszy projekt posługuje się nadal pojęciem „środka poprawczego”.

Jakkolwiek nadmienione projekty nowelizacji pochodzą od różnych organów, wskazane byłoby doprowadzenie do jednej, spójnej nowelizacji. Zmiany proponowane w niniejszej nowelizacji oraz przeważająca część zmian proponowanych w rządowej nowelizacji są pożądane i zasługują na poparcie. ■

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA z dnia 10.03.2011 r.

w sprawie okresowych badań lekarskich sędziów (stosowania do sędziów art. 229 § 2 kodeksu pracy).

I

W kwietniu 2007 r. Krajowa Rada Sądownictwa zajęła stanowisko w sprawie okresowych badań lekarskich sędziów. Wyraziła pogląd, że badania lekarskie, o których stanowi art. 229 § 2 kodeksu pracy (k.p.), nie mają charakteru obowiązkowego w odniesieniu do sędziów, a niepoddanie się tym badaniom nie rodzi żadnych negatywnych skutków.

II

Zgodnie z art. 229 k.p., pracownik podlega okresowym badaniom lekarskim oraz dodatkowo, w przypadku niezdolności do pracy trwającej dłużej niż 30 dni, spowodowanej chorobą, pracownik podlega kontrolnym badaniom lekarskim w celu ustalenia zdolności do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku (§ 2). Okresowe i kontrolne badania lekarskie przeprowadza

się w miarę możliwości w godzinach pracy. Za czas niewykonywania pracy w związku z przeprowadzanymi badaniami pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia, a w razie przejazdu na te badania do innej miejscowości przysługują mu należności na pokrycie kosztów przejazdu według zasad obowiązujących przy podróżach służbowych (§ 3). Pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku (§ 4). Badania, o których mowa w § 2, są przeprowadzane na koszt pracodawcy; pracodawca ponosi ponadto inne koszty profilaktycznej opieki zdrowotnej nad pracownikami, niezbędnej z uwagi na warunki pracy (§ 6). Pracodawca jest obowiązany przechowywać orzeczenia wydane na podstawie badań lekarskich, o których mowa w § 2 (§ 7).

Artykuł 229 k.p. reguluje kwestię obowiązkowych wstępnych, okresowych i kontrolnych badań lekarskich,

zwanych badaniami profilaktycznymi. Badania te dotyczą bez wyjątku wszystkich pracowników, a w każdym razie kodeks pracy nie przewiduje jakichkolwiek wyłączeń z obowiązkowych okresowych badań profilaktycznych w odniesieniu do określonych grup zawodowych (w szczególności do sędziów). Wyłączeń takich nie przewiduje również ustawa – Prawo o ustroju sądów powszechnych.

Artykuł 229 k.p. znajduje się w rozdziale VI, zatytułowanym „Profilaktyczna ochrona zdrowia”, umieszczonym w dziale dziesiątym „Bezpieczeństwo i higiena pracy”. Okresowe profilaktyczne badania lekarskie są zatem częścią regulacji BHP. Przepisy dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy mają charakter bezwzględnie obowiązujący. Zgodnie z art. 211 k.p., przestrzeganie przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy jest podstawowym obowiązkiem pracownika. W szczególności pracownik jest obowiązany poddawać się wstępnym, okresowym i kontrolnym oraz innym zaleconym badaniom lekarskim i stosować się do wskazań lekarskich (art. 211 pkt 5 k.p.). Z kolei zgodnie z art. 212 k.p., osoba kierująca pracownikami (na ogół osoba podejmująca za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy – art. 3¹ k.p.) jest obowiązana egzekwować przestrzeganie przez pracowników przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy i zapewniać wykonanie zaleceń lekarza sprawującego opiekę zdrowotną nad pracownikami (art. 212 pkt 5 i pkt 6 k.p.).

Pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku pracy.

III

Z punktu widzenia prawa pracy sędziowie są pracownikami (jako osoby zatrudnione na podstawie mianowania – por. art. 2 k.p.), a sąd jest pracodawcą (jako jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, zatrudniająca pracowników – por. art. 3 k.p.). Sędzia ma jednak wśród pracowników szczególny status. Stosunek służbowy sędziego jest skomplikowanym konglomeratem elementów prawa publicznego (co jest związane z powierzonym mu sprawowaniem władzy sądowniczej) oraz prawa pracy, w tym elementów typowych dla każdego stosunku pracy. Stosunek służbowy sędziów reguluje przede wszystkim Konstytucja oraz odrębne ustawy ustrojowe (tzw. pragmatyki służbowe). W odniesieniu do sędziów sądów powszechnych jest to ustawa – Prawo o ustroju sądów powszechnych, sędziów sądów administracyjnych: ustawa – Prawo o ustroju sądów administracyjnych, sędziów wojskowych: ustawa – Prawo o ustroju sądów wojskowych, sędziów Sądu Najwyższego: ustawa o Sądzie Najwyższym. Pragmatyki służbowe nie regulują jednak wszystkich elementów składających się na „pracowniczą” stronę stosunku służbowego sędziego.

Zgodnie z art. 5 k.p., jeżeli stosunek pracy określonej kategorii pracowników regulują przepisy szcze-

gólne, przepisy kodeksu stosuje się w zakresie nieuregulowanym tymi przepisami. Kwestii badań profilaktycznych (okresowych badań lekarskich) w żadnym stopniu nie regulują wymienione ustawy o ustroju sądów. Oznacza to, że w stosunku do sędziów – na podstawie art. 5 k.p. – zastosowanie mają przepisy art. 229 § 2, art. 3, art. 4, art. 6 i art. 7 k.p. oraz przepisy wykonawcze wydane na podstawie art. 228 § 8 k.p., to jest rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 30.05.1996 r. w sprawie przeprowadzania badań lekarskich pracowników, zakresu profilaktycznej opieki zdrowotnej nad pracownikami oraz orzeczeń lekarskich wydawanych do celów przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz. U. Nr 69, poz. 332 ze zm.).

Badania profilaktyczne, o jakich mowa w art. 229 § 2 k.p., nie mają na celu stwierdzenia zdolności lub niezdolności do pełnienia obowiązków sędziego. To może stwierdzić jedynie lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w trybie art. 70 § 1 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych. Okresowe badania profilaktyczne mają na celu sprawdzenie zdolności sędziego do pracy w określonym środowisku pracy, w szczególności pracy biurowej, przy komputerze, wymagającej zwiększonego wysiłku psychicznego i intelektualnego, związanej z dużą odpowiedzialnością, podejmowaniem decyzji i narażeniem na stres.

Prawo o ustroju sądów powszechnych (p.u.s.p.) nie zawiera pełnego i wyczerpującego uregulowania kwestii badań lekarskich sędziów. W odniesieniu do sędziów ustawa ta (traktowana jako pragmatyka służbowa w rozumieniu art. 5 k.p. – czyli ustawa regulująca stosunki służbowe sędziów) jedynie w odniesieniu do kilku specyficznych sytuacji (np. art. 57 § 1, art. 70 § 1, art. 94b § 1, art. 94c § 4 p.u.s.p.) odnosi się do badań lekarskich sędziów (lub kandydatów na sędziów).

W świetle treści art. 229 § 2 k.p. trudno byłoby przyjąć, że sędzia – od chwili powołania na urząd sędziego do chwili przejścia w stan spoczynku (jeżeli nie dozna uszczerbku na zdrowiu z powodu wypadku przy pracy albo nie stanie się trwale niezdolny do pełnienia obowiązków sędziego z powodu choroby lub utraty siły) – nie ma obowiązku poddać się okresowym profilaktycznym badaniom lekarskim, choć taki ustawowy obowiązek mają wszyscy pozostali pracownicy.

IV

Brak uregulowania w prawie o ustroju sądów powszechnych kwestii okresowych profilaktycznych badań lekarskich sędziów przemawia za przyjęciem, że stosuje się do nich art. 229 § 2 k.p. w związku z art. 5 k.p., co oznacza, że okresowe badania lekarskie mają charakter obowiązkowy w odniesieniu do sędziów.

Skierowanie sędziego na okresowe profilaktyczne badania lekarskie nie może być traktowane jako ingerencja w niezawisłość sędziego. Orzeczenie lekarza przeprowadzającego takie badanie o ewentualnej niezdolności sędziego do pracy na stanowisku sędziego nie może spowodować odsunięcia sędziego od pełnienia

obowiązków służbowych. Może natomiast skłonić kolegium sądu do podjęcia decyzji o skierowaniu sędziego na badanie przez lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w trybie art. 70 p.u.s.p.

Skierowanie sędziego na okresowe profilaktyczne badania lekarskie jest obowiązkiem prezesa sądu (art. 212 pkt 5 k.p. w zw. z art. 3¹ k.p.). Niedopełnienie takiego obowiązku przez „zwykłego” pracodawcę może rodzić w skrajnych przypadkach odpowiedzialność z art. 283 § 1 k.p. (z tytułu wykroczenia przeciwko prawom pracownika). Ponieważ prezesi sądów są jednocześnie sędziami, i są w związku z tym objęci immunitetem materialnym, nie podlegają odpowiedzialności za wykroczenia, ale mogą podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Sędzia, który – mimo skierowania go na badanie – nie poddał się obowiązkowym profilaktycznym badaniom lekarskim, może również, w skrajnych przypadkach, ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną. Pracodawca (działający w imieniu pracodawcy prezes sądu) nie ma w stosunku do sędziego typowych dla prawa pracy instrumentów, które mogłyby wymusić poddanie się sędziego okresowym profilaktycznym badaniom lekarskim (nie może nie dopuścić go do pracy z tego powodu, zawiesić w czynnościach, ukarać w jakikolwiek sposób, zwolnić dyscyplinarnie itd.). Możliwe jest jedynie wszczęcie w stosunku do sędziego postępowania dyscyplinarnego z powodu odmowy (zaniechania) poddania się badaniom lekarskim. Odmowa poddania się okresowym profilaktycznym badaniom lekarskim może być bowiem uznana, pod pewnymi warunkami, za przewinienie służbowe albo za oczywistą i rażącą obrazę przepisów prawa (art. 107 § 1 p.u.s.p.). Decyzja o ewentualnym wszczęciu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do sędziego należy w każdym indywidualnym przypadku do odpowiednich organów.

W razie uporczywego uchylania się od obowiązku poddania się okresowym badaniom lekarskim, i istniejących poważnych wątpliwości co do stanu zdrowia sędziego, kolegium sądu może skierować sędziego na badania w trybie art. 70 p.u.s.p. przez lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w kierunku stwier-

dzenia trwałej niezdolności sędziego do sprawowania urzędu z powodu choroby lub utraty sił.

Okresowe badania lekarskie są przeprowadzane przede wszystkim w interesie pracownika (służą profilaktycznej ochronie jego zdrowia). W przypadku sędziego są również przeprowadzane w interesie społecznym (publicznym). Zaniechanie profilaktyki może spowodować rozwój różnych chorób, które uniemożliwią sędziemu wypełnianie jego obowiązków (pełnienie urzędu sędziego), co może się wiązać z niezdolnością do pracy (trwającą nawet rok), w czasie której sędzia otrzymuje pełne wynagrodzenie, z koniecznością udzielenia mu płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, a nawet z przeniesieniem w stan spoczynku ze względu na stan zdrowia (z powodu choroby lub utraty sił). W każdym z tych przypadków świadczenia są płacone sędziemu z budżetu państwa. Społeczeństwo ma prawo do sędziów zdrowych i w pełni sił (fizycznych, umysłowych, intelektualnych i psychicznych).

Jednak podstawowym instrumentem dbania o zdrowie sędziów powinno być zachęcanie ich do poddawania się profilaktycznym okresowym badaniom lekarskim – dla ich własnego dobra.

V

Z powyższych przyczyn Krajowa Rada Sądownictwa zajmuje następujące stanowisko:

Okresowe profilaktyczne badania lekarskie, o których stanowi art. 229 § 2 kodeksu pracy, mają charakter obowiązkowy także w odniesieniu do sędziów (art. 5 k.p.). Niepoddanie się tym badaniom może rodzić odpowiedzialność dyscyplinarną (w stosunku do sędziów sądów powszechnych – na podstawie art. 107 § 1 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych). W razie uporczywego uchylania się od obowiązku poddania się okresowym profilaktycznym badaniom lekarskim, i istniejących poważnych wątpliwości co do stanu zdrowia sędziego, kolegium sądu może skierować sędziego na badania przez lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w trybie art. 70 p.u.s.p. ■

Kodeks postępowania cywilnego Komentarz

NOWOŚĆ!



LEX

a Wolters Kluwer business

NOWOŚĆ

Kodeks postępowania cywilnego Komentarz. Tom I. Artykuły 1-366

pod redakcją Henryka Doleckiego
i Tadeusza Wiśniewskiego

Henryk Dolecki, Irena Gromska-Szuster
Andrzej Jakubecki, Jan Klimkowicz, Krzysztof Knoppek
Grzegorz Misiurek, Piotr Pogonowski
Tadeusz Zembrzuski, Tadeusz Żyznowski

2011, format B5, oprawa twarda z obwolutą, s. 1164, cena 259 zł
Stan prawny: 15.03.2011 r.

Kodeks postępowania cywilnego Komentarz. Tom II. Artykuły 367-505 ⁽³⁷⁾

pod redakcją Henryka Doleckiego
i Tadeusza Wiśniewskiego

Józef Iwulski, Grzegorz Jędrejek, Iwona Koper
Grzegorz Misiurek, Piotr Pogonowski
Tadeusz Wiśniewski, Dariusz Zawistowski

2010, format B5, oprawa twarda z obwolutą, s. 784, cena 199 zł
Stan prawny: 1.01.2010 r.

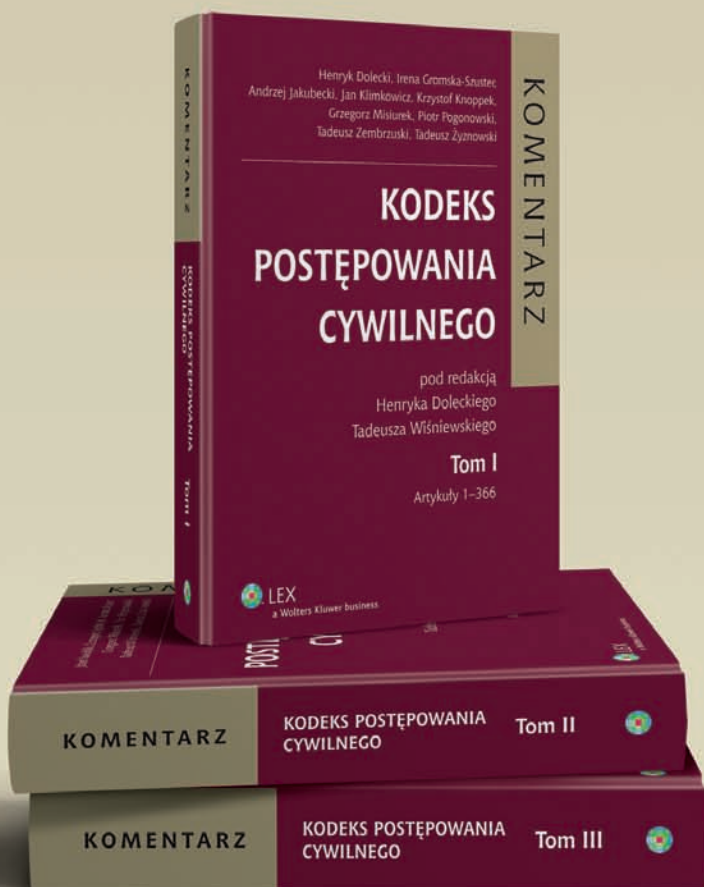
NOWOŚĆ

Kodeks postępowania cywilnego Komentarz. Tom III. Artykuły 506-729

pod redakcją Henryka Doleckiego
i Tadeusza Wiśniewskiego

Helena Ciepla, Henryk Dolecki, Tadeusz Domińczyk
Agnieszka Góra-Błaszczkowska, Antoni Górski
Andrzej Jakubecki, Iwona Koper, Grzegorz Misiurek
Zbigniew Strus, Tadeusz Żyznowski

2011, format B5, oprawa twarda z obwolutą, s. 536, cena 199 zł
Stan prawny: 15.03.2011 r.



Książki do kupienia
w księgarni internetowej

profinfo.pl
księgarnia internetowa



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

zaprasza na:

25 STUDIÓW PODYPLOMOWYCH

z zakresu m.in.:

- administracji
- negocjacji, mediacji oraz innych alternatywnych metod rozwiązywania sporów
- odpowiedzialności odszkodowawczej
- podatków i prawa podatkowego
- pomocy humanitarnej
- prawa rynku kapitałowego
- prawa europejskiego i międzynarodowego
- prawa medycznego
- prawa pracy
- prawa spółek
- prawa ubezpieczeniowego
- rzeczoznawstwa majątkowego
- pośrednictwa obrotu i zarządzania nieruchomościami
- prawa własności intelektualnej
- prawa własności przemysłowej
- problematyki zorganizowanej przestępczości i terroryzmu
- rachunkowości i rewizji finansowej
- sądownictwa arbitrażowego
- zagadnień legislacyjnych
- zamówień publicznych
- zarządzania projektami finansowanymi ze środków UE

więcej informacji

www.podyplomowe.wpia.uw.edu.pl